

Stronice I.—Sprawa Hawajska—Pogrzeb Blaine'a i inne wiadomości z Waszyngtonu—Wice królki w Chicago—Słaby cywilny w Austrii—Nowiny z Cleveland.
Stronice II.—Wiadomości z Polski.
Stronice III.—Stan rolnictwa w Niemczech—Spółki robotnicze w Belgii—Przemysł żelazny i węglowy w Polsce.
Stronice IV.—Przedwczesne obawy o upadek Francji—Telegramy z całego świata—Telegramy krajowe—Nowiny z osad polskich.

Stronice V.—Wiadomości z Toledo i okolicy—Nowiny z Pittsburgha i okolicy—Nowiny z Detroit i okolicy.
Stronice VI.—Wszystkie kobiety zgadzają się na jednym punkcie. Kurs pociągów w Toledo i Cleveland.
Stronice VII.—Ciekawa powieść p. t. "Z szarej przędzy" przez Wandę Grot-Bęczkowską.
Stronice VIII.—Dalszy ciąg powieści "Lady Laurine".

SPRAWA HAWAJSKA.

AMERYKANSCY KAPITALIŚCI

Za pomocą misjonarzy protestanckich wyszukują krajowców w haniebnym sposób.

W oddaleniu blisko 2100 mil ang. w kierunku południowo-wschodnim od San Francisco, wznosi się w głąb oceanu niby szczyty gór wulkanicznych. Jest ich dwanaście. Tworzą one grupę wysp podzwrotnikowych. Ośm z nich są zaludnione, cztery sterczą nagimi skałami najczerniej i urągają morzu. Wyspy te odkryte zostały w r. 1778 przez kapitana Cooka, angielskiego żeglarskiego lorda angielskiej admiralicji. Jedną wyspę Hawaj, na której mieści się stołeczne miasto Honolulu ma prawie dwa razy tyle obszaru co reszta razem wzięte. Wszystkie mają przeszło 6100 mil kwadratowych.

W r. 1820 kilu amerykańskich misjonarzy udało się na owe wyspy i osiedlili się tam, aby siać naukę Chrystusa między narodem dzikim, odzyskując go od kanibalizmu i zaznajamiać z cywilizacją białych. Zdziałali wiele dobrego wśród tamtejszej rasy. Ale też ile złego postępowali! Misjonarze ci nadali sobie z czasem kompletne prawo nad owym krajem, nad mieszkańcami. Wzięli w posiadanie wielkie obszary ziemi i wkrótce stali się właściwymi rządami wysp. Przywilej ten stawiał się coraz ważniejszym w oczach mieszkańców, aż doszło do tego, że misjonarze narazili się na prześladowania. Bo też nassali się do woli krwi krajowców!

Trzy są główne gałęzie przemysłu na owych wyspach, a mianowicie uprawa cukru, bawełny i ryżu. Plantacje trzciny cukrowej są przeważnie własnością misjonarzy, którzy prócz tego hodują wielkie stada owiec. Szefem wśród owych misjonarzy jest Claus Spreckels z San Francisco, "król cukrowy", który mimo, że jest dopiero późniejszym przybyszem, rządzi handlem cukru i ma na największe posiadłości.

Niewielka liczba ludzi, będąca w posiadaniu ziemi i jej produktów — stanowi właściwy rząd. Oni ustanowili konstytucję i narzucili prawa. Ta klasa z góry oznaczała, kto ma być nominalnym rządcą i jak ma rządzić. Ta klasa osadzała monarchów na troję i trzymała ich tamże. Wyłączyła wszystkich z prawa zajmowania wyższego urzędu, a sama z niego korzystała. Słowem: Kalkaua był królem de jure, ale Spreckels był królem de facto. Z przybyłych do Waszyngtonu sześćdziesiąt misjonarzy, celem negocjacji nad przyjęciem do St. Zjednoczonych. W r. 1878 rząd St. Zj. zawarł ugodę z rządem wysp Sandwich, na mocy której wódcz z jednego kraju do drugiego był wolnym od opłaty. Był to więc wolny handel. Hawajski cukier przychodził absolutnie wolno, do St. Zjednoczonych, podczas gdy plantatorzy z innych krajów musieli za cukier do nas przysyłać, opłacać wysokie cło. Było to na rękę Spreckelsowi i innym plantatorom misjonarom. Pobogaćili się niezmiernie wskutek tego. W czasie gdy nastało prawo McKinley'a, plantatorzy w Hawaju musieli kontentować się

mniej zyskiem, ponieważ cukier był zwolniony od taryfy.

Wtedy zaczęto agitować najpierw za republiką a następnie za przyłączeniem do St. Zj. Kierowali tą agitacją Wilcox i Boyd. Rewolucję podniesiono ale wnet upadła, ponieważ wielu wpływowych białych usunęło się od niej. Biali utracili chwilowo wpływ, ale nie na długo. Odzyskali go wkrótce.

Król Kalkaua był lalką w ręku Spreckelsa i zwolenników tegoż. Zresztą ministrowie i wszyscy urzędnicy byli amerykańkami i co ci królowi powiedzieli — on robił.

Królowa Liliuokalani była cokolwiek hardej natury. Namawiała ona do odstąpienia od oporu, ale to jej się nie udało.

Krajowcy, których w czasach początków misjonarskich było 140,000 jest dzisiaj ledwo 45,000. Wymarli oni na zarazy przez białych przyniesione, — a iluż z głodu poginęło? Pozostali nienawidzą amerykańców, tak jak nienawidzili żydzi egipcyan, celtywie sasów, a sasowie normandów. Jest to nienawiść, jaką pałają indyjanie przeciw rasie białej, która wraz z cywilizacją przyniosła posiew złośliwości i korupcji.

I tak, królowa organizowała sekretnie stowarzyszenia, których celem miało być wypędzenie z kraju misjonarzy, a przynajmniej jej krajowcom. Widzieli biali, że ich przewaga się kończy.

Taki stan rzeczy był dnia 14-go stycznia. Królowa Liliuokalani starała się wreszcie, aby ministrowie podpisali nową konstytucję, która obcych przybyszów pozbawiała zupełnie wszelkich przywilejów i nie dozwalała, aby obdarzano tytułami i zasługami obok krajowców. Ale uprzedziła jej zamiary biali, którzy ogłosili rząd niby prowizoryczny, pozostawiając pod opieką St. Zj. I dlatego kapłan, dał owej mniemanej protekcji, do portu w Hawaj zawinął amerykański okręt Boston, a majtkowie paradowali po ulicach w Honolulu dobrze uzbrojeni.

I dziś komisja owa śmie przyjść do naszego rządu z propozycją aneksacji!

Przybyli, nim kwestję przedłożyli, powinni byli odpowiedzieć czy są amerykańskimi czy hawajskimi poddanymi — amerykańkami czy hawajczykami. Jeżeli amerykańkami, co mają wspólnego z kwestią aneksacji, jeżeli hawajskimi poddanymi, jakże mogą oni przemawiać w imieniu 100,000-go narodu, kiedy ich białych, amerykańców i angiolków jest ledwo 3,000? Oni! powinni byli odpowiedzieć, dlaczego w konstytucji owej niby republiki wstawili paragraf, że ten tylko ma prawo głosu, czy majątek przenosi \$6000, ograniczając liczbę głosujących zaledwo do 3,000.

Na te pytania gdyby byli odpowiedzieli, wtedy możnaby zapytać jaką korzyść odniesie naród amerykański z tego przyłączenia i co ma być zrobione z 40,000 robotników, pracujących w plantacjach misjonarzy za kontraktem, i co będzie z 12,000 chińczyków i z 15,000 japończyków, dla których wstęp na ziemię amerykańską został wzbroniony.

Każdy mówi to samo.

SOPRIS, COLO., 9 lutego, 1893. — Donoszę, że premiu n odebrałem i jestem z niego bardzo kontent. Przez 15 lat trzymałem rozmaite gazety polskie i płaćm za nie prawie dwa razy tyle co za "Amerykę", ale nigdy nie dostałem takiego prezentu, jak od "Ameryki." Jestem bardzo zadolowany z gazety Ameryki, bo jest w niej co do poczytania dla każdego człowieka. Żadna inna gazeta polska nie podaje tyle wiadomości o kraju i z ożczyzny co "Ameryka;" a są też i artykuły pozytywne, z których człowiek więcej nauki sobie bierze.

Ignacy Nalewaj.

KAPITOL NARODOWY.

POGRZEB JAMES'A G. BLAINE'A.

Delegat papieski w Waszyngtonie.—Foster i Carlisle, dwaj ministrowie skarbu Stanów Zjed.

(Korespondencya własna AMERYKI).

WASHINGTON, D. C., 10 Lutego — Pochowaliśmy jednego z największych mężów, jakiego kiedykolwiek wydała Ameryka, — pochowaliśmy Blaine'a. Pogrzeb ex sekretarza był bardzo skromny, cichy — jak sobie tego życzył zmarły. Pomimo że rodzina Blaine'ów uczyniła wszystko, aby pochowanie zwłok odbyło przy jak najniższym udziale publiczności, w dzień pogrzebu przed kościołem, w którym złożono zwłoki, zebrali się tysiące publiczności, które zaledwie dwudziestą część wpuszczone do wnętrza kościoła. Po krótkim przemówieniu dra Hamlin, pastora kościoła presbryteryjskiego, którego członkiem był pan Blaine, odśpiewa-



Sp. James G. Blaine.

no pod dyrykcją pana Damroscha, zięcia zmarłego, pater hymnów; poczem w karawanie zwłoki odwieziono na cmentarz w Oak Hill. Tam w 10 minut skończyła się cała ceremonia, a zwłoki Blaine'a spoczęły w miejscu, z którego zapewne nie ich już nie ruszy. Grób obsypano literami kwiatami, a potrzeba było paru tysięcy policyantów, aby zapobiedz zgrai wandalów, którzy rzucili się na kwiaty, aby unieść ze sobą jakąś pamiątkę z grobu słynnego wielkiego obywatela. O godzinie 4-ej po południu, nad grobem nie było już żywej duszy. Wtedy na cmentarz zjawili się pani Blaine, wdowa po J. G. Blaine, która z powodu wężego stanu zdrowia, w pogrzebie nie brała udziału. Przez godzinę całą biedna kobieta kłała nad grobem męża, z którym dzieliła dobre i złe, dni świętych powozeń, hołdów, tryumfów które zmieniały nieraz najsmutniejsze rozczarowania, zawody, przykrości. Cmentarz "Oak Hill", gdzie spoczywają szczyty wielkie go męża, leży w okolicy malowniczej. Miejsce na tym cmentarzu obrał sobie sam J. G. Blaine, zaraz po śmierci najstarszego syna, który wraz z córką ex-sekretarza, panią Coppinger, tuż obok są pochowani. Kilka stóp na południe od grobu Blaine'a leżą zwłoki Jana H. Payne, autora słynnego i popularnego "Home, Sweet Home."

Wiele w Waszyngtonie w ostatnich czasach mówiono o chorobie, a potem o śmierci i pogrzebie Blaine'a. Ale może nie mniejszą na siebie uwagę zwracał w tym czasie i dotychczas



Wdowa Blaine.

zwracać nie przestaje Mgr. Francesco Satolli, arcybiskup z Sepante, pierwszy delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych, któremu na siedzibę wskazano Waszyngton. Mgr. Satolli nie jest kardynałem, ale papież dał mu w ręce władzę nieograniczoną, bezwzględna, z tego więc powodu, może i nie bez słuszności, spoglądają na niego w całej Ameryce jak na jakie-

go drugiego papieża. Wszyscy niemal katolicy w Stanach Zjed. do pewnego stopnia dumni są z mianowania tego delegata, uważając to za dowód łaski i pamięci ze strony Ojca św. Mgr. Satolli, który liczy przeszło 52, wygląda na człowieka nie starszego nad lat 40. Jest on znakomitym, przekonywującym, a skoro zechce dowcipnym, mówcą i kaznodzieją. Pomimo że Mgr. Satolli nie jest politycznym reprezentantem Rzymu, zdaje mi się, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie go za takiego uważał — choćby z samej tylko grzeszności i gościnności. Jak długo Mgr. Satolli zostanie w Ameryce, rzeczą nie jest wiadomą, bądź co bądź pewnem nie jest, że przed końcem roku do Europy nie powróci.

Do najpopularniejszych mężów naszej stolicy zaliczyć również śmiało można senatora Carlisle, który z d. 4 Marca, zostanie ministrem skarbu — stanowisko, które obecnie zajmują pan Foster. Senator Carlisle pozostawał zawsze w stosunkach bardzo serdecznych z prezydentem Clevelandem. Wiadomo więc, że Carlisle będzie członkiem gabinetu Clevelanda nikogo nie zdziwi. A wszyscy zgodzić się na to muszą, że wybór to trafny, a zaszczyt, który spotyka tego dzielnego senatora z Kentucky, zupełnie zasłużony. Pan Carlisle mieszka na tej samej ulicy, co p. Foster obecny minister (sekretarz) skarbu. Senator Carlisle głosi wszędzie, że będzie czuł się szczęśliwym, jeżeli uda mu się prowadzić tak świetnie wydział skarbu, jak to czyni p. Foster. A ten ostatni znowu zachwycił się zdolnościami swego następcy, któremu przepowiada wielką karierę i prezydenturę Stanów Zjed. za lat 4. Podobno istotnie p. Carlisle jest człowiekiem, nie zatrzymującym się w połowie drogi i po 4 latach postanowił sobie wyrzucić p. Clevelanda w jego obowiązki. Może mu się to i uda. ...

WIEC KATOLICKI W CHICAGO.

Uzupełnieniem wystawy chicagowskiej będzie wiec katolicki, pod protektoratem kardynała Gibbonsa, urządzony w ten sposób, że każda diecezja lub każdy wikaryat Stanów Zjednoczonych wybierze od siebie 10 delegatów, a nadto jednego na każde 5000 katolików. Prócz tego uniwersytety katolickie, kolegia i seminaria wysłały swych przedstawicieli. Katolicy zagraniczni będą mogli wziąć udział jeśli się wykażą poleceniem od swych biskupów i jeśli komitet przypuści ich zechce. Komitet podzielił będzie na sekcje. Wiece rozpocznie się w Chicago dnia 5 Września b. r. o godz. 11 przed południem i trwać będzie aż do 9 t. m. a zakończy się uroczystym pochodem z pochodniami. W program wiecego tego wejdą obok innych następujące kwestye: I. Historyczne: Odkrycie Nowego Świata. Kolumb, jego charakter i pośmiertnictwo. Skutki jego odkrycia dla religii i cywilizacji. Kościół i misye w Nowym Świecie. Wpływ Kościoła katolickiego na instytucje polityczne, cywilne i socyalne Stanów Zjednoczonych. Izabela katolicka. II. Socyalne: Encyklika Leona XIII o tej kwestyi. Prawa pracy i powinności kapitału. Pauperyzm i środki zaradcze. Dobroczynność publiczna i prywatna. oraz sposób ulepszenia jej działalności. Stowarzyszenia robotników i młodzieży. Ubezpieczenie życia i kasy ratunkowe dla robotników. Stowarzyszenia handlowe, emigracya i kolonizacya. Kłeska pijaństwa. Stanowisko Indian i negrów Stanów Zjednoczonych, teraźniejszość i przyszłość. III. Kwestye dodatkowe: Wychowawanie katolicy w Stanach Zjednoczonych. Niezawisłość Stolicy Apostolskiej. Wiece ten najpiękniejszy rokujący nadzieje, nową chlubą i uciechą czterechsetną rocznicę Kolumba.

ŚLUBY CYWILNE.

Biskup katolicki ostro występuje przeciwki projektowi.

Wiedeń, 10 Lut. — Śluby cywilne poczynają budzić w Austrii niezadowolonia większe. Biskup z Rosenau, Grzegorz Schopper, ogłasza teraz list pasterski, w którym zawiadamia owieczki swoje, iż rząd Węgier, skusiwszy monarchę na korzenie ślubów cywilnych, usiłuje obecnie skusić cały naród. Należy więc wnieść petycję do cesarza, aby temu zapobieżono. Petycję tę podpisywać mogą nie tylko wyborcy, ale i nie wyborcy, a nawet nie katolicy. W ogóle jak najusilniej zwalczać należy politykę Welerlego, który herazy te chce wprowadzić w życie. Śluby cywilne, zdaniem biskupa, jak najbardziej przeciwne są wszelkim dogmatom religii katolickiej.

NOWINY Z CLEVELAND

KONCERT PADEREWSKIEGO

Odbędzie się w dzień Washingtona — Dr Smakowski zginął — Wiadomości polityczne i bieżące.

P. R. Gruniewski przy ul. Myrtle poprawia swój dom.

Paderewski da tu koncert dnia 22 lutego, tj. w dzień Washingtona.

Dr. K. Smakowski wyjechał z Clevelandu w sposób bardzo tajemniczy.

Pamiętka po drze Smakowskim: — stary szylb blaszany i wiele długów.

Dom Antoniego Dorana pn. 2 Osgood ul. spalił się we wtorek. Straty \$600.

Z przedmieścia Brooklyn uciekł rzeknik Albert Mueller, pozostawiając \$2000 długu.

Pod No. 407 1/2 Ontario w sobotę rano znaleziono podzucone dziecko. Pani Furgueson przyjęła dziecko za swoje.

Anna Jankowska, która skarżyła Szymona Fisza o \$3,000, ugodziła się za mniejszą sumę. Sprawa umorzona.

W salonie Auditorium przy ulicy Ontario nieznany człowiek napadł na Jana Gunt, zebrał, a odebrał mu z kieszeni \$55.

W sobotę w nocy spaliła się stajnia Dra Thompson przy rogu ulic Clark i Pearl. Dwa konie zgorzały. Straty \$1000.

Wawrzyniec McCaffrey, z pn. 1619 Lorain st., uciekł od żony i trójga dzieci. Spodobała mu się młodsza kobieta.

John Huntington zapisał testamentem na założenie szkoły politechnicznej i akademii sztuk pięknych blisko milion dolarów.

Ed. P. Cramer, z pn. 147 Davenport, chciał się włamać do sklepu pn. 30 Lake st., ale wczas został spostrzeżony i aresztowany.

Nowa linia tramwajowa ma być zbudowaną z wiosną, która będzie krzyżowała miasto od jeziora, aż do Newburgu w pobliżu ul. Wilson.

Patrick Moran został uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu za zabójstwo Jamesa Fox i Karola Blakeslee w Boże Narodzenie.

Karol Welsant, z pod No. 207 Hamilton ul., ukradł żydowi stare palto wartości \$2.00, za co zapłaci \$15 i będzie pracował 30 dni w więzieniu.

W sobotę wszczął się pożar w domu pani Wrubel pn. 586 Woodland ave., z powodu nieczyszczonego komina. Ogień zdołano wczesnie ugasić.

Niemieckie towarzystwo śpiewaków przedstawiło radzie miejskiej plany swego nowego budynku, które zostały zatwierdzone. Budowa wkrótce się rozpocznie.

Pan Jan Małkowski, był redaktor "Polonii", założył salon przy rogu ulic Tod i Trzebiej. Pan M. potrafi każdego dobrze uczyć, a swymi dowcipami pięknie rozweselić.

Pan W. Welfeld reprezentuje 25 wardę w nowo-organizowanym Komitecie republikańskim. Inne polskie wardy są reprezentowane przez ajrów lub welszmanów. Szkoda!

Paderewski opowiadał, że czasami bawi całe godziny przy barach saloonowych. Nato jeden z przyjaciół odpowiedział: "Nie dziwię się teraz, że Pan nie masz czasu dać włosów ostrzyżć."

Polscy obywatele w Warszawie starają się, aby listonosze roznosili pocztę dwa razy dziennie w tej dzielnicy. Stawimy wszyscy silnie przy tych żądaniach, to urząd musi nas zadowolnić.

Anglikański ksiądz w Newburgu, Adams, ma dużo kłopotu ze swymi komitetowymi. Jest on człowiekiem postępowym, dowcipnym, wesółym, pali cygara itd. — a to nie podoba się konsyliantom, i chcieliby nowego pastora.

Podobnym do skandalu panamskiego będzie tu proces przeciwko "Trustowi wódzanemu." Trust ten już od roku 1885 przekupywał wpływowych urzędników i gazety, i w taki sposób oszukiwał prawo a wyzykiwał publiczność. Skompromitowanych jest dużo.

Fr. Bartoszewski donosi nam, że A. Chenin postaradł pracę w firmie "Vienna" a nie u Fleischmana. Pan B. myli się, ponieważ drożdże "Vienna" wyrabia właśnie firma Fleischman & Co.

E. R. Taylor i Louis Hycker, balwierze, zostali aresztowani za gołenienie w niedzielę. Sprawa pierwszego już poszła do wyższego sądu w drodze apelacji, a drugi będzie sądzony w poniedziałek. W niedzielę mogą strzyżć i golić — tylko protestancy pastorowie.

Policja przyaresztowała George'a Stott, który w Warren, Pa., nakradł wiele koni. Ciekawą rzeczą jest to, że Stott ma obie nogi odcięte od dziecka zaraz przy biodrach, a pomimo to potrafi wskakiwać na konie i zresztę nie upadać. Konikrad odstawiony został do stanu Pennsylvania.

Dwóch wyrostków napastowało George'a F. Peck na ulicy i odebrali mu rewolwer i \$3.10. Aresztowano młodych rabusów. W sądzie przyznali się do winy i prosili nawet sądziego, aby ich skazał do więzienia. Prawdziwych swych nazwisk nie wydali, tylko nazwali się jeden Karolem drugi Franciszkiem Jones.

Za kradzież \$20 od Jamesa Scully — John Connor zapłaci \$100 i 30 dni będzie siedział w więzieniu, a Fred Bonner i William Schulte, którzy przyjęli małe wynagrodzenie od Connora aby byli cicho, zapłaczą każdy po \$50 i po 30 dni w więzieniu odsiedzą. Rząd każe sobie dobrze płać za odszukanie czyjej zguby: od \$20 bierze \$200 i jeszcze 90 dni pracy. Widać, że kradzieże lepiej się rządowi opłacają niż złodziejstwo.

Zona pana Franciszka Fritz (3 Orey st.) dnia 30 Stycznia powiła bliźnięta, syna i córkę. Synek umarł następnego dnia, a córeczka jest zdrowa. Matka także wyzdrowiała. Przez 9 lat pp. Fritz mieli sześcioro dzieci, z których dwoje umarło. W rodzinach z których pochodzą mąż i żona jest to pierwszy wypadek powicia bliźniąt. Państwo Fritz mają tu licznych przyjaciół i z powyższej okazji odebrali wiele powińszowań.

Na ulicy St. Clair szajka łobuzów zwykła wsiadać do tramwajów i brzydką mową obrażać pasażerów, a szczególnie młode pani. W niedzielę konduktor Cody postanowił temu położyć koniec, i trzech łobuzów spędził z tramwaju. Po południu gdy Cody znowu robił zwykły kurs i w tramwaju miał tylko dwóch pasażerów, weszło dwóch łobuzów i jeden z nich wystrzelił z rewolweru do konduktora, trafiając go w okolicę pępka, ale kula tylko zadrasnęła skórę. Złoczyńcy uciekli, bo była już godzina 11-ta w nocy. Policja poszukuje zbrodniarzy.

Towarzystwo B. P. św. Wincentego a Paulo wybrało na rok 1893 następującą administrację: Ig. Tarkowski, prezydent; Wojciech Godzich, wiceprez.; Stanisław Bartoszewski, sekretarz prot.; Józef Kunopa, sekretarz; Wincenty Skarupski, kasyer; W. Mochelski, J. Klawiński i A. Ralski, opiekunowie kasy; Jan Korzowski, marszałek I; Jan Łachmański, marszałek II; Mikołaj Grzesiak, marsz. III; Jan Tojutowski, Marcin Banaszak i Ignacy Gura, sędziowie; Franciszek Budniak i Jan Kotlewski, do szarf; Jan Szarwark, Tomasz Kowalikowski i Andrzej Strzemlewicz, do chorągwi kościelnej; Franciszek Gwizdański, Jan Czaja i Kazimierz Czajkowski, do chorągwi amerykańskiej; Franciszek Duszeński, Stanisław Kenski i Antoni Kofarek, do chorągwi narołowo-polskiej; Józef Rekowski, kasyer II stół; Franciszek Karasewski, Jan Tarkowski i Władysław Kłosowski, do wywoływania i do kwitowania książeczek; Franciszek Łapka, Franciszek Makowski, Jakób Kurek, Józef Fraszewski i Fr. Stucki, komitet roczny. Towarzystwo teraz liczy 520 członków. Mojem zdaniem Towarzystwo B.P. św. Wincentego a Paulo w Cleveland, Ohio, jest największym ze wszystkich Polskich Towarzystw pojedynczych w całej Ameryce. Wszelkie listy i korespondencje dotyczące się tego Towarzystwa proszę adresować: Stan. Bartoszewski, sekret. prot., 72 Skinner av. Cleveland, O.

ZDRADLIWE PRZEBRANIE.

Mg. — Zono, — rzekł pan Kasper do swej małżonki, toć teraz zapusty, dziś całe towarzystwo wystąpi w przebraniu i mnieby się zdało przebrać. Jak myślisz, czy nie byłoby dobrze, abym się przebrał za bliźnięta?

Zono. — A to znowa co? — krzyknęła żona, — za bliźnięta? Gdybyś w takim stroju wystąpił, wszyscy by od razu poznali, żeś to ty.

starsi ludzie nie pamiętają takiego wypadku.

starsi ludzie nie pamiętają takiego wypadku.

Zmartwychpowstała. W r. 1884 zmarli w krótkim czasie jedno po drugim małżonkowie Izdebscy, właściciele dóbr Osiny, w graniczącym z pow. łódzkim pow. brzezińskim, pozostawiając jedyną spadkobierczynią 10-letnią podówczas córeczkę. Opiękną nad nią objął z urzędu stryj, który odeśłał dziewczyną na wychowanie do krewnych w gub. lubelskiej. Po kilku latach stryj-opiekun złożył akt zejścia bratanki, pupilki swojej, poczem dopełniwszy odpowiednich formalności prawnych jako jedyni spadkobierca, wszedł w posiadanie majątku Osiny. Przez lat parę nie nie zamącało spokoju nowe go dziedzica, albowiem otrzymał on wezwanie sądowe z powództwa „zmartwychstałej” bratanki pochodzącej, o zwrot zagrabionych dóbr na zasadzie imputowanego mu sfalszowania aktu zejścia prawej właścicielki, ki tycheż, która, wykrywszy sprawę, zaczęła obecnie dochodzić praw swoich. W sobotę ubiegłą właśnie do sądu pokoju w Brzezinach wzywany był mieszkanie Łodzi p. O., dawny dobry znajomy rodziców pokrzywdzonej przez stryjną pannę, pamiętający ją samą również z dzieciństwa jeszcze czasów, celem skonfrontowania go z powódnią i sprawdzenia przez zeń tożsamości osoby panny Izdebskiej. Pan O. twierdzi, że nie miał nigdy innego przed oczami, tylko córkę dawnych swoich znajomych. Świadectwo to mieć będzie ważne znaczenie w procesie, jaki się niebawem w sprawie tej rozegra.

Żydzi kozacy. „Izraelita” przytacza z gazety „Friażowskiej Kraj” następujące dane o żydowskich kozakach wojska dońskiego. „Za panowania Ciesza Mikołaja I-go, do okregu wojska dońskiego wysłani zostali kantonisi z żydów [hornisi] dla nauczania kozaków dawania sygnałów wojennych. Niektórzy z nich pozostawszy tu stale, zapisani zostali do stanu kozackiego, nie zmieniający wiary. Z początku nie dawano temu szczególnego znaczenia; w następstwie wszakże, gdy żydowskie rodziny kozaków znacznie się powiększyły i w ogóle, kiedy żydostwo wśród kozaków znacznie się rozplegniło, zarząd główny wojsk kozackich, uznając taki stan rzeczy za nienormalny, zaproponował żydom kozakom zmianę wiary albo też opuszczenie stanu wojskowego, ofiarując im pieniądze zaskłasi na wyjazd z kraju. Lecz żydzi-kozaacy nie zgodzili się ani na jedno, ani na drugie i pozostali w swych wierzeiach. W obecnym czasie zwierzchność wojskowa zbiera dane o liczbie tych żydów-kozaków, o czasie ich zapisania do gmin kozackich i o rodzinno gospodarzem położeniu każdej kozackiej rodziny moższewego wyznania.”

Szczawnica. Dnia 17 zm. z rana o godzinie 11-tej, wybuchł w zabudowaniach dworskich w Szczawnicy groźny pożar. Zapaliło się skutkiem nieostrożności jednego z parobków stałenych gumno, przytłaczające z jednej strony do stajni dworskich z drugiej sąsiadujące z dworem pp. Szalayów. W niespełna trzy godziny mimo nader energicznego ratunku miejscowej ludności oraz straży ogniowej przybyłej z Krośnice, splonęły wszystkie zabudowania dworskie i sam dwór, a nadto pożar rozszerzył się na wieś i do wiozora pochłonął kilkanaście chat włościańskich. Przeciwny kierunek wiatru, który przy 18-stopniowym mrozie szalał z niezwykłą siłą, sprawił, że groźny żywioł nie posunął się wcale ku górnej części wsi, mieszczącej zakład kapielowy i domy mieszkalne, będące własnością części prywatnych osób, częścią Akademii Umiejętności. Dzierżawca zakładu p. Winięwski i ludzie jego wyteżyli wszystkie starania w celu zlokalizowania ognia, co im się też szczęśliwie udało. Kościół i szkoła bardzo ucierpiały.

Tragiczny wypadek. Z Rzeszowa, Galicji, donoszą: „W nocy na 8 Stycznia rusznikarz 16 pułku huzarów, Oswald o godz. 3-ciej rano zabił we własnem pomieszkaniu wystrzałem karabinowym żonę swą, a następnie drugim wystrzałem siebie. O okolicznościach, towarzyszących czynowi, domyślać się można, że czynił to za jej zgodą, a może nawet na naleganą swę żony, przedtem bowiem takona jak on pożegnał się ze swymi przyjaciółmi, niby spodziewając się nagłego przeniesienia, poroządawali upominki i uporządkowali swe interesy majątkowe, w wilię zaś wypadku, przygotowali sobie stroje świąteczne, które po wypadku znalezione na krzesłach obok zwłok. O przyczynie tego rozpaczliwego kroku krąży najrozmaitsze pogłoski. Po grzebie odbył się z wojskowemi honorami.”

49 ofiar. W d. 11-ym zm. na dr. żel. samarsko-złotoustowskiej w ciągu, wiozącym 200 rekrutów, w niki pożar w przedziale oficerskim wagonu aresztanckiego. Nadkonduktor Pachomow pozostawił w przedziale latarnię ręczną do dawania sygnałów. Od latarni tej zapaliła się

podłoga. Pociąg był zatrzymany na przestrzeni 20 tu do 30 tu sążni i wagony były poodepiane. Wagon, objęty płomieniem, odosobniono. Większa część rekrutów zdążyła wyskoczyć, mniejsza zaś część, skupiwszy się na korytarzu, zabarykadowała drzwi. Około 40 rekrutów spało się, 8-tu zaduśdło się dymem, 7 było poparzonych, z nich jeden umarł, 6 zaś było przeniesionych do Ufańskie go szpitala kolejowego.

Zandarm pośrednikiem między mężem a żoną. Do czego w praktyce doprowadza zakaz mówienia po polsku przez służbę kolejową w Królestwie, tego dowód przedstawia wy-padek na jednej z tamtejszych kolei. Żona jednego w urzędników kolejowych wyjeżdżała do pobliskiego mie-steczka po sprawunki. Mąż jej właś-nie był w służbie. Daje jej więc za-reg polecenia do miasta i mówi do niej bardzo głośno i wyraźnie po rosyjsku. „Ależ zmiłuj się — odpowia-mu ona — wiesz przecie, że nie rozumiem ani słowa.” Na to urzędnik zwraca się do przechoďzącego zandarma, który obowiązany jest pośredniczyć między urzędnikami a osoba-mi, nie władającymi „państwowym językiem,” i jemu wylicza swoje spra-wunki, a zandarm tłumaczy to do-piero jego żonie.... Byłoby to bar-dzo pocieszenie, gdyby nie było tak—skandaliczne....

Wybuch. Na pogranicznej stacyi włosko austriackiej Ala, urząd cel-ny, przeglądający towary, zbadał mie-dzy innemi pudło z dynamitem, na-desłane z Wrocławia, a mające po-dążyć dalej do kamieniołomów pew-nego kupca. Przekonawszy się, że przesyłka ta nie zawiera w sobie kontrabandy, urzędnicy polecieli pew-nemu robotnikowi, aby na nowo po-układał paczki. Kiedy już skrzynia była prawie pełna, pozostała jeszcze jedna paczuszka, którą też pracownik starał się „wcisnąć” pomiędzy inne. To spowodowało wybuch. Nieszczę-śliwy robotnik został poszarpany na strzępy. Kilku urzędników i robotni-ków odniosło ciężkie rany; szopa ru-nęła, towary uległy zniwienieniu tak-dalece, że na jakiś czas stosunki ko-mory z Włochami muszą być prze-rwane.

Bydgoszcz. Wdowa Bielawa wy-szła z swej izdebki, pozostawiając śpiącego w niej 4-letniego synka bez dozoru. Krótko potem usłyszała straszny krzyk dziecka. Z wielkim prze-strachem wbiegła do izdebki i zoba-czyła dziecko swe w płomieniach. Biedna matka straciła przytomność i zamiast dziecko ratować, wybiegła na podwórze, prosząc sąsiadów o ra-tunek. Sąsiedzi wbiegli do izby i u-dało im się ogień na dziecku zadusić, ale biedactwo odniosło jednak tak ciężkie rany, że już dnia następnego umarło w strasznych męczarniach. Przypuszczają, że dziecko wzięło ze stołu butelkę z naftą i takowej się napiło. Kiedy mu nie smakowała nafta, rzuciło butelkę na bok, a ta wpadła w ogień. Naturalnie powstała wtedy eksplozja i ogień zajął su-kienki chłopca.

Wałecz w Prus. Zach. Żona kupca Fuersta sprzedała jakimś kliento-wi materjał według rzetelnej wagi za 5 fenigów za mało. Gdy się ów klient o swą przynależność upomniał wyrzucono go z kramu, skutek czego wynikł proces i w końcu skazano kupcową na 50 marek kary. Matka jej kupcowa Bernstein chce przysięść ośroce w pomoc, namówiła żydówkę Dorę do krzywo przysięstwa aby poświadczyła iż przy sprzedaży była beczną i waga była rzetelna. Prawda wyszła na wierzch. Bernsteinowa wpakowano na 3 lata domu karnego, Dorę na 2 lata—to wszystko poszło o 5 fen.

Łódź. Jedna z większych firm w Charkowie, A. G. Falkson, przed 2-ma miesiącami zażądała od kilku fa-rykantów wycrbów wełnianych w Łodzi, z którymi miała stare stosunki, kilkumiesięcznej prolongaty we-kleli. Przemysłowcy nasi zgodzili się na nią, nie nie podejrzewając. Tym-czasem nagle naczodzi alarmująca wieść z Charkowa, że Falkson, wła-siciel firmy, wyprzedawszy wszyst-kie towary i opróżniwszy magazyny swe, zbiegł do Ameryki.

Rogoźno. W Wielkiej Pile ścina-li robotnicy u tamtejszego młynarza trzcinę na lodzie. Mróz był wielki i na rozgrzewkę wypili sobie wódki. Trzech z nich wypilo za wiele wódki i dla tego zasnęli. Po kilku godzi-nach zmarli. Jeden z nich był już nieżywy, drugi dawał bardzo słabe znaki życia i pomimo energicznej pomocy lekarskiej umarł także; trzeci żyje dotąd, ale jest ciężko chory.

Srem. Udało się 3 tutejszych robo-tników do lasu hr. Platara po drze-wo. Mróz był silny i dla tego zabra-li ze sobą butelkę z wódką, z której zanadto pociągali i popili się. W sta-nie pijanym przyszło pomiędzy ni-mi do kłótni a następnie do bijatyki i to takiej, że jeden z nich został za-bity. Dwóch innych już przyareszt-o-wano i oddawiono do więzienia.

Z Bogumina. Dnia 14 bm. zda-rzyło się wielkie nieszczęście na tu-

Wieloletni robotnik kolejowy. Dwa robotnicy nazwiskiem Bonao i Stokłosa zatrudnieni przy zgartywaniu śniegu nie spostrzegli nadchodzącego pociągu i wbiegli na tor. Wobec tego z powodu zamieci. Lokomotywa poszarpała jednego w kawałki, drugiemu zaś odcięła zupełnie głowę.

Lębork. We wtorek wieczorem o godzinie 6 powstał pożar, który zniszczył w ulicy okółku rynku 6 domów, z których mieszkańcy zaledwie z gołem życiem wyratować się zdołali. Szkody obliczają na przeszło 200.000 marek. Ogień powstał w skutek eksplozji lampy w domu kupca Mademana.

Chełmża. Robotnica Zalewska wychodząc z domu, zamknęła kłapę przy piecu i pozostawiła pięciorgo małych dzieci bez dozoru, które nie mając wyrozumienia, przykładały wciąż węgli na ogień, aż w końcu się zacczadziły. Gdy matka powróciła do domu, zastała tylko 5 trupów w izbie.

Z Bobrku. Dnia 17 Stycznia br. wieczorem spaliło się tu domowstwo należące do chałupnika Pawła Rolika. Pożar powstał przez podpalenie, którego się dopuścił szwagier poszkodowanego niejaki Jerzy Kielar. Zbrodniarza aresztował d. 18 bm. w Cieszynie policyant Pietruła.

Koszarnowice. Pięcioletni synek Jana Wyrwicha tuż zjadł, wstał z łóżka, podczas kiedy rodzice pracowali w stodole i zbliżył się do piecyka, aby się ogrzać. Przemieciła się kochuła na nim, a chłopiec tak się przeżo to poparzył, iż w 3 godziny później wśród boleści skonał.

Szczytno. Pewnego robotnika z Linowa znaleziono w tych dniach na szosie ku Biskupcowi zmarłego. Widziano go poprzednio pijanego i w takim zapewne stanie padł na szosie i zmarł. Pozostawił żonę i kilkorobnych dzieci.

Grudziądz. Sąd przysięgłych skazał 9 bm. chałupnika K. Blocka z Szelmna na 8 lat domu karnego i utratę praw obywatelskich za zbrodnicze przeciw moralności, popełnione na własnych pasierbicach w 14, 19 i 24 roku.

Leszno. Zmarł tutaj pewien robotnik. Nocował on w wozie do przewożenia mebli. Rano znaleziono go zmarłego. Przywołano natychmiast lekarza, ale wszelkie środki lekarskie, ażeby przywrócić go do życia, okazały się daremnymi.

Łódź. — Dnia 20 Styczn. o godzinie 10-tej wieczorem zabito wystrzałem z rewolweru 15 letnią służącą, Annę Malinowską, w podwórzu Jakubowskiego przy ul. Lipowej. Sprawcami morderstwa byli spółcześni przez nią złodzieje, którzy zbiegli.

Przemyśl. W hotelu pod "Dębem" w dniu 11 zm. zandam Jan Waseraba, czterema wystrzałami zamordował swą kochankę Maryę Pawluczką, a następnie sam odebrał sobie życie.

Łódź. Wyższy sąd zatwierdził wyrok skazujący Majera Kaplika na 4 lata ciężkich robót za zabójstwo 15 letniego Romana Przedzięckiego, podczas rozruchów anti-semickich w Łodzi.

Łwów. Zapowiedziany na d. 12-ty stycznia ślub ks. Pawła Sapiehy z księżniczką Matyldą Windischgratz została odłożony z powodu ciężkiej choroby ks. Leona, brata narzeczonego.

Gruciszewo. Chłopiec Galiński igrał w siekarkę, gdzie właśnie maszyna była w biegu. Nierozważny spadł z drąga i dostał się w maszynę, która go zdruzgotała tak, że mu mózg wyszedł.

Frombork. Ks. kapelan Jasiński z Olsztyna mianowany został przez przezw. ks. biskupa dr. Asmana proboszczem dwyzynnym w Królewcu.

Łwów. W Nowosiołce zaszło pięć nowych wypadków zapadnięcia na cholera, dwóch z pomiędzy tych chorych zmarło.

Końskie. We wsi Cis, gm. Ruda Maleniecka odebrał sobie życie 10-letni Paweł Jędrzejczak, wystrzałem z fuzji.

Wschowa. W lesie łuswickim padł dąb przy ścinaniu drzewa na pewnego robotnika i zabił go na miejscu.

Czerwińsk. Tu leży od 8 zm. pełna kobieta w uspieniu, której dotąd lekarz nie mógł oucić.

Orzegowo. Zmarł robotnik Kłarzek z Bobrku jednej z ostatnich nocy.

Gdańsk. Umarł tu nagle komendant miasta, generał Trzebiatowski.

Tomaszów Rawski. Miasto nasze pod względem ekonomicznym dźwiga się znakomicie. Fabryki i przedzielnie do niedawna redukujące godziny pracy do kilku dziennie, dziś pracującą całą siłą godzin parę, a zapotrzebowaniom nasterczyć nie mogą. Nieczynną od kilku przedziałnie na byli bracia Weiss i Steinbach. Przy-

ujają także trzy fabryki wełny czarnkowej.

Ku uczczeniu Kościuszki. W r. 1894 upływa 100 lat od chwili, kiedy naród deptyany barbarzyńska stopą, dźwignął się i obdny ten ciężar z piersi swej zepchnął spróbować. Na czele tego ruchu narodowego stanął mąż, pełen bohaterstwa poświęcenia, mąż szlachetnego serca i wielkiego umysłu, jeden z najwspanialszych dla nas, a najpopularniejszy z nas na całej ziemi, Tadeusz Kościuszko. Obchody uroczyste nie wystarczą na uczczenie nieśmiertelnej pamięci tego rycerza "bez trwogi i zmywu", tego "hetmana w sukmanie": trzeba uczcić ją w ten sam sposób, jak to się stało podczas dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Jana III. Należy zgromadzić wszystko, cokolwiek odnosi się do osoby Tadeusza Kościuszki i jego czasów, a więc portrety, obrazy, broń, ubiory, muniury, odznaki, rękopisy, instrukcje, ordonanse, pieniądze i t. d., rozproszone po zbiorach publicznych i prywatnych, oraz po domach w całym kraju, w zbiór jeden, a doprowadzeniem tego dzieła do skutku zająć się powinno Towarzystwo historyczne.

Wystawa kościuszkowska we Lwowie byłaby najpiękniejszą ozdobą wystawy powszechnej, jej sercem i jej koroną, a byłaby zarazem dowodem, jak umiemy kochać i czcić spuściznę po tych, którzy za wolność kraju krew przelewali. Historycy także by na tem zyskali: niejedniemi dotąd szczegółów dotyczących naszego Kościuszki, lub ówczesnej epoki, dałby się wyjaśnić, nie jeden nowy fakt przybyłby do kroniki naszych walk o niepodległość. *Gaz. Nar.*

POLACY NA OBCYZIŃIE.

Polacy, Bukowiecki Kazimierz z Łowicza i Juliusz Margulies z Zamościa, w Królestwie, otrzymali dyplomy z ukończenia wyższej szkoły chemicznej w Miłuzie.

Donoszą z Bukaresztu, że miejscowe grono Polaków krząta się około założenia w tem mieście pisma polskiego, poświęconego sprawom polskim na Wschodzie.

W Paryżu zmarł śp. Edward Janowski, laborant przy szkole politechnicznej, warszawianin.

Towarzystwo obywateli polskich w Berlinie, obchodziło uroczystości pierwszą rocznicę istnienia Towarzystwa w dniu 15 Stycznia b. r. Obydło się nabożeństwem i gremialne posiedzenie wieczorem w sali "Concordia".

Na Syberii, mianowicie w m. Tomsku, Polacy za pozwoleniem władzy dali koncert w d. 11 Grudnia b. r. za dochód ubogich i sierot miejscowej gminy katolickiej.

Zarząd kolei terespolskiej zamianował kilkanaście kobiet urzędnikami tejże kolei. Ci urzędnicy w spodnicach i mundurach kolejowych kształt przeznaczeni do biura kontroli i niektórych czynności na dworcu.

W sali resursy obywatelskiej w Warszawie zebrało się kilkaset osób ze świata literackiego i artystycznego, celem uczczenia Elżby Orzeszkowej. Przyjęcie znakomitej powieściopisarki uroczaimono muzyką śpiewem i deklamacją.

Pod Tyżą w okolicy Luboni, gdzie wielkie lasy, zwolniono dzieci od uczęszczania do szkół z obawy przed wilkami, które wążając się po lasach w licznych stadach, napadają dzieci idące przez las.

Wład. Żeleński daje koncert dnia 26 lutego w Wiedniu.

Wacł. Pawliszak, artysta-malarz, powrócił z Afryki i osiadł w Rzymie.

U dentysty.

— Nim pana zachloroformuję, prozęć wpiérw o honorarium.

— Ila czego nie potem?

— Bo nie wiem, czy będę mógł pana obudzić.

HOPPE & STRUB

BOTTLING COMPANY.

Telefonu No. 408.

WYŁĄCZNA AGENCYA

PIWA PABST'OWEGO

Z Milwaukee.

—ZAKŁAD—

Wód Mineralnych.

Na sprzedanie w butelkach.

H. H. DAWSON

ROOM 2 "NEW BEE BUILDING,"

ST. CLAIR ULICA POM. MADISON I ADAMS.

Zabezpiecza od ognia w następujących kompaniach: Aetna, Citizens, Manufacturers & Merchants, Mechanics, Phoenix, United States Fire, —przedstawiające kapitał wynoszący przeszło \$19,000,000.

notariuszem publicznym i wyrabia papiery prawne. Tadaż też sprzedaje loty w polskiej dzielnicy.

I. B. REINHERZ,
Stillman St., - Boston, Mas.
Bankier i agent pasażerski.

Tysiące polaków, którzy posyłał przez mój kantor pieniądze do kraju i kupowali zyskarkę, mogą powiadeczyć, że zawsze się obchodzą zupełnie z zyskiem. Książka, wszelkie interesy załatwiam punktualnie. Jestem głównym agentem a wszystkie linie okretowe. Każdy kto u mnie kupi kartę okretową lub przez mój kantor posiada pieniądze, jest pewnym że dostai co żąda. Kantor mój egzystuje od r. 1880.

R. A. BARTLEY,
GROSEKNIK :: HURTOWNY,
poleca
polskim grosenikom świeże i dobre towary groseryjne, po cenach umiarkowanych.
Co tylko potrzebujecie w handlu w groserni, u mnie możecie wszystko dostać.
618-620 Summit ul.

KIND, AUGSBACH & Co.,
—SPRZEDAJĄ FANIO—
Wapno, Piasek, Cement, Flaster,
Rury odchodowe, Cegły zwyčajne
i wypalone, Rury do pieców, etc., etc.
Telefona No. 1231,
31—135 St. CLAIR UL.
Pomiędzy mostami Toledo, O.

DR. OHLIGER
leczy wszelkie choroby, a specyalnie raka, katar, reumatyzm, skrotnia, chroniczne nerwa itp. Leczy także z robactwa itz.
Tasiemca czyli Solitara.
Nie nie palisz, jeżeli nie będziesz wyleczony.
Dr. Ohliger przyjmaie pacjentów pn. 174 17th st.
S. S. Pittsburg Pa., od 9 do 12 godz, przed połudn.: od 1 do 6 po południu, i od 7 do 9 wieczorem.

J. POOL.



Zegarmistrz i Jubiler,
robi i naprawia zegarki, kieszonkowe
zegary ściennie, pierścionki, obrączki,
bransoletki, kolczyki i inne rzeczy.

109 CHERRY UL. TOLEDO.

SAM T. FISK,
WYSEŁA PIENIĄDZE DO EUROPY
— I SPRZEDAJE —
KARTY OKRETOWE
311 Madison st., Obok Poczty.

J. PROCHASKA,
OPTYKI I JUBILER.
Poleca przyrzątomom polskom zegary, najrozmaitszego rodzaju zegarki kieszonkowe, obrączkiślubne, biżuterję wszelką okulary, lancuski do zegarków i inne drobiazi:
gi po tańiejcie.
118 SUMMIT UL., TOLEDO.

MAT SEYFANG FRID SEYFANG
M. SEYFANG & CO.
Sprzedają po cenach hurtownych, cukarki, chleby, torty oraz ser szwajcarski, śledzie suszone, sardynki oraz ostrygi.
17-19 Market Space, Toledo.

WESTERN MANUFACTURING CO.,
WYROBY
do okien, drzwi, nury, gonty, heblowane deski, i wszelkiego rodzaju drzewo budulcowe. Ceny niskie. Telefona Nr. 186.
Rog ul. Water i Vine.

W. H. H. SMITH & Co.,
polecają
SKŁAD DRZEWY BUDULCOWEGO,
Róg Water i Cherry ul.
TOLEDO. OHIO.

Najlepszym lekarzem jest
C. STORZ, M. D.,
404 NEBRASKA AVE.,
Godzinny:
po 11 rano, do 8 po poł.
Wiecz. od 7 do 9ej. Telefona No. 683.
TOLEDO, O.

Hillebrand Bros.
wyrabiają i sprzedają najtańszej
MEBLE | W SZLAKU DO ROZDAJU, JAŁO TO:
Łóżka, szafy, stoly, krzesła, t.t.p. Przyjdźcie do nas i przekonacie się o cenach.
No. 635 South st. Clair st. TOLEDO, O.

The Columbia Brewing Co.
43-51 Commercial st.
CLEVELAND, OHIO.

STÓJ!
— CZY —
MASZ * KATAR?
Jeżeli go masz, to pamiętaj, iż
BIAŁEGO INDIJANINA
Leki na Katar
wyleczą cię całkowicie
albiewia tysiąc ludzi już się wyleczyło, choć inni medycyny im nie mogli pomódz.
Skuteczność gwarantuję
Fabrykant
J. H. ANDREWS, M. D., TOLEDO, O.
Można dostać w każdej aptece.
Cena 75 centów za butelkę.
Próbujcie się o "White Indian Catarrh Cure"



Strajk na kolei Lake Erie w Munie-
ind. skończył się. Robotnicy
wygrali podwyżkę pacy.

DLA ROBOTNIKA.

KILKA PRZYKŁADÓW O SILE I POZYTECZNOŚCI ORGANIZACYI.

Co farmerzy niemieccy wywalczyli dla siebie od rządu—Związki robotnicze w Belgii uprawiają kooperację.

ROLNICY W NIEMCZACH.

W Rzeszy Niemieckiej na wskroś kapitalistyczne prawodawstwo ostatnich czasów rolnictwu nieobliczone przyniosło szkody.

Obarczając ziemię lwią częścią pośrednich i bezpośrednich ciężarów państwowych, traktując ją, co gorsza, na równi z kapitałem ruchomym wytworzyło stosunki zupełnie anormalne, spowodowało straszliwe odciążenie własności ziemskiej zarówno wielkiej jak drobnej, główną przyczyną obecnego przesilenia rolnego. Podług najbardziej optymistycznych obliczeń, własność ziemska w Niemczech, biorąc ogólnie, jest dzisiaj zadłużona do trzech czwartych swej wartości, co zważywszy na wysoki cen ziemni z strony kapitału, równa się kompletnemu niemal obezwładnieniu rolnictwa.

Rolnicy niemieccy, konserwatywni z samej natury swego zawodu, długo znosili spokojnie klęski, spadające ze wszystkich stron na ich barki. Dopiero w ostatnich czasach gdy się ujrzeli nad samym brzegiem ekonomicznego i społecznego upadku, ocknęli się ze swej apatyi, przyszedł do samowiedzy swej potęgi i rzucili się w najracjonalniejszy sposób do obrony zagrożonych interesów swoich. Zwrócono się przede wszystkim przeciwko wielkiemu kapitałowi, wyzyskującemu w najrozmaitszych swych postaciach produkcję rolną. W stosunkowo krótkim przeciągu czasu pokrył się kraj całą siecią stowarzyszeń ekonomicznych, zapewniając swym uczestnikom tani i dogodny kredyt, ułatwiających na bywanie przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa i pośredniczących w korzystnej sprzedaży produkcji rolniej. Usunięto w ten sposób lub przynajmniej ograniczono do minimum rozmiarów lichw, zabijającą dawniej rolników, a jednocześnie zapewniono producentom rolnym ogromne zyski, które dawniej stawały się udziałem pośredników wszelkiego rodzaju.

Lecz nie ograniczano się na tej czysto ekonomicznej emancypacji. Reprezentanci rolnictwa, t. zw. stronnictwo agrarne, wkroczyło z korzystnym skutkiem na drogę polityczną, wywalczyło cały szereg reform prawodawczych na korzyść rolnictwa. Pierwszem i stanowczem zwycięstwem agrarzyków było zerwanie z panującym dawniej w Niemczech systemem wolnego handlu, tj. dokonany przez ówczesnego kierownika polityki niemieckiej, ks. Bismarka, zwrot ku protekcyjnizmowi. Protekcyjnizm zadał przemysłowi niemieckiemu cios dotkliwy, podrażając najniezbędniejsze potrzeby do życia, pogorszył i tak dość trudne położenie uboższych warstw ludności, stał się jedną z głównych przyczyn obecnego pesymizmu i niezadowolnienia, oraz wzrostu socjalizmu, rolnictwo jednak niemieckiemu oddał nieocenione usługi, powstrzymał upadek tej ostatecznie najważniejszej gałęzi krajowej produkcji. Bez pomocy cel zbożowych rolnik niemiecki nie byłby w stanie wytrzymać współzawodnictwa okolic produkujących w daleko łatwiejszych warunkach.

To zwycięstwo nie zadowolniło jednak agrarzyków, lecz przeciwnie zaostriżyło tylko ich apetyt, pchnęło ich do nowych żądań, skierowanych ku obaleniu niektórych kardynalnych punktów konstytucyi. Wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce powoduje dla rolnictwa olbrzymie szkody. Wsie pustoszące produkcja rolna upada wskutek braku rąk potrzebnych do pracy, a jednocześnie wielkie miasta przepelniają się proletaryatem robotniczym, szukającym daremnie zarobku. Przeciwnie więc tej nieograniczonej swobodzie przesiedlania się zwraca się obecnie akcy rolników niemieckich. Zło, wynikające z tej swobody, nie

ulega najmniejszej wątpliwości, przynajmniej je nawet najzaciętsi przeciwnicy agitacji agrarnej; lecz nie mniej rzeczą jest pewną, że zniesienie lub nawet cokolwiek znaczącej ograniczenie tej swobody byłoby złem daleko gorszem, bo naruszyłoby główną podstawę państwa konstytucyjnego: osobistą wolność obywatelską. Dla tego też niema najmniejszych widoków, aby którykolwiek parlament zgodził się na to żądanie rolników; chociaż niejakie dane przemawiają zatem, że przynajmniej pod względem emigracji zamorskiej w niedalekiej przyszłości będą zaprowadzone pewne obostrzenia.

Nie rokuje też zwycięstwa objawiający się w ostatnich czasach w niemieckim stronnictwie agrarnem ruch skierowany przeciwko obowiązu w Niemczech walucie złotej. Ta waluta zapewnia w istocie kapitalistom największe korzyści kosztem producentów, zwłaszcza rolnych. Spowodowana monometalizmem deprecjacja srebra wpłynęła niewątpliwie na niższenie wartości wszelkiej produkcji; znacznej części rolników dała się ona i z tego względu dotkliwie we znaki, że zmusza ich do płacenia złotem zobowiązań, które swojego czasu przyjęli w srebro. Ale powrót do podwójnej waluty spowodowałby ekonomiczne wstrząśnienie, przewyższające swem niebezpieczeństwem wszelkie spodziewane korzyści.

Mimo jednak tych kilku nieudanych kroków, rolnicy niemieccy okazują niepoślednią siłę żywotną. Z warstw lekceważonej dawniej przez prawodawstwo, a wyzyskiwanej w niemożliwy sposób przez inne sfery producentów, zamienili się dzięki jedynie swej solidarności i należytemu zrozumieniu swych interesów, w najgłośniejszy nie tylko na polu ekonomicznem ale i politycznym czynnik narodowego życia. Zwycięstwo w zaciętej, choć nie objawiającej się zbyt jaskrawo naważnierz walce pomiędzy wsią a miastem, będącej w ostatnich czasach we wszystkich prawie państwach cywilizowanego świata osi ekonomicznego, społecznego i politycznego życia, zaczyna w Niemczech z rąk tryumfującego przez czas jakiś żywotu miejskiego przechodzić do reprezentacji interesów wiejskich. Tak korzystny wynik zawdzięczają rolnicy niemieccy nie żadnej ofercie państwowej, lecz wyłącznie własnej sile i energii, a przedewszystkiem należytemu wysiłkowi potęgi, jaką zapewnia każdej dziedzinie działalności ludzkiej praca konsekwentna i solidarna.

SPÓŁKI W BELGII.

Nigdzie stowarzyszenia spółdzielnicze nie doszły do takiego rozwoju i znaczenia jak w Belgii. Z tego już tylko powodu ruch spółdzielczy w tym kraju zasługuje na wielką uwagę.

Ala i z innego względu przedstawia on nader pouczający przykład. Historia bowiem jego rozwoju dowodzi, że zanim on doszedł do dzisiejszego rozkwitu, trzeba było dla przygotowania mu gruntu długiej i wytrwałej pracy, i że chwilowe niepowodzenia nie powinny zrażać, jeżeli mamy to przekonanie, że naszym wysiłkiem przewoźniczy zasada żywotna.

Początki ruchu spółdzielczego w Belgii należy odnieść do r. 1848-go. Brano wówczas przykład z tego, co się działo we Francji. W Brukselli i Gandawie potworzyły się dosyć liczne warsztaty spółdzielcze, lecz żywot ich był krótki. Do naszych czasów z tego okresu dotrwał tylko "Związek drukarski," założony w d. 5 maja r. 1849-go w Brukselli.

Niepowodzenie pierwszych Towarzystw spółdzielczych wypadła przede wszystkim i głównie przypisać temu, że klasa rzemieślnicza nie była dostatecznie przygotowana do zrozumienia ich znaczenia społecznego i nie miała potrzebnej wprawy do ich zarządzania. Prztem dawał się mocno uczuć brak odpowiedniego prawodawstwa, i władze krajowe podejrzliwie i niechętnie patrzyły na te nowe organizacje.

Na nowo się ożywił ruch spółdzielczy w r. 1864, kiedy Międzynarodowe Towarzystwo Pracowników rozwijało wielką czynność we wszyst-

kich centrach przemysłowych. Wówczas potworzyły się w większych państwach rozmaite stowarzyszenia spółdzielcze, lecz mała ich tylko liczba przetrwała do czasów nowszych.

W tym okresie spostrzeżono potrzebę oznaczenia prawnego stanowiska nowych towarzystw, i minister sprawiedliwości, Bara, przedstawił w izbie poselskiej odpowiedni projekt prawa, który w r. 1873 przez izbę został przyjęty.

Liczba jednak nowych towarzystw powoli się powiększała. Atoli ważną było to rzeczą, że w tym czasie powstały organizacje, które odpowiadały największym potrzebom klasy robotniczej i które z tego powodu stały się podstawami dla całego ruchu spółdzielczego; były to spółkowe apteki i spółkowe piekarnie.

Towarzystwa wzajemnej pomocy w Brukselli zmuszone płacić aptekom za swoich członków ogromne sumy, postanowiły pozakładać własne apteki, i w tym celu w r. 1881 założyły "Towarzystwo spółdzielcze aptek ludowych" z kapitałem 12,000 franków. W następnym roku otworzono w Brukselli dwie apteki. Powodzenie ich było ogromne, albowiem nie tylko sprzedawano w nich lekarstwa po cenach tańszych, ale przytem publiczność miała to zaufanie, że wszystko, co tam kupuje, jest prawdziwe i dobre. Przyniosły one w ciągu lat sześciu 125,000 franków zysku czystego, tak, że towarzystwa wzajemnej pomocy otrzymywały lekarstwa dla swoich chorych prawie bezpłatnie. Obecnie jest takich aptek w Brukselli siedm, a mówią przytem, o otworzeniu kilku nowych. Za przykładem miasta stołecznego, poszły i inne miasta. Stowarzyszenie spółdzielcze "Voornit" w Gandawie otworzyło dwie apteki ludowe, otworzono je także w Antwerpii, Leodjum, Mons, Jolimont, Verviers i innych miastach.

Jeszcze większe powodzenie miały piekarnie spółkowe, i dzisiaj—można powiedzieć—niema w Belgii ważniejszego punktu przemysłowego w którymby taka piekarnia nie istniała. Okazało się, że sprzedaż chleba przynosi tak wielkie zyski, że nie tylko można było zniżyć jego cenę, ale udoskonalic sposoby wypiekania, zaprowadzić własne młyny i urządzić dostawę chleba do domów wozami. Gałąź ta przemysłu przynosi klasom robotniczym największy dzisiaj dochód.

Nowe wzmoczenie się ruchu spółdzielczego w Belgii rozpoczyna się wraz ostatecznem ukonstytuowaniem się stronnictwa robotniczego, co nastąpiło w d. 15m sierpnia r. 1885.

Towarzystwa te spółdzielcze łączą się z sobą węzłem wzajemności, obejmują coraz szerszy zakres potrzeb życia ludzkiego i stają się podstawą nowej organizacji stosunków społecznych.

I tak, apteki ludowe weszły w porozumienie z piekarniami spółkowymi, a w ten sposób oba koła stowarzyszonych za niewielką dopłatą tygodniową, otrzymują bony na chleb i lekarstwa w razie choroby.

Towarzystwa spółdzielcze piekarni ludowych ograniczały się początkowo na wypiekanie i sprzedaż chleba. Następnie jednak przy piekarniach potworzyły się sklepiki korennne, składły obuwia i odzieży i wogóle rozmaitych ważniejszych do życia codziennych przedmiotów.

Kiedy od r. 1873-go do 1885-go, to jest w ciągu lat 12-tych, powstało nowych towarzystw spółdzielczych w Belgii 45, w następnych sześciu latach, do końca r. 1891-go zorganizowano 261 nowych towarzystw.

PRZEMYSŁ ŻELAZNY I WĘGLOWY W POLSCE.

W ostatnich latach 15-ty przemysł żelazny i węglowy uczynił w okręgu dąbrowskim tak znakomite postępy, właściciele i towarzystwa akcyjne poczyniły takie ulepszenia pod względem technicznym, powiększyły dawniej istniejące zakłady i kopalnie, oraz powznosili nowe, według wymagań techniki, tak dalece, iż prócz zasilania rynku naszego wyrobami fabryk swoich, znaczną, bo nawet większą część produkcji wysyłają na rynki Cesarstwa, czyniąc zadość wielkim żądaniom zapotrzebowaniom tak co do ilości, jako też i pod względem jakości. Niemający popędu ku wzmoczeniu się tej produkcji tutejszych fabryk i kopalń dało nalożenie przed kilku laty cła wchodowego na po-

wyższe wytwory, z zagranicy w wielkich ilościach sprowadzane i od tego to czasu właściwie mówiąc, datuje się gorączkowy ruch w dziedzinie obudowy tych przemysłów. W tym to okresie czasu powstało tu parę wielkich zakładów hutniczych i fabryk żelaznych, a dawniej istniejące przekształcono z gruntu i przebudowano, stosując się do najnowszych wymagań technicznych: rozpoczęto gruntowną i systematyczną eksploatację bogatych pokładów węgla kamiennego, rud żelaznych i galmianów cynkowych, słowem zawrząc ruch niebywały. Jakoż podróżnika uderza w oko las kominów fabrycznych napotkany w okolicach Dąbrowy i Sosnowca. Powstały w tym czasie dwa wielkie zakłady hutnicze jeden w miejscowości Sielec pod Sosnowcem, zwany "Huta Katarzyna" i we wsi Miłowice należące do jednego towarzystwa akcyjnego bezimiennego, produkujące rocznie razem około 6-ciu milionów pudów żelaza. Czynne tu są dwa wielkie piece do przetapiania rud żelaznych, walcownie żelaza, drutu oraz blachy. Zakłady zatrudniają przeszło 1,500 ludzi, przeważnie krajowców. Po sprzedaniu przez rząd zakładów górniczych Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej, właściciele ich, pp. Plemianników i Riesenka, utworzyli akcyjne bezimienne towarzystwo, które w miejsce nabytych przez siebie zakładów wniosło zupełnie nowe, rozszerzywszy je tak, iż dziś są one bezwzględnie największymi z tego rodzaju zakładów w kraju. Czynne tu są trzy wielkie piece do przetapiania rud żelaznych, cztery walcownie żelaza, 2 walcownie drutu, walcownia rels stalowych dróg żelaznych, oraz 2 walcownie blachy. W zakładach tych po raz pierwszy wprowadzony system produkcji żelaza z pieców Martin'a, który ma tę wyższość nad innymi, iż otrzymywane tą drogą żelazo pozbawione jest prawie zupełnie siarki i fosforu, pierwiastków niemiłych w żelazie widzianych. Zakłady produkują rocznie około 10 milionów pudów żelaza, blachy drutu i stali i zatrudniają przeszło 300 ludzi. Z fabryk, przerabiających gotowe żelazo i blachę na rozmaite narzędzia i maszyny, powstały tu w tym czasie: fabryka kotłów i aparatów pomocniczych pp. W. Fitzer i K. Gampfer w Sosnowcu; fabryka rur szwajcowanych S. Hulschinsky'ego, oraz fabryka drutu S. Sohejny i wiele innych pomniejszych. W tym też czasie uczyniło wielki postęp i kopalnictwo węgla kamiennego, powstały nowe kopalnie, jak "Ernest" i "Michał" w Oczadzi, "Wiktor" w Miłowicach, "Antoni" i "Kazimierz" w Łagiszach, "Andrzej" w Strzyżowicach "Flora" i "Władysław" w Gołogowie, oraz największa w tutejszym zagłębiu "Jędrzej" w Niwce; ta ostatnia zatrudnia przeszło 2000 górników i robotników i produkuje rocznie od 40 do 50 milionów pudów węgla. W ogólnej liczbie czynnych obecnie kopalni w tutejszym zagłębiu jest 20, z ogólną roczną produkcją około 180 milionów pudów węgla, dobowanego przez 12 tysięcy pracujących w nich górników i robotników. Od lat 5 u przy wszystkich większych zakładach i kopalniach zaprowadzono t. zw. kasy wsparć, mające za cel doradzać pomoc tak pracującym, jako też ich rodzinom w razie jakiegos niebezpiecznego wypadku. Instytucje te, nader racjonalnie w niektórych zakładach prowadzone, oddają niemałe usługi.—Kur. Codz.

Większość organizacji robotniczych powstała wskutek zamierzonego przez pracodawców obniżenia zapłaty—mniej z woli robotników, aby polepszyć swoją dolę.

Rozwój żółdzy.

Żółdź na ziemi pomiędzy liśćmi siennej, widocznie bez najmniejszego powodu, miała tak przemawiać do siebie. "Niestety! co za nieznany przedmiot jestem; tylko żółdź w tym nieznaniemu obszarze. Czemuż mam należeć do ostatnich z tych dzieł Boga?" Ten który jedyny jest wszystkowiedzącym, zna przyczynę dla czego. Umieścił każde stworzenie w właściwej sferze i dał małej żółdzy jakąś część do oddegrania w szerokiemu polu czynności świata. Tak my, w delikatnych latach rozumiemy możliwości pracy własnego naszego życia. Kiedy Dr. Peter Fahrney, jako chłopiec ślecząc nad starożytnościami, które dawały jego zostawił, bezmyślnie przegladając jego sprawozdanie o przymiotach roślin i kwiatów, mały myślał o tem co za ważny wynik będzie miała ta ciekawość jego dziecięca. Lecz ta interesująca wiedza, która dojrzała później i się rozszerzyła przez jego studia w medycynie i sztuce preparowania lekarstw, przyczyniły się do tego, że mógł dać światu w stanie płynnym, dla korzyści wielu cierpiących współbraci Dr. POTRA GOMOZO, które obecnie nosi jego nazwisko i jest słynne po całym kraju. Z małej ciekawej żółdzy wyrósł na potężną dąb dobroczynności.

Choragwie i oznaki

DLA TOWARYSTW

Najtaniej można dostać u

B. A. HARKS,

524 Superior St.

Cleveland Ohio

Henryka Lewisa

POLSKA JENERALNA AGENCJA.

WYMIANA
PIENIEDZY.
INTERES
BANKOWY.
KARTY
OKRETOWE.



325 Superior Ulica, Naprzeciw Wielkiej Poczty, Cleveland, Ohio.

Karty okretowe wyrabia wraz z drogą kolejową, z miejsca zamieszkania, aż na miejsce przeznaczenia. Podług woli podróżnych ściągają ich przez Hamburg, Bremen i inne znaczniejsze porty europejskie do New Yorku, Baltimore, i t. d. O przybyciu podróżnych wiadomiamy krewnych lub znajomych.

Pod gwarancją wysła pieniądze do domu odbiorcy. Wyrabia plenipotence do Staroego Kraju. Kolektuje pieniądze z Europy.

Szanowni Rodacy mogą się w moim biurze w polskim języku rozmówić i nie potrzebują tłumacza lub faktora, który ich daremnie gdzieś wodzi.

HENRY LEWIS, 325 SUPERIOR ST

BROWAR POD LWEM.

WYRABIA
NAJLEPSZE PILZENSKIE I STARE
LAGROWE PIWO.

Przez powiększenie naszego zakładu jesteśmy w stanie dostarczać piwo najlepsze, najstarsze i najpożywniejsze. Nasze piwo butelkowe t. z. "LION PILSENER EXPORT" pozyskało sławę, jako najlepsze piwo butelkowe w świecie.

Piwo to sprzedaje w Clevelandzie i Newburgu

THEO. HYMAN, Agent.
The Windisch-Muhlhauser Brewing Company,
CINCINNATI, O.



DRUKARNIA AMERYKI W TOLEDO

Jest zaopatrzona w rozmaite gatunki czcionek i ornamentów i urządzona według najnowszego systemu amerykańskiego.

Zawsześmy wzorem dla innych, ale nikogo nie naśladowujemy.

Po co macie płacić wysoką cenę za fałszywą robotę w starych (i nie warty) drukarniach, kiedy u nas dostaniecie pierwszorzędną za półowę ceny. Nie dajcie obustanku na robotę do żadnej drukarni, dopóki nie zapytacie się u nas o cenę.

Drukujemy: Książki, pamflety, konstytucje i kwitarsze dla towarzystw, rachunki, nagłówki na listach i kopertach, bilety wizytowe, bilety anonsowe (byznesowe), cyrkularze i wogóle wszystko, co wchodzi w zakres drukarski.

Robotę przyjmujemy z wszystkich części świata — z wielkich miast miasteczek i osad małych. Zarówno od bogaczy jak i od biednych.

Dla nowozakładających się towarzystw na żądanie posyłamy wzory konstytucyj, reguł parlamentarnych, kwitarszy i książek kwitowych.

A. A. PARYSKI,

140 ST. CLAIR STREET, TOLEDO, OHIO.

DOBREGO SAMARYTANINA,

Króla Lekarzy.

KTÓRY POSIADA DYPLOM ZE SŁAWEJNO KOLEGIUM MARSHA Z ALBANY, N. Y.

SPECYALISTA NA OCZY I USZY.

Powie każdemu, na jaką chorobę cierpi, nie pytając się o nic. Za poradę nie się nie płaci, a tylko za lekarstwo.

Nie podejmuje się leczyć żadnej choroby, którą użna za nie do wyleczenia. Praktykuje przez 40 lat jako lekarz, a jako specjalista przez 20 lat; we wszystkich krajach jest dobrze znany. Leczy wszystkie choroby chroniczne. Choćby inni doktorzy uznali waszą chorobę za nieuleczalną, to DOBRY SAMARYTANIN może wam pomóc. Tysiące ludzi już wyleczył, którzy długo cierpieli i nie mogli być przez innych lekarzy wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię DOBREGO SAMARYTANINA i znajomym go polecają.

Leczy on wszystkie zastarzałe choroby, ściśnienia epileptyczne, spazmy, paraliż, dyshawicę, reumatyzm, nieregularność systemu, ból głowy neuralgię, febrę, krosty, skrofuty, katar, cierpienia żółdka, dropsja, choroby kiszek, słabości kobiet i wszelkie choroby prywatne.

Porada prywatna i w sekrecie zachowana. Jeżeli nie może kto przyjść do doktora osobiście, to może napisać swój adres, wiek i przysłać trochę włosów, oraz 2centową markę pocztową na odpowiedź listowną. Wszystkie listy należy tak adresować:

J. H. ANDREWS, M. D.,

607 Mouree st., Toledo, Ohio.

Ameryka w Toledo.

Entered at the Postoffice at Toledo, O., as second class matter.



AMERYKA
Wychodzi w każdą Sobotę.
Kosztuie \$1.50

Pod żadnym warunkiem za gazetę nie kredytu jemy.
Zamawiać gazetę można każdego czasu.
Adres można zmienić kiedykolwiek, ale należy podać zawsze stary i nowy adres.
Na Nowy Rok wydajemy "Kalendarz Polski," który prenumeratorem bezpłatnie posyłamy.
AMERYKA jest gazetą niezależną od żadnej partii, ani też nie jest organem żadnych "spółek byznesowych."
Naszym hasłem jest: "Przećz za obłąd! Naprzód z wolą Ludu!"
AMERYKA donosi najwięcej robotniczych wiadomości.

AMERYKA sądzi wszystkie klasy według równej sprawiedliwości (nie uznaje "odmienniej sprawiedliwości" dla bogaczy). Uczciwie postępuje i niktogo się nie boi.
Drukuje najlepsze utwory literackie, przeważnie oryginalne. Jedyną gazetą polską w Ameryce, która drukuje powieści, romanse i nowele oryginalne.
AMERYKA jest najtańszą gazetą polską.
AMERYKA ma ściśle druk i w jednej kolumnie pomieści więcej wiadomości, niż inne gazety polskie w dwóch.

Pieniądże należy przysyłać w listach rejestrowanych, przez "Money Order," "Bank Draft," albo "Express Money Order." Wszystkie przekazy muszą być płatne na imię A. A. PARYSKI, Toledo, Ohio.
Adres:

A. A. PARYSKI,

L. Box 284, Toledo, Ohio

CLEVELAND OFFICE:
325 Superior St., opp. Post Office.
Established 1888.

TOLEDO, 11 LUTEGO, 1893.

PRZEDWCZESNE OBawy.

Dzięki przeważnie swym dramaturgom i romansopisarzom, malującym z upodobaniem umienne strony swego społeczeństwa, Francuzi od dawna uzyskali sobie w oczach świata opinię narodu, zepsutego do szpiku kości.

Skandaliczne sceny, których widowiskiem jest od niejakiego czasu Francja, zdają się nie tylko potwierdzać tę opinię, ale jednocześnie zapowiadać bliski i gruntowny przewrót dotychczasowego społecznego i politycznego ustroju. A jednak tego rodzaju obawy posiadają słuszną jedynie pozorą. W gruncie rzeczy naród francuski, pod względem swej żywotności i zachowania, nie potrzebuje się obawiać porównania z któremkolwiek innym społeczeństwem. Naturalnie nie należy utożsamiać narodu z reprezentantami zgangrenowanej burżuazji pańszczynej, to w ostatnich czasach na politycznych i społecznych wyżynach Francji.

W przeciwnieństwie do wielu innych narodów, we Francji nie kierują losami państwa najdotkliwsze jego jednostki. Jest to po części winą demokratycznego ustroju, nie krepującego swobody ruchu osobistej zdolności, ale z drugiej strony nie nakładającego żaźnych szrańek ambicji nie przebiegającej w środkach, aby dojść do celu. Ta swoboda zapewnia możliwość wypłynięcia na wierzch, osiągnięcia najwyższych stanowisk ludziom o miedziannych czołach i żelaznych łokciach, ułatwia im współzawodnictwo z żywiołami uczciwymi, lecz mniej energicznymi czy bezczelnymi. Spostrzegamy więc w dzisiejszej Francji objaw dziwny na pierwszy rzut oka, że plevy społeczne panoszą się na wyżynach, w rządzie i reprezentacji narodu, a zdrowe ziarno pozostaje w ukryciu. O ileś jednak zdaje nadchodzi już burza, która zmiecie te plevy i odsłoni piękne ziarno, spoczywające dzisiaj jeszcze na dnie życia. Pod tym względem skandal panamski może oddać rzetelne usługi Francji.

Ten kraj posiada, wbrew dziś rozpowszechnionemu mniemaniu, więcej żywiołów, pod względem społecznym zachowawczych, niż którykolwiek inny naród europejski. Przedewszystkiem należy zważyć, że w państwie nie znajdziemy tak znacznej liczby właścicieli ziemskich, z samej natury swego wodu zachowawczych, w własnym interesie mało skłonnych do jakiegokolwiek zmiany obecnego ustroju politycznego.

Co zaś ważniejsza, ta liczba, dzięki cechującemu Francuzów zmysłowi oszczędności i dążeniu do niezależnego stanowiska, zwiększa się stale. W r. 1862 imliczono we Francji 1,842,000 właścicieli ziemskich, zajmujących się osobiście swym gospodarstwem, 1,034,000 dzierżawców, 405,000 gospodarzy połowicznych tak zw. metayers, 10,000 oficyalistów wiejskich, 2,000,000 najemników i 2,995,000 parobków. W r. 1892-im zmniejszyła się liczba dzierżawców do 986,000, metayerów do 341,000 najemników na 1,450,000 i parobków na 1,954,094, ale za to podniosła się liczba właścicieli ziemskich do 2,150,000.

W obec tego trudno mówić o społecznym rozprzęgnięciu się ludności francuskiej. Przeciwnie, wzmagają się na siłach żywioły najwięcej zainteresowane w zachowaniu obecnego porządku społecznego, a zmniejsza się jedynie liczba proletaryatu, skłonnego do każdego przewrotu. A rolnictwo odgrywa bardzo poważną rolę w życiu społecznym i ekonomicznym Francji, zatrudniając w tym kraju 47.8% ogółu ludności. Z państw europejskich jedynie Rosja gdzie rolnictwem zajmuje się około 72% i Austro-Węgry z 55.5% ogółu ludności przewyższają ją na tem polu wszystkie inne, że tylko wymienimy Niemcy (42.6%), Włochy (35.9%) i Anglię (15%), pozostają za nią w tyle.

Przy tem tak groźne w ostatnich czasach wyludnianie się wsi kosztem miast wielkich, we Francji daleko mniej jest widoczne niż w większej części innych państw europejskich. Tej klęsce ekonomicznej i społecznej zapobiega tutaj skutecznie daleko racjonalniejszy podział własności ziemskiej i większa niż gdzie indziej łatwość nabycia własnego kawałka ziemi.

W swoim zdrowym moralnie i fizycznie, pracowitym i oszczędnym stanie ziemianin posiada Francja główną podstawę swej potęgi, skuteczną obronę przeciwko wszelkim pokusom ekonomicznego i społecznego przewrotu. Lecz nie koniec na tem. I inne warstwy producentów francuskich w niczem nie ustępują rolnikom. Jeśli w innych państwach cywilizowanych śmiało rozbrzmiewają coraz rozpaczliwsze skargi na zupełny upadek przemiosł, to we Francji mało spostrzegamy śladów tego smutnego objawu. Tutaj kwitną rzemiosła, wkraczające już, co prawda, dzięki niezwykłej inteligencji francuskich rzemieślników, po części w dziedzinę sztuki i nie potrzebujące się obawiać żadnego współzawodnictwa. Tem się też tłumaczy, że nie mówiąc już o innych miastach francuskich, nawet Paryż, to zbiorowisko całego świata, posiada, w porównaniu z innymi stolicami, nadzwyczajnie wielki i żelazny łokieć, ułatwia im współzawodnictwo z żywiołami uczciwymi, lecz mniej energicznymi czy bezczelnymi. Spostrzegamy więc w dzisiejszej Francji objaw dziwny na pierwszy rzut oka, że plevy społeczne panoszą się na wyżynach, w rządzie i reprezentacji narodu, a zdrowe ziarno pozostaje w ukryciu. O ileś jednak zdaje nadchodzi już burza, która zmiecie te plevy i odsłoni piękne ziarno, spoczywające dzisiaj jeszcze na dnie życia. Pod tym względem skandal panamski może oddać rzetelne usługi Francji.

Ten kraj posiada, wbrew dziś rozpowszechnionemu mniemaniu, więcej żywiołów, pod względem społecznym zachowawczych, niż którykolwiek inny naród europejski. Przedewszystkiem należy zważyć, że w państwie nie znajdziemy tak znacznej liczby właścicieli ziemskich, z samej natury swego wodu zachowawczych, w własnym interesie mało skłonnych do jakiegokolwiek zmiany obecnego ustroju politycznego.

coż ważniejsza, ta liczba, dzięki cechującemu Francuzów zmysłowi oszczędności i dążeniu do niezależnego stanowiska, zwiększa się stale. W r. 1862 imliczono we Francji 1,842,000 właścicieli ziemskich, zajmujących się osobiście swym gospodarstwem, 1,034,000 dzierżawców, 405,000 gospodarzy połowicznych tak zw. metayers, 10,000 oficyalistów wiejskich, 2,000,000 najemników i 2,995,000 parobków. W r. 1892-im zmniejszyła się liczba dzierżawców do 986,000, metayerów do 341,000 najemników na 1,450,000 i parobków na 1,954,094, ale za to podniosła się liczba właścicieli ziemskich do 2,150,000.

W obec tego trudno mówić o społecznym rozprzęgnięciu się ludności francuskiej. Przeciwnie, wzmagają się na siłach żywioły najwięcej zainteresowane w zachowaniu obecnego porządku społecznego, a zmniejsza się jedynie liczba proletaryatu, skłonnego do każdego przewrotu. A rolnictwo odgrywa bardzo poważną rolę w życiu społecznym i ekonomicznym Francji, zatrudniając w tym kraju 47.8% ogółu ludności. Z państw europejskich jedynie Rosja gdzie rolnictwem zajmuje się około 72% i Austro-Węgry z 55.5% ogółu ludności przewyższają ją na tem polu wszystkie inne, że tylko wymienimy Niemcy (42.6%), Włochy (35.9%) i Anglię (15%), pozostają za nią w tyle.

Przy tem tak groźne w ostatnich czasach wyludnianie się wsi kosztem miast wielkich, we Francji daleko mniej jest widoczne niż w większej części innych państw europejskich. Tej klęsce ekonomicznej i społecznej zapobiega tutaj skutecznie daleko racjonalniejszy podział własności ziemskiej i większa niż gdzie indziej łatwość nabycia własnego kawałka ziemi.

W swoim zdrowym moralnie i fizycznie, pracowitym i oszczędnym stanie ziemianin posiada Francja główną podstawę swej potęgi, skuteczną obronę przeciwko wszelkim pokusom ekonomicznego i społecznego przewrotu. Lecz nie koniec na tem. I inne warstwy producentów francuskich w niczem nie ustępują rolnikom. Jeśli w innych państwach cywilizowanych śmiało rozbrzmiewają coraz rozpaczliwsze skargi na zupełny upadek przemiosł, to we Francji mało spostrzegamy śladów tego smutnego objawu. Tutaj kwitną rzemiosła, wkraczające już, co prawda, dzięki niezwykłej inteligencji francuskich rzemieślników, po części w dziedzinę sztuki i nie potrzebujące się obawiać żadnego współzawodnictwa. Tem się też tłumaczy, że nie mówiąc już o innych miastach francuskich, nawet Paryż, to zbiorowisko całego świata, posiada, w porównaniu z innymi stolicami, nadzwyczajnie wielki i żelazny łokieć, ułatwia im współzawodnictwo z żywiołami uczciwymi, lecz mniej energicznymi czy bezczelnymi. Spostrzegamy więc w dzisiejszej Francji objaw dziwny na pierwszy rzut oka, że plevy społeczne panoszą się na wyżynach, w rządzie i reprezentacji narodu, a zdrowe ziarno pozostaje w ukryciu. O ileś jednak zdaje nadchodzi już burza, która zmiecie te plevy i odsłoni piękne ziarno, spoczywające dzisiaj jeszcze na dnie życia. Pod tym względem skandal panamski może oddać rzetelne usługi Francji.

W przeciwnieństwie do wielu innych narodów, we Francji nie kierują losami państwa najdotkliwsze jego jednostki. Jest to po części winą demokratycznego ustroju, nie krepującego swobody ruchu osobistej zdolności, ale z drugiej strony nie nakładającego żaźnych szrańek ambicji nie przebiegającej w środkach, aby dojść do celu. Ta swoboda zapewnia możliwość wypłynięcia na wierzch, osiągnięcia najwyższych stanowisk ludziom o miedziannych czołach i żelaznych łokciach, ułatwia im współzawodnictwo z żywiołami uczciwymi, lecz mniej energicznymi czy bezczelnymi. Spostrzegamy więc w dzisiejszej Francji objaw dziwny na pierwszy rzut oka, że plevy społeczne panoszą się na wyżynach, w rządzie i reprezentacji narodu, a zdrowe ziarno pozostaje w ukryciu. O ileś jednak zdaje nadchodzi już burza, która zmiecie te plevy i odsłoni piękne ziarno, spoczywające dzisiaj jeszcze na dnie życia. Pod tym względem skandal panamski może oddać rzetelne usługi Francji.

Ten kraj posiada, wbrew dziś rozpowszechnionemu mniemaniu, więcej żywiołów, pod względem społecznym zachowawczych, niż którykolwiek inny naród europejski. Przedewszystkiem należy zważyć, że w państwie nie znajdziemy tak znacznej liczby właścicieli ziemskich, z samej natury swego wodu zachowawczych, w własnym interesie mało skłonnych do jakiegokolwiek zmiany obecnego ustroju politycznego.

coż ważniejsza, ta liczba, dzięki cechującemu Francuzów zmysłowi oszczędności i dążeniu do niezależnego stanowiska, zwiększa się stale. W r. 1862 imliczono we Francji 1,842,000 właścicieli ziemskich, zajmujących się osobiście swym gospodarstwem, 1,034,000 dzierżawców, 405,000 gospodarzy połowicznych tak zw. metayers, 10,000 oficyalistów wiejskich, 2,000,000 najemników i 2,995,000 parobków. W r. 1892-im zmniejszyła się liczba dzierżawców do 986,000, metayerów do 341,000 najemników na 1,450,000 i parobków na 1,954,094, ale za to podniosła się liczba właścicieli ziemskich do 2,150,000.

zmu nie stanowi jeszcze bankrutstwa narodu. Nawet w nieprawdopodobnym zresztą wypadku, cokolwiek groźniejszego politycznego kataklizmu, z gruzów filisterskiego oportunizmu wyłoni się jedynie panowanie warstw świeżych i niezsutych. Takie zaś odświeżenie krwi na wyżynach politycznych i społecznych niewątpliwie wyjdzie na korzyść Francji.

Naród, który z dawna nosił przed ludzkością pochodnię cywilizacji, nie, utonie w błocie panamskim. Skandal ten jest wrzodem na powierzchni zdrowego zresztą organizmu. Jego pęknięcie oznacza już początek zupełnego wyzdrowienia. Nie brak takich wrzodów w społeczeństwach spoglądających dzisiaj z obłądną pogardą lub politowaniem na Francję. W tych społeczeństwach nie pękają one jednak tak szybko, a przedewszystkiem tak jawnie.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

TELEGRAMY ZAMORSKIE.

Budapeszt.—Zaszyły tu nowe 3 wypadki cholery.

Budapeszt.—Zdarzyły się znowu dwa wypadki cholery.

Kolonia.—Bezrobocie górników w okręgu nadreńskim ustało.

London.—W St. Just (Cornwall) z powodu zalania kopalni zginęło 25 ludzi.

Berlin.—Ogłoszono urządzenie projektu zmiany ustawy wyborczej do sejmiku pruskiego.

Kopenhaga.—Zęgluga zamknięta, Sund i obydwa Berty zamaryły, mnóstwo okrętów uwięzionych w lodzie.

Paryż.—Pod stacją Castres wykołęb się pociąg osobowy. Pięćdziesięciu pasażerów jest rannych, a dwóch zabitych.

Berlin.—Organizacja nowej "partii narodowej" (pod patronatem Bismarka) wkrótce już ma być dokonana.

Valparaiso.—Indyanie, którzy w Boliwii są traktowani jak niewolnicy, zbuntowali się i palą osady swych gniebielici.

Wiedeń.—W kopalni węgla w Skalis przy Gracu w Styrii eksplozja gazy. Pięciu górników zabitych, 10 rannych.

Tryest.—Za porozumieniem rządu Austrii i Włoch, wkrótce urządzić będzie telefoniczne połączenie Tryestu z Wenecją.

Wiedeń.—Dzienniki donoszą, że w Biarritz przyszło do zupełnego pojednania między eks królem Milanem serbskim a królową Natalią.

Madryt.—Katedra w Walladolizie spłonęła zupełnie. Pożar wynikł podczas nabożeństwa. Pomimo popłochu, ludzie zdążyli się ocalić.

Kraków.—Spółki galicyjskie i węgierskie eksploatujące ropę naftową organizują się w trust, celem ograniczenia cen na swych produktach.

Budapeszt.—W Sztulweisenburgu, z okazji wyboru nauczyciela przyszło do rozruchów. Zandarmerya strzelała do tłumu. Dwóch ludzi zostało zabitych.

Belgrad.—Radyczny deputowany Radosławicz został aresztowany. Za powiadając dalsze aresztowania, ponieważ rozwiązaniu skupczyny usunęło przeszkodę nietykalności poselskiej.

Bruksella.—Hrabia Flandryi z zoną był na balu dworskim w poniedziałek. Podczas ich nieobecności do domu ich włamał się złodziej i zabrał klejnotów za 400,000 franków. Policja naprzyno poszukuje złodziei.

Poznań.—Cyryk "clown" paryski Anatole Durov został aresztowany w Wierzbolowie, ponieważ znalazł przy nim pisma rewolucyjne, drukowane we Francji a przeznaczone dla Moskali.

Sztokholm.—Na wyborach do t. zw. "parlamentu ludowego" zwyciężyli wszyscy kandydaci socjalistów, w liczbie 14, a między tymi 2 liberałów i 12 socjalistów, do których zalicza się i kobieta.

Budapeszt.—Zupełnie zorganizowana banda rozbójnicza napadła na urzędy pocztowe w Dótowa i Mnanorak. Wszystkie pieniądze i rzeczy wartościowe zabrano. Kilka oddziałów zandarmeryi ściga ra busiów.

Lipsk.—Z całej Saksonii donoszą o wielu wypadkach zmarnięcia ludzi. W Kottengruen stara kobieta

zmarła w łóżku. W okolicy Voigtlandu daje się uczuć brak wody. W wielu miejscach płacą za nią drogę. Dziś mróz żelaz.

Paryż.—Na ządanie szpiegów moskiewskich, policja francuska odbyła rewizję u 26 polskich studentów i znalazła u nich pisma rewolucyjne. Za to aresztowano ośmiu. Czy republika nie ma we Francji—tylko car nią rządzi?

Lwów.—Koło galicyjskie wniosło do parlamentu o wydanie prawa, tworzącego, wedle wzoru sądów przemysłowych sądy rolnicze, które byłyby szybkie, tanie i ze znajomością rzeczy załatwiały spory między rolnikami i chlebobawcami rolniczymi.

London.—Według wiadomości otrzymanych z Kairu, oddział wojsk angielskich dopędził pod Ambigiem derwiszów, którzy w sobotę atakowali Hemai i Saras. Zawiązała się gorąca potyczka, w której obie strony poniosły wielkie straty. Anglicy utracili dwóch oficerów i 45-ciu żołnierzy.

Odessa.—Oficer marynarki rosyjskiej Apostołow zrobił statek elektryczny, który może biec po powierzchni wody z szybkością 130 mil morskich na godzinę. W takim statku można będzie przepłynąć przez ocean w 28 godzin! Model tego statku będzie przysłany na wystawę do Chicago.

London.—W Londynie wydano stanowiącą wojnę przeciwko subiektem handlowym pochodzenia niemieckiego. Anglicy postanowili pozbęd się nieodwładnie Niemców, a zastąpić ich rodakami, chociaż Niemcy twierdzą, że jest to rzecz trudna do uskuteczenia, ponieważ Niemcy pod względem buchalterii i matematyki stoją wyżej niż Anglicy.

Praga Czeska.—Około 100 socjalistów zgromadziło się wczoraj w Pradze przed redakcją "Chrześcijańskiego Robotnika", ażeby zaprotestować przeciwko antysocjalistycznym tendencjom tej gazety. Przypuszczone szturm do redakcji, przy czym pobito wszystkie szyby i pofalmano drzwi i okna. Zjawił się silny oddział policji, która stoczywszy z awanturnikami kompletną walkę, aresztowała 10 z nich a resztę rozpuściła.

San Francisco.—Depesze morskie donoszą z Butaritari (wyspy Gilberta): Rząd angielski ogłosił swą władzę nad wyspą. Król Teburiano zaprotestował przeciwko temu i wysłał, jako swego komisarza, amerykańskiego pułkownika Dailey do Stanów Zjed. o protektorat lub o przyjęcie wyspy za terytorium Stanów Zjed. Kapitan angielskiego okrętu, Davis, który zawiadnął wyspą, brutalnie obszedł się z królem i zdarł chorągiew amerykańską z pewnego gmachu.

Petersburg.—Generał-gubernator wileński Kochanow i generał-lejtnant ks. Golicyn mianowani członkami rady państwa. Minister dóbr państwa, Ostrowskij, otrzymał odzwolnienie od obowiązków, z nominacją na prezesa departamentu praw rady państwa. B. minister skarbu Wysnegradskij otrzymał odzobdy brylantowe orderu Aleksandra Newskiego z wielce pochlebnym reskryptem najwyższym. Zarządzający ministeryami: komunikacyi Kriwosin i skarbu Witte mianowani ministrami, przy czym pierwszy z nich otrzymał rangę, radcy tajnego.

W Bogota [Stany Zjed. Kolumbii Połud.] trwały przez dwa dni polityczne rozruchy, wywołane przez jezuity. 100 ludzi zabitych, 500 rannych. Ignatio Gutierrez, wódz jezuity, wystąpił ostro przeciwko klasom robotniczym, nazywając je bydem, ciemnym motłochem itd. Robotnicy zebrali się w liczbie 400 poszli przed pałac jezuity. Kamieniami powybijali okna i drzwi. Policja nie mogła sobie dać rady. W nocy lud się rozszedł do domów, ale następnego dnia już o godzinie 5 rano tłumy zaczęły się zbierać. Lud teraz był tak silny, że policja nie mogła sobie dać rady. Wezwano wojsko, które też bez żadnych powodów zaczęło strzelać do tłumu. Na strąży odpowiedziano kamieniami i wśród walki padło 100 trupów, a pięćset osób jest rannych.

NOWINY KRAJOWE.

Filadelfia.—Pożar był w gazowni w poniedziałek. Straty \$150,000.

Rochester, N. Y.—Zakłady chemiczne zgorzały 7 go b. m. Straty \$200,000.

Meriden, Conn.—Niedawno został tu poświęcony kościół polski. Próbstwo objął ks. A. Klawiter.

Long Beach, N. J.—Barka norwęgiska "Alice" została wyrwioną przez bałwany. Pięciu rybaków utopiło się.

Springfield, O.—Farmer Amos Rust wioził wieprze na targ. Zjeżdżając z góry, wóz się na niego przewrócił i zabił na miejscu.

Mansfield, O.—Czterdziestu bednarzy zastrajkowało w warsztatach Kline'a, z powodu, że do roboty przyjmowano robotników nie należących do unii.

Ishpeming, Mich.—Frank Novak, Czech, zastrzelił Stefana Gabryela, słowaka, gdy tenże nocną porą wchodził oknem do jego pomieszkania. Novak oddał się w ręce policji.

Seranton, Pa.—Panna Anna Dickinson wystąpiła z procesem o \$125,000 odszkodowania, przeciwko doktorom i swym krewnym za to, że ją niesprawiedliwie osadzili w domu wyratów.

Pine Ridge, So. Dak.—Banda rozbójnicza, która była postrachem na pastuchów i chodowców bydła cały zeszły rok, została wytępiona. Ostatnich trzech rozbójników zabili pastuchowie we wtorek.

South Bend, Ind.—Jesse Carter, wspólnik w zamordowaniu Smitha McCoy w listopadzie z r., skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. Inny uczestnik tego morderstwa Cousins będzie sądzony latem.

Syracuse, N. Y.—Robotnicy na sekcji niedaleko żąd nie spostrzegli nadchodzącego pociągu, z powodu wiatru i śniegu. Trzech zostało zabitych na miejscu, dwóch niebezpiecznie pokaleczonych, a tylko jeden uszedł cały.

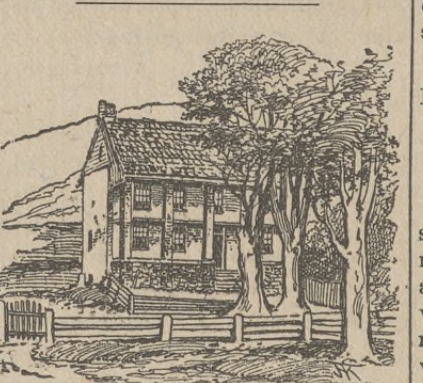
Connellsville, Pa.—Na stacyi Williams w poniedziałek zdarzył się pociąg na kole B. & O. Dwie osoby na miejscu zabite, a trzy niebezpiecznie poranione. Tor zawałony był przez 24 godziny, wskutek tego wypadku.

Baltimore.—J. B. Hojda, dawniej czeski katolicki ksiądz zabił swych dwoje dzieci. Księdzem jeszcze będąc pokochał się w pewnej dziewczynie i ożenił się, odstępując od kościoła. Dzieci miał zamordować w tym czasie. Mordercę aresztowano.

New York.—Pod No. 433 W. 39th st., w poniedziałek wieczorem wybuchła silna eksplozja, z powodu pozostawienia w domu odkręconego gazu. Jak pokił był napełniony gazem John Peterson wszedł ze świecą. Nastąpiła natychmiast eksplozja, zabijając Petersona na miejscu. Niebezpiecznie poranionych jest 13 osób.

Stafford Point, Tex.—Młody murzyn Edwards napastował doktorową Cochran. Mąż jej wczoraj przyszedł na pomoc i murzyna wychłostał batem. Tego samego dnia (w poniedziałek) ojciec owego murzyna spotkał się z drem na dworcu kolejowym i wszczął kłótnię, a następnie uderzył doktora kamieniem w głowę, powalając go na ziemię. Dr. Cochran, który jest kaleką, ma tylko jedną rękę, podniósł się z ziemi, wyciągnął rewolwer i trzema strzałami powalił murzyna trupem na miejscu. Zebrali się do murzyna i chcieli doktora C. lynczować, ale agent kolejowy zamknął go i przy pomocy fuzji, zdolał napastnika odpiąć—aż przyjechał szeryf z pomocnikami. Dr. C. oddał się w ręce władzy i odwieziony został do Richmond.

Na południowo-zachodniej stronie m. Chicago odbył się połączone obchód towarzystw związkowych z towarzystwami Z. M. B. C. Prezydent ob. Herman, sekretarzem był ob. J. Przyemski. Przemawiali panowie: Zychliński, Napieralski i Błaszczński. Tow. "Moniuszko" wykonało parę śpiewów; a całosć uroczono deklamacjami. Na pomnik Kościuszki zebrano \$13.69.



Dom, w którym umarł Blaine.

Z (SAD POLSKICH.

Pani Modrzejewska, po kilku występach w Detroit, gra teraz w Baltimore.

W Brooklynie nazwę ulicy "Kościuszk" rada miejska zamieniła na "Maple street."

W Menominee, Mich., rada miejska ofiarowała \$50,00 na założenie publicznej biblioteki polskiej.

W New Yorku, jak donosi "Polonia", między dwoma polakami odbył się pojedynek na pistolety, Hol!

Tow. św. Stanisława Kostki w Grand Radrs, Mich., złożyło na pomnik Kościuszki czterdzieści parę dolarów.

Pan P. Kiotbassa oznajmił reporterowi "Dziennika", że skoro upłynęło jego termin, chciałby odpocząć i wyjechać do kraju rodzinnego, który opuścił przed 40 laty. Stanowczo jednak twierdzić nie może, co ze sobą pozostanie....

W Milwaukee, Wis., założono towarzystwo Rzemieślniczo-Przemysłowe.

W Nanticoke, Pa., wyświęcony został nowy kapłan, ks. Br. Dembiński, który dawniej w Buffalo mieszkał.

W Pittsburghu ma niebawem zacząć wychodzić druga gazeta. Nazwa (Gwiazda Ludu) już jest, reszta bagatela....

"Polish Exchange" oto nazwa polskiej kawiarni, którą w New Yorku, p. n. 12 Ave B. założył pan Niemojowski. Powodzenia.

W Nebrasce jest podobne parafia, w której, sekretarz pisać, a rachmistrz rachować nie umie. Akurat to samo, co w naszym Związku.

W Bridgeport, Conn., założono nowe towarzystwo p. n. Gwardya T. Kościuszko, do którego zaraz na wstępnie zapisało się 40 członków.

Pan Z. Czpliński, mieszkaniec Chicago, przygotowuje obraz patryotyczny, przedstawiający Kościuskę, którego skroń wieńczy bogini wolności.

Otrzymałmy numer 3 nowoyorskiego "Światła", które donosi, że tamtejszy "Kurjer" już sobie odpoczął i prawdopodobnie więcej.... nie wyjdzie.

Na liście skarżących o rozwód znajdujemy co raz częściej polskie nazwiska. "Gazeta Katolicka" widzi w tem dowód, że się polacy.... amerykanizują.

Gazeta "Rolnik", wychodząca w Stevens Point, Wis., wychodzi najregularniej, wbrew pogłosce, puszczanej przez osoby niechętne, jakoby "Rolnik" przestał wychodzić.

W Chicago istnieje tow. Myśliwskie, które rozwija się znakomicie. Towarzystwo nosi się z zamiarem nabycia domu, w którym będzie miało swój własny lokal strzelniczy.

Dwa towarzystwa chicagowskie "Kółko Dramatyczne" oraz "Unia Lubelska" połączyły się w jedno. Podniesienie pucha narodowego za pomocą teatrów amatorskich jest celem tego towarzystwa.

Paderewski miał dać zeszłej soboty koncert w Kingston, Pa. Bilety rozprzedano tydzień przed koncertem, po \$2. Koncert atoli się nie odbył ponieważ nasz artysta nie kontentował się małą sumą zebranych pieniędzy. Dał tegoż wieczora koncert w New Haven, Conn.

W "Dzienniku" chicagowskim czytamy: "Francis Warner, agent specjalny "American Express Co., otrzymał ze sądu upoważnienie do aresztowania dra Matt. P. Kosakowskiego, oskarżonego o to, jakoby tę kompanję oszukał na \$1,950." Kosakowski miasto opuścił, i nikt nie wie, gdzie się sprytny doktor obecnie obraca.

Na południowo-zachodniej stronie m. Chicago odbył się połączone obchód towarzystw związkowych z towarzystwami Z. M. B. C. Prezydent ob. Herman, sekretarzem był ob. J. Przyemski. Przemawiali panowie: Zychliński, Napieralski i Błaszczński. Tow. "Moniuszko" wykonało parę śpiewów; a całosć uroczono deklamacjami. Na pomnik Kościuszki zebrano \$13.69.

DWULETNIA SŁUŻBA W AUSTRII.

Projekt skrócenia służby wojskowej.

WIEDEŃ, 10 Lutego.—Dwuletnia służba wojskowa w Austrii staje coraz wyraźniej na porządku dziennym, a prasa inspirowana zaprzęta się żywo wykazywaniem korzyści takiej reformy. W ostatnich dniach dało się wprawdzie słyszeć twierdzenie bardzo dobrze powiadomionego organu, że kwestya ta dla rządu nie ma obecnie znaczenia aktualności, gdyż chwila, w której potrzeba będzie zacząć decydujące stanowisko, bardzo się jeszcze odległa. Zda się at

Z TOLEDO I OKOLICY

Hotel Burnett został na nowo otwarty.

W rzece niedaleko Norwalk utopił się Karol Fletcher.

Na wiosnę mają być zbudowane nowe doki dla linii Cole.

Do szkoły w Lancaster odesłany został 14-letni przestępca James H. Holliday.

Sąd przysięgłych przyznał pani Kahlo od jej męża Henryka \$10,000 alimentów.

Kind, Angsbach & Co., wybudują wkrótce nowy murowany ofis przy ulicy St. Clair.

Emma Holleron nie chce żyć dłużej ze swym mężem Janem Holleronem — prosi o rozwód.

Rzeźnik Fred Klostermeyer został aresztowany we czwartek, za sprzedawanie zepsutego mięsa.

M. Bukowskiemu pn. 1212 Page ul. odebrano gaz naturalny ponieważ „machrował” około mixera.

„Ephard Lumber Co.” nowa firma, została inkorporowana w b. tygodniu. Kapitał wynosi \$10,000.

Jan Brocki skazany został na zapłacenie \$25 kary i kosztu w sądzie policyjnym, za złe obchodzenie się z żoną.

Daniel Wagner żąda \$10,000 od kompanii Consolidated, za to, że 19 sierpnia spadł z tramwaju na ulicy St. Clair.

Ruch w celu zreformowania rządów municypalnych ustaw — bo wybory nadechodzą i politycy boją się wyniku wyborów.

Angielskie pisma donoszą, że ks. Wieczorek rozpocznie zaraz z wiosną budowę nowej plebanii za sumę 8 tysięcy dolarów.

Frank Jones, młody człowiek z Middletown, O., dostał choroby św. Wita, idąc ulicą Summit we czwartek. Odwieziono go do szpitala.

W bieżącym tygodniu dwóch polaków składało egzamina na listonoszów: Czechowicz i Kurek. Rezultat będzie wiadomy dopiero za 10 dni.

Major Emmick naznaczył W. W. Bolles, współredaktora dziennika „Blade”, członkiem komisji elekcyjnej na miejsce wakuujące po s. p. Walbridge.

Detektywi przyspieszali dwóch chłopców, którzy drutami i haczykami wyciągali listy ze skrzynek pocztowych i poszukiwali w nich pieniędzy.

Brakeman D. J. Whistler spadł z pociągu we środę, blisko Junction, i niebezpiecznie jest pokaleczony. Odwieziono go do jego mieszkania przy ul. Dale.

Jan Bottles, 8 letni chłopiec, zbierał węgle na torze kolejowym przy stacji Air Line Junction, we środę. Nadszedł pociąg z Detroit i chłopca na miejscu zabił.

W nocy ze środy na czwartek spał na dachu pn. 1120 Hawley st., należący do Detwiler, a zamieszkały przez T. Baiza. Straty całkowicie pokryte asekuracją.

Franklin K. Hogue, agent asekuracji od ognia (Sandusky Insurance Co.) został aresztowany, ponieważ nie chciał władzom rządowym wydać książek do rewizji.

Amelia Gardner wystąpiła z prośbą o rozwód, skarżąc się na męża, że nie spełnia swych obowiązków, często się upija. Sędzia Pugsley tej prośbie uczynił zadość.

Henry Bower, komisarz uliczny, pomimo, że został uznany winnym oszustwa, nie chce z urzędu swego dobrowolnie zrezygnować. Upór ten nie wiele mu pomoże.

Telefon pomiędzy Toledo i New Yorkiem jest już w porządku od środy. Stacja znajduje się w Produce Exchange. Pierwszy przemawiał do nowojorczan Frank Stager.

Antoni Witt powiada, że wniesie nową skargę przeciwko Tow. św. Wincentego a Paulo o \$500 odszkodowania, za straty poniesione podczas procesu, oraz za to, że mu psuto reputację.

Wiadomość podana w zeszłym tygodniu o Janie Harmacińskim, sądzonym za pijactwo, nie dotyczy się p. Harmacińskiego mieszkającego przy Junction ave., lecz mieszkającego przy ulicy Field.

Demokratyczny komitet przedwyborczy został zorganizowany we czwartek. Frank C. Wright jest prezesem, a C. W. Murphy, sekretarzem. Komitet ten zabije się zorganizowaniem stałych klubów politycznych.

Misya w parafii św. Jadwigi wydaje pożyteczne owoce. Kazania misjonarza Sebastyańskiego skruszyły

nie jedno uparte serce. Do słuchania spowiedzi przyjechali księża. P. Gutowski z Detroit, B. Rosiński i Orzechowski z Cleveland i 7 innych.

Na najbliższej sesji wspólnej obu rad miejskich wybrany będzie inspektor chodników ulicznych. Kandydatami są Johnson i Burdo. Dlaczego się żaden polak o to nie stara? Trzeba próbować, może nam raz i drugi odmówią, ale wreszcie gdy nie przestaniemy dopominać się, to musimy nam co dać.

Sprawa Franka Dalkowskiego, oskarżonego o oszczerstwo, odesłana została na wyższy sąd. W ub. piątek sprawa ta nie była przesłuchiwana, bo Dalkowskiego adwokat nie mógł stanąć. Sprawa była odroczona do wtorku, a wtedy Dalkowski sam zrzekł się przesłuchiwania sprawy, przystając dobrowolnie na odesłanie procesu do sądu śledczego (Probate Court). Znów będzie zwłoka czasu.

Antoni Witt wygrał sprawę w drodze apelacyjnej. Sędziowie przysięgli wydali wyrok, że Tow. św. Wincentego a Paulo powinno zapłacić \$75 p. Witowi za czas jego choroby. Kosztu w tej sprawie wynoszący około \$200, które także spadają na towarzystwo. Witt żądał \$120, tow. nie odciało mu tego wypłacić więc teraz zapłaci około \$300, tj. razem z kosztami procesu. Procesa opłacają się tylko adwokat — ale nie polakom.

Rada miejska i administracja gazowa uchwaliły wspólnie, aby wyroki sądowe były wypłacone jak następuje: Jareckiemu \$16,618.83, Chester Tube Co., \$54,397.69, American Tube Co., \$31,742.47. Razem \$102,758.99; procenta od tej sumy wynoszą \$13,000. Należą się jeszcze pieniądze od administracji gazowej następującym firmom: Foster Bros. \$95,221.000, Parks, Korman & Co. \$55,167.20 i R. W. Smith \$9,033.06 — razem \$159,421.26; czyli ogołem długi administracji gazowej wynoszą \$274,421.26. Do tego jeszcze przyjdą rozchody bieżące w sumie około \$16,000.

Ludzie na prowincji myślą, że w wielkich miastach można pieniądze szuflać z ulicy zbierać. Ta wiara pędzi młodych chłopców do miasta. Odrzuca tu doznają zawodu. Nie znając profesji, ani ludzi w mieście — nie mogą dostać zatrudnienia, zasoby pieniężne jeżeli jakie ze sobą przynieśli, wyczerpią się wnet, i pozostają bez żadnego sposobu do życia, a wstydzą się na wieś powrócić. Oczekują więc, że wola krasa w mieście niż wracać do domu na pośmiewisko swych znajomych. Tacy właśnie zdołają dostarczać najwięcej pracy sądom policyjnym, nie ma prawie dnia, żeby jeden lub dwóch nie było aresztowanych.

Wskutek wydanych przez rząd Stanów Zjednoczonych rozporządzeń, celem powstrzymania emigracji do Ameryki północnej, przywołano towarzystwo żeglugi parowej „Red-Star-Line” w Antwerpii od połowy Grudnia 1892 r. na swoje okręty w III klasie tylko następujące osoby: a) obywateli amerykańskich z ich rodzinami, b) osoby zamieszkałe stale w Stanach Zjednoczonych i ich rodziny, i wreszcie c) turystów, którzy dla zwiedzenia kraju lub dla interesów jadą do Ameryki bez zamiaru stałego osiedlenia się tam. Wszystkie te osoby przed wsiadaniem na okręt, muszą udowodnić, że należą do jednej z powyższych kategorii. Zupełnie wykluczo nemi od przewozu tak na drugim pokładzie jak i kajutach, są osoby pochodzące z Galicji Węgier i Rosji, których przewóz do Ameryki, począwszy od 1 Stycznia b. r. aż do dalszego rozporządzenia, został wstrzymany. Z uwagi, iż tylko klasa uboższa emigruje do Ameryki, przeto celem ostrzeżenia przed wyzyskaniem agentów towarzystw przewozowych, namawiających do emigracji oraz dla uniknięcia niepotrzebnych strat, pożądanym jest, aby te szczegóły doszły do publicznej wiadomości.

Cała Woodward ave., będzie asfaltowana. Za rok 1892 wybrukowano u nas ulicę 31,623 mil.

Polacy nawiedziła kilka szulerni i graczy osadziła w koźle. Polacy na północnej części miasta zamierzają zbudować nowy kościół. Tutejsze towarzystwo katolickie pragnie zakupić kawał ziemi na omentarz dla ubogich ludzi.

G. C. Frederick, który zastrzelił G. S. Marossę został skazany na 15 lat więzienia w Jackson.

W dniu 18-go lutego odbędzie się tutaj stanowa konwencja demokratyczna w hali Philharmonic.

G. Brusowicz w Calumet tak sobie odmroził ręce i nogi, że jedną z rąk musiano mu amputować.

K. Brzezickiewicz skarży Władysław Jastrzębskiego o \$5,000 odszkodowania za napad na jego żonę.

O. M. Springer daje miastu \$300,000 za arenę głównego rynku. A rendera musiałaby być na lat trzydzieści.

W. Saigger za wykradanie pieniędzy z biura Józefa Saiggera, odesłany został na 30 dni do domu po prawy.

Tutejsi amerykańscy bogacze chcą, aby Paderewski dał w Pittsburgu koncert. Czy naszego artystę tu zwabią — wątpić należy.

W śróde rozpoczął się proces Karola Nold i W. Bauera, którzy byli pono w znowie z Bergmanem — na zabicie H. C. Frieka.

W kopalni węgla Henryka Floer-shiem'a w Finieville zabity został polak, Jan Konoski, przez upadający na niego odtłm węgla.

Pittsburg & Western R.R. fabryki, położone nad rzeką w Allagheny spaliły się w zeszłym tygodniu. Szkody wynoszą około \$35,000.

Komorowski, mały chłopczyk, mieszkający przy Penn ave., i 16-letni ułazek został przejechany przez wóz ekspresowy i mocno poraniony.

J. Wolfe 15-letni chłopiec, mieszkający przy ulicy Ohio kradł mąkę z piekarni Rotha. Młodego złodzieja schwymano na gorącym uczynku.

W Braddock zawaliły się mury fabryki Braddock Wire Works. W fabryce było kilku set robotników; szczęściem żaden nie odniósł poranienia.

W Moorhead poparzyła się njebezpiecznie jakaś polska kobieta. Nazwiska jej pisma angielskie nie podają. Poparzenia ma mieć tak znaczące, że lada chwile umrzeć może.

Czynią tu starania, aby osoby zatrudniane w przedsiębiorstwach górniczych, podlegały egzaminom składanemu przed komisją sanitarną. Osoby tylko z dyplomem mogą wtedy pełnić taką służbę.

W. Colfar, który dnia 7-go Stycznia zamiast do Leechburga zjechał kilka mil dalej, gdzie go konduktor zepchnął z wagonu, skarży koleję Pennsylvania Railroad Co., o \$20,000 odszkodowania za to.

Kompania elektrycznych tramwajów w Braddock została powiadomiana, że przywilej jej się skończył. Będzie zatem musiała usunąć swe szyny, jeżeli nie uzyska nowego pozwolenia na prowadzenie tego przedsiębiorstwa.

Edyta North i A. Stewart, dwie siedemnastoletnie dziewczyny, uciekły z domu rodziców, ponieważ odebrały chłostę za złe sprawowanie się. Policja, jednak obie uciekinierki, chcąc zapobiec zupełnej swobodzie, pochwyliła na drugi dzień i odstawiła do domu rodziców.

M. Stanski z Washington, Pa., utrzymujący tamże mały sklepik został aresztowany na żądanie M. Bernstein'a, od którego wziętą towaru za \$590 na kredyt, mimo, że własność jego nie była nie kompletnie warta. Bernstein dostał wyrok na skolektowanie \$600 od Stanskiego.

Na weselu pod nr 2832 Penn ave., pobili się zaproszeni goście i sprawę zakończyli w sądzie. Skargi były wytoczone jak nast: B. Osinski przeciw Maryi Kowalskiej, Wiktorii Komorowska przeciw Fr. Szulcowi i Wiktorii Komorowska przeciw Maryi Kowalskiej. Każdy z oskarżonych musiał zapłacić po \$3 kary i kosztu, które sporą wynosiły sumkę, iż świadków było około 25. Takie to było polskie wesele!...

Haniebnego czynu dopuściła się pewna matka. Oto we wtorek wsiadła pewna młoda dama do wagonu z dzieckiem, które mogło liczyć około 3 miesięcy. Jak pociąg był w biegu, weszła z dzieckiem do toaletowego oddziału i dziurą wypchnęła dziecko pod szynę. Pozaparanie ciała dziecka znaleziono na torze kolei B. & O. niedaleko Greenwood. Było to noćną porą, więc zbrodnię wykryto za kilka godzin po dokonaniu. Zbrodniarza do tej pory nie wykryto.

WIADOMOSCI Z DETROIT.

Cała Woodward ave., będzie asfaltowana.

Za rok 1892 wybrukowano u nas ulicę 31,623 mil.

Policya nawiedziła kilka szulerni i graczy osadziła w koźle.

Polacy na północnej części miasta zamierzają zbudować nowy kościół.

Tutejsze towarzystwo katolickie pragnie zakupić kawał ziemi na omentarz dla ubogich ludzi.

G. C. Frederick, który zastrzelił G. S. Marossę został skazany na 15 lat więzienia w Jackson.

W dniu 18-go lutego odbędzie się tutaj stanowa konwencja demokratyczna w hali Philharmonic.

G. Brusowicz w Calumet tak sobie odmroził ręce i nogi, że jedną z rąk musiano mu amputować.

K. Brzezickiewicz skarży Władysław Jastrzębskiego o \$5,000 odszkodowania za napad na jego żonę.

O. M. Springer daje miastu \$300,000 za arenę głównego rynku. A rendera musiałaby być na lat trzydzieści.

W. Saigger za wykradanie pieniędzy z biura Józefa Saiggera, odesłany został na 30 dni do domu po prawy.

Tutejsi amerykańscy bogacze chcą, aby Paderewski dał w Pittsburgu koncert. Czy naszego artystę tu zwabią — wątpić należy.

W śróde rozpoczął się proces Karola Nold i W. Bauera, którzy byli pono w znowie z Bergmanem — na zabicie H. C. Frieka.

W kopalni węgla Henryka Floer-shiem'a w Finieville zabity został polak, Jan Konoski, przez upadający na niego odtłm węgla.

Pittsburg & Western R.R. fabryki, położone nad rzeką w Allagheny spaliły się w zeszłym tygodniu. Szkody wynoszą około \$35,000.

Komorowski, mały chłopczyk, mieszkający przy Penn ave., i 16-letni ułazek został przejechany przez wóz ekspresowy i mocno poraniony.

J. Wolfe 15-letni chłopiec, mieszkający przy ulicy Ohio kradł mąkę z piekarni Rotha. Młodego złodzieja schwymano na gorącym uczynku.

W Braddock zawaliły się mury fabryki Braddock Wire Works. W fabryce było kilku set robotników; szczęściem żaden nie odniósł poranienia.

W Moorhead poparzyła się njebezpiecznie jakaś polska kobieta. Nazwiska jej pisma angielskie nie podają. Poparzenia ma mieć tak znaczące, że lada chwile umrzeć może.

Czynią tu starania, aby osoby zatrudniane w przedsiębiorstwach górniczych, podlegały egzaminom składanemu przed komisją sanitarną. Osoby tylko z dyplomem mogą wtedy pełnić taką służbę.

W. Colfar, który dnia 7-go Stycznia zamiast do Leechburga zjechał kilka mil dalej, gdzie go konduktor zepchnął z wagonu, skarży koleję Pennsylvania Railroad Co., o \$20,000 odszkodowania za to.

Kompania elektrycznych tramwajów w Braddock została powiadomiana, że przywilej jej się skończył. Będzie zatem musiała usunąć swe szyny, jeżeli nie uzyska nowego pozwolenia na prowadzenie tego przedsiębiorstwa.

Edyta North i A. Stewart, dwie siedemnastoletnie dziewczyny, uciekły z domu rodziców, ponieważ odebrały chłostę za złe sprawowanie się. Policja, jednak obie uciekinierki, chcąc zapobiec zupełnej swobodzie, pochwyliła na drugi dzień i odstawiła do domu rodziców.

M. Stanski z Washington, Pa., utrzymujący tamże mały sklepik został aresztowany na żądanie M. Bernstein'a, od którego wziętą towaru za \$590 na kredyt, mimo, że własność jego nie była nie kompletnie warta. Bernstein dostał wyrok na skolektowanie \$600 od Stanskiego.

Na weselu pod nr 2832 Penn ave., pobili się zaproszeni goście i sprawę zakończyli w sądzie. Skargi były wytoczone jak nast: B. Osinski przeciw Maryi Kowalskiej, Wiktorii Komorowska przeciw Fr. Szulcowi i Wiktorii Komorowska przeciw Maryi Kowalskiej. Każdy z oskarżonych musiał zapłacić po \$3 kary i kosztu, które sporą wynosiły sumkę, iż świadków było około 25. Takie to było polskie wesele!...

Haniebnego czynu dopuściła się pewna matka. Oto we wtorek wsiadła pewna młoda dama do wagonu z dzieckiem, które mogło liczyć około 3 miesięcy. Jak pociąg był w biegu, weszła z dzieckiem do toaletowego oddziału i dziurą wypchnęła dziecko pod szynę. Pozaparanie ciała dziecka znaleziono na torze kolei B. & O. niedaleko Greenwood. Było to noćną porą, więc zbrodnię wykryto za kilka godzin po dokonaniu. Zbrodniarza do tej pory nie wykryto.

Tutejsi amerykańscy bogacze chcą, aby Paderewski dał w Pittsburgu koncert. Czy naszego artystę tu zwabią — wątpić należy.

W śróde rozpoczął się proces Karola Nold i W. Bauera, którzy byli pono w znowie z Bergmanem — na zabicie H. C. Frieka.

W kopalni węgla Henryka Floer-shiem'a w Finieville zabity został polak, Jan Konoski, przez upadający na niego odtłm węgla.

Pittsburg & Western R.R. fabryki, położone nad rzeką w Allagheny spaliły się w zeszłym tygodniu. Szkody wynoszą około \$35,000.

Komorowski, mały chłopczyk, mieszkający przy Penn ave., i 16-letni ułazek został przejechany przez wóz ekspresowy i mocno poraniony.

J. Wolfe 15-letni chłopiec, mieszkający przy ulicy Ohio kradł mąkę z piekarni Rotha. Młodego złodzieja schwymano na gorącym uczynku.

W Braddock zawaliły się mury fabryki Braddock Wire Works. W fabryce było kilku set robotników; szczęściem żaden nie odniósł poranienia.

W Moorhead poparzyła się njebezpiecznie jakaś polska kobieta. Nazwiska jej pisma angielskie nie podają. Poparzenia ma mieć tak znaczące, że lada chwile umrzeć może.

Strajk w fabryce pieców kuchennych jeszcze nie rozegrany. Obie strony obostają uparcie przy swych żądaniach.

W. W. Crutchfield, skazany za kradzież koni na kilkanaście więzienie, umarł w swej celi. Śmierć wyzwoliła go z kozy.

Major miasta pan Pingree czyni starania, aby cenę za gaz do opalenia zniżono. Dotychczas płacimy \$1.50 za 1000 stóp kubicznych.

W parafii św. Kazimierza przygotowują się do obchodu 10-letniej rocznicy założenia parafii, która przypada na dzień 27 kwietnia.

Mędzy dziećmi w szkole św. Kazimierza, u ks. Gutowskiego, pojawiła się jakaś zaraziła choroba. Szkołę natychmiast zamknięto.

W tutejszym Auditorium występują tacy śpiewacy jak pani Nordica, soprano, pani Salchi, kontralto, p. Campanini, tenor i E. Fisher, bas.

Zaniedługo ma tu dać kilka koncertów Ignacy Paderewski. Na koncerta te przybędzie wielu gości z sąsiednich miast, jak Toledo i innych.

Detroitka wyższa szkoła stała się pastwą płomieni, mimo nadludzkich wysiłków straży ogniowej. Szkody wynoszą coś około 180 tysięcy dolarów.

Wincenty Ruński i Tomasz Januszewski skradli pewnemu stolarzowi narzędzia. Za ten czyn powędrowali do domu poprawy i musieli zapłacić po \$15 kary.

Kompanie tramwajowe starają się od pewnego czasu, aby trzycentowe bilety jazdy dla robotników zostały zniesione. Za robotnikami jednak ujęła się rada miejska i trzycentowe bilety jazdy nadal sprzedawane będą.

E. B. Barnister, zamieszkały przy Forest ave., gdy przechodził przez szynę kolei Belt Line, został przez nadbiegający pociąg o kilkanaście kroków w bok odrzuconym. Z początku sądzono, że został zabity, przekonano się jednak, że odniósł ciężkie wewnętrzne nadwężenia.

J. Farrel został oskarżony o złe obchodzenie się z swą małżonką — sądzia chcą zadość uczynić żądaniom połowicy, wsadził męża na 60 dni do kozy. Ledwo jednak kilka dni od wyroku upłynęło, zjawia się straszkana małżonka i prosi o wypuszczenie na wolność jej męża — ponieważ nie ma kto na jej utrzymanie pracować!...

Julia Modjewska, polska dziewczyna, pracująca w szmaciarni Ruttera, rzuciła swe nowonarodzone dziecko do kanału, chcąc zatrzeć ślady, iż została matką. Wyrocznia dziewczynę aresztowano. Niema ona tutaj żadnych krewnych. Ojcem dziecka ma być żonaty pewien mężczyzna, pozostający w Europie. Modjewska mieszka przy ulicy Illinois.

Tutejsi polacy wierzą mocno, że Mgr. Satolli przyjmie księdza Dominika Kolaszńskiego do dycecei detroickiej. Jeżeliby zaś biskup chciał się na to zgodzić, natenczas ks. Kolaszński będzie fungował jako ksiądz katolicki, niezawisły od władzy biskupa. Mgr. Satolli uważa, że jego dotychczasowe sprawowanie się w niczem nie uwłacza religii katolickiej.

Ekskomunika z ks. D. Kolaszńskiego została zdjęta przez delegata papieskiego, ugra Satolli. Leczyć to nie załatwia sprawy całkowicie, albowiem biskup Foley chce ks. Kolaszńskiego wystawić do o parafie w innej dalekiej dycecei, a ks. Kolaszński odpowiada nato: „Jeżeli mogę być do brym księdzem w innej dycecei, to czemu nie w detroickiej.” Ks. Kolaszński i biskup Foley, jak już pisaaliśmy, stawali raz w tej sprawie przed mgrem Satolli, a będą musieli stać jeszcze raz. Wiadomość powyższą potwierdza biskup Foley.

Towarzystwo pod opieką św. Antoniego Padewskiego w Detroit, Mich., miało swe roczne wybory dnia 9-go Stycznia 1893 roku i następujący urzędnicy zostali obrani na rok bieżący: Marcin Frankowski, prezydent; Fr. Szeześniak, wiceprez.; L. Kurczewski, sekretarz prot. i kolektor; Fr. Kazmierczak, sekr. fin.; J. Brechel, kasyer; Jan Buss, Antoni Buss, Julian Jabłoński, And. Król, Karol Buchole, opiekunowie kasy; Marcin Hojnakowski, Jan Buchole, Jan Brzakala, rewizorzy ksiąg; Waw. Łukowiak, J. Jankowski, And. Stachowiak, August Ranachowski, Jan Krefta, do chorągwi; Józef Szafran, marszałek I; Mateusz Torlop, marsz. II; Marcin Kopydowski, marszałek konny; Paweł Pniwski, T. Dziatkiewicz, opiekunowie sierot; Ant. Junga, Jan Maciejewski, posłańcy.

W Kongresie została wniesiona rezolucja, aby decyzję co do otwarcia wystawy światowej w Chicago — pozostawić wyłącznie komisji wystawowej.

Według prawa w Ohio wszystkie węgle muszą być ważone przed przewiezieniem ich. Górnicy muszą dostać zapłatę od pełnej wagi.

CENY TARGOWE.

Ceny poniżej podane są zebrane przez nas w pierwszorzędnym sklepie hurtownym, ale częstkowe i na towary najlepszego gatunku.

Sól 5c. woreczek.
Okun 7c. ft.
Smalec 14c. ft.
Oliwki 30c. kwarta.
Cwikla 30c. pek.
Śledzie suszone 7c. ft.
Zabłka 40c. pek.
Popano 25c. ft.
Sałata 25c. ft.
Ogórki marynowane 8c. tuz.
Pstragi 12½c. ft.
Halibut [flondra] 20c. ft.
Kiełbasa 13c. ft.
Marchew 15c. pek.
Szpinak 20c. pek.
Cebula 40c. pek.
Rzepak 20c. pek.
Stynka 12½c. ft.
Kartofle 25c. pek.
Haddock [stokfisz] 10c. ft.
Cytryny 28c. tuz.
Pasternak 30c. pek.
Ziolo 5c. pęczek.
Seler 5c. pęczek.
Pomarańcze 25c. tuz.
Królki 20c. sztuka.
Ślonina [bacon] 16—18c. ft.
Cielęcina 10—13½c. ft.
Black-bass 15c. ft.
Stockfish irlandzki 12½c. ft.
Paszet (mince meat) 8c. ft.
Mąka \$1 za torbę.
Kapsuta 10c. główka.
Śliwki suszone 10—20c. ft.
Świńskie mięso 13c. ft.
White-fish 12½c. ft.
Weak-fish 12½c. ft.
Grzybby 1½ pudełko.
Maple-syrup 24c. kwarta.
Round-steak 10c. ft.
Borówki (ane-berries) 16c. kw.
Masło śmietankowe 30—34c. ft.
Dyńia (pumpkin) 15c. sztuka.
Pieprz 6c za ¼ boxy.
Rubarb 10c pęczek.
Orzechy (hiokery) 10c kw.
Banany 25c tuz.
Winogrona (malaga) 30c. ft.
Cebula hiszpańska 4c. ft.
Owoce winogronowe 10c.
Korna w puszkach po 10c.
Groch w puszkach po 12c.
Baranina 13½c. ft.
Złoty szczupak 12½c. ft.
Jabłka leśne (pine apples) 15c.
Nowe pomidory 25c ft.
Wyżlin (red snapper) 12½c. ft.
Galareta (jelly) 8c. ft.
Kawa Arbuckle'a 26c.
Sirloin steak 12½c. ft.
Kaczki, oczyszczone, 17c. ft.
Winogrona 40c za koszyk.
Gruszkki zamarynowane 25c. pus.
Ślodka kartofle 55c. pek.
Cukier, brunatny, 4—5c. ft.
Polędwica 6—8c. ft.
Cebula w 3c. pęczek.
Szynka wędzona 16—20c. ft.
Mydło do mycia 5—6c kawałek.
Makaron hiszpański 22c. ft.
Baranina w ćwiartkach 10—12c. ft.
Indyki, oczyszczone, 17c. ft.
Zebra 12c. ft.
Brzoskwinie zamarynowane 15c. ft.
Ser nowojorski 15c. ft.
Aprykoty zamarynowane 20c. pu.
Wiśnie zamarynowane 25c. pus.
Śledzie w solonej wodzie 10c. ft.
Rzodkiew wiosenna 3c pęczek.
Kurczeta, oczyszczone, 15c. ft.
Pomidory zamarynowane 10c. pu.
Śledzie świeże z wody 7c. ft.
Ogórki świeże 26c sztuka.
Korzenie rzodkiewki 8c.
Jaja świeże 38c tuz.
Cukier mielony 5½c. ft.
Fasola zamarynowana 8c. pu.
Porterhonne steak 14—16c. ft.
Jagody zamarynowane 25c. pu.
Mąka z jarej przenioy 6c ft, 25c tor.

CENY HURTOWNE.

Owies.
N. 2 po 31½ do 32; N 2 biały 35c;
N. 3 po 31½: N 3 biały 31½ do 34c.

Jęczmień.
N. 3 po 40 do 68c; nr. 4 po 37½ do 50c.

Pszenica ozima.
N 3 czerw. po 65½ do 68½; N 4 czerw. 58 do 60c nr. 2 hard, 67c nr. 3 hard, 63 do 64c.

A IDĄ ZAMAŻ!...

Bywają kobiety złośliwe i flegmatyczne, wesołe i melancholijne, słabszego wzrostu i małego, młode i stare, szczupłe i otyłe, brzydkie i piękne, złe i dobre, śniade, białe i rumiane; bywają kobiety, umiające upiec pieczeń i nieumiejące tego uczynić, przyjemne, swarliwe, muzykalne, lekkie, enotliwe, występne, rozumne, głupowate, nudne i interesujące,—wszystkie przecież bez wyjątku zgadzają się na jednym punkcie: wszystkie pragną wyjść za mąż.

Dla męża czynią ofiarę z ojca, matki, braci, siostr, przyjaciół, zajęć, życia i zdrowia; bywały nawet przykłady, że piętnastoletnie dziewczynki przestawały bawić się lalkami, skoro tylko znalazł się kandydat do ich ręki.

Widzą doskonale, jak zamężne ich przyjaciółki chudną, chorują, biedną, tracą włosy i usychają; widzą, jak krzykliwe kochanki opowiadają zuchwałych mężów ich przyjaciół, widzą, jak w szklankach z wodą, do godziny 11-ego rano leżą sztuczne zęby tych przyjaciół, gdy tymczasem same w swym szczęśliwym stanie panieńskim, pomimo 35-ciu lat życia pozostają młode, świeże, silne, niewinne, ożywione i szlachetne. Mimo to zazdroszczą wszystkim, obarczonym jarzmem małżeńskim! Nie rozumieją dziewcząt i wprost nie mieści im się to w głowie.

Tak są lekkie, że obawiają się wziąć w rękę małego, nieszkodliwego chłopcza, lub uciekają na widok myśli—ale przetrząsną pięć walców i trzy polki z trzydziestoletnim brodacem—a jak niektóre rzucił mi się nawet na szyję, całować, kochać go—to nie. Dziwna rzecz!

Kobiety będą dwie godziny się namyślały, wybierając gazę w magazynie, ale żadna nie zastanowi się nawet na minutę, gdy idzie o wybór męża. Co prawda, mężczyźni nie wychodzą z mody, tak jak stroje damskie.

Zamawiając sobie ubranie, kobiety z wczasu zbierają wiadomości o materiałach i magazynierce mody, tymczasem ani jedna dotychczas nie udała się przed żarzący młot matki i nie szukała informacji o przysłym swym mężu.

Panna, należąca do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, gotowa wyjść za mąż nawet za rzeźnika, emancypantka żarzący się nawet za kanozją, a wychowana w zasadach surowo-religijnych, weźmie za mąż nawet aktora.

Wszystkie stronictwa polityczne powinny propagować zasady swoje za pośrednictwem najprzystojniejszych ludzi młodych. Nie bez racji też młoda dziewczyna znająca swą matkę od lat dwudziestu pięciu, a ukończonego zaledwie od dni dwudziestu, przedziei wierzby jego szepotem, aniżeli głośno wypowiedzianej nauce swej matki.

Gdy o młoda dziewczynę stara się mężczyzna uczciwy, to wychodzi za niego z sympatii. Jeżeli zaś o jej rękę prosi libertyn, to zostaje jego żoną dla miłości Boga, pragnie go bowiem nawrócić na drogę dobrą. Jeżeli chce się z nią ożenić starzec, to wychodzi za niego by ożywić starość jego troskliwością córki; jeżeli

zaś kobiecie wiekowej uda się wyjść za mąż za młodego, to wyraża swą zgodę dla tego, by opiekować się nim jak matką.

Właściwie mówiąc, istnieją tylko dwa powody, dla których kobieta XIX-go wieku może odmówić pretendenci swego serca, mianowicie jest: niespełna zmysłów, albo ma na widoku coś lepszego. Ale w tym ostatnim wypadku, co jest rzeczą zupełnie naturalną, żarząca się dla próby z pierwszym lepszym albowiem pierścionek żarzący ma znaczenie konkurencji i nie o znacze wcale: „już zajęte”.

Peryod swatania i narzeczeństwa daje kobiecie wszystkie przywileje, z jakich korzysta mężczyzna żonaty. Gdyby kobiety były roztropniejsze, to poprzestawałyby tylko na początku zbliżenia—na żarzących. Gdyby zaś mężczyźni byli rozsądniejsi, to żeniłby się od razu, bez żadnych ceremonii wstępnych.

Każdy mężczyzna, jeżeli tylko nie jest głupim, uczonym, filantropem, komiwojażerem, albo maszynistą na kolei żelaznej,—dla zapełnienia pustki swego serca i godzin wolnych od pracy, ma tylko do wyboru: kieliszek, kochankę i żonę. Ale wszelkie trunki i kochanka pobudzają, a nie nasycają. Czynną z niego niewolnika, nie wywołując uczuć, łagodzących niewolę, to jest nadziei i nienawisci. Przeciwnie, żona, w najlepszym wypadku, z męża swego robi bożka, którego kocha i czci, w najgorszym zaś spasoonego cielaka, którego karmi i otacza troskliwością.

Każda kobieta, niebędąca aktorką lub opiekunką ochronki, powinna wybierać pomiędzy: mopssem, kanarkiem i mężem. Szczęśliwa, której wybór padnie na mopsa! Jeżeli weźmie go małym szczeniakiem, to go przywiąże do siebie na całe życie. Jeżeli będzie o niego troskliwie i będzie zaspokajała jego potrzeby, niegdy jej nie zdradzi, fakt w każdym razie wątpliwym w wypadku, gdy żona umiera pierwszej od męża. Złośliwi, albo źle wychowani mężowie, często usiłują oszukać swą wierną towarzyszkę... Widziałem wielu mopsów: starych, złych, kaleków, ale nie zdarzyło mi się spotkać ani jednego, któryby dopuścił się czegoś podobnego.

Gdy mops chodzący na czterech łapach, to spełnia tylko prawo natury i nikt nie może z tego powodu czynić mu zarzutu. Jeżeli zaś mąż po spędzeniu nocy w knajpie, wdrapuje się na schody na czworakach, to trzeba mu później okładać głowę kompresami, a następnego dnia gotów jeszcze prawić żonie morały na temat o rozrzuconych w gospodarstwie domowym. W najlepszym wypadku następuje rozmowa taka: „Ach moja droga, powinniśmy koniecznie zmniejszyć nasze wydatki”. I niech tylko biedna żona spróbuje, choćby najłagodniejszym tonem odrzucić: „Rzeczywiście, mój drogi tak nam teraz ciężko, że już gorzej być nie może”—to i skandal gotowy. Tymczasem mops cichutko leży pod krzesłem, a mąż choć taktu i wyrozumienia nie ma, pod krzesło nie wlezie.

Gdy mops się zestarzeje, traci zębów, spokojnie spoczywa na swym sienniku i liże swoją łapę. Ale gdy mąż stanie się starym, rzuci się na wszystkich gwałtowniej niż dawniej ze szczególną zjadłością gryzie swą biedną żonę. Prawda, od czasu do czasu zdarzy się, że mops poplamy dywan, ale za to nie pali cygar i nie zadymi firanek.

Na tym padole nie ma wiecznego, wszyscy ulegamy prawu zmiany, nie wyłączając nawet mopsów i mężów. Ale kobieta, straciwszy mopsa, łatwo może nabyć drugiego, który nie zwróci uwagi na jej plecy pochylone, nie będzie liczył zmarszczek na jej czoło i z równą wdzięcznością będzie liżał rękę siedmioletnią, którą jak i siedmastoletnią. Tymczasem mąż, zanim odejdzie do lepszego świata, potrafi najoźniej niegodnym postępowaniem swoim z żoną ozdobić jej głowę taką szwizną, a twarz takimi zmarszczkami, że biedna na zawsze utraci swą wartość na targu małżeńskim.

Szczęśliwa bywa i ta, która wybiera kanarkę. Należy kwestię postawić tak: co jest przyjemniejszym, czy budzący ze snu rannego wesoły śpiew miłej ptaszynki, czy też gruby, gderliwy głos, wzywający wszy-

stkich dyabłów z powodu, że pantofole leżą nie na swoim miejscu i ironicznie zwracający się do was z słowami: „ty widocznie nie umiesz nauczyci się najprostszego porządku”.

Kanarek, otrzymawszy swój pokarm, dziobie go z radością rzucając tu swoją panią wzrok pełen wdzięczności, gdy tymczasem „on”, gdy mu podadzą biffszek, czyni minę męczennika i zapytuje żonę: „w jakim ty składzie towarów gutaperczanych kupiłaś to mięso”?

Ptaszek, otrzymawszy swą mieszczkę z wodą, zadowolony i wdzięczny, pluszcze się w niej i w natłojonej pieśni sławi swego Stwórcę i matkę przybraną. A jemu gdy podadzą wodę do golienia, to wtreszczy oczy jak wariat i powie coś w tym rodzaju: „ty widzę, uważasz mnie za prosiaka, którego należy oparzyć i oskubać”? albo: „jak możesz podawać mi wodę z lodem... idź stąd, bo ci ja na łeb wyleję”!

Gdy kanarek wasz zamrze, możecie kazać go wypchać i postawić na stole, przed lustrem, jako ozdobę. Gdy zaś mąż wasz rozstanie się z życiem, to nie zważając na straty, musicie myśleć o jego pogrzebie i jeszcze postawić mu pomnik tak ciężki, jak ciężkie było jego postępowanie z wami i tak wielki jak wielkie jest wasze wyzwolenie.

A nim to te, każda z nich chce wyjść za mąż!

KURS POCIĄGÓW W TOLEDO.

Kolejowy czas późni od miejskiego o 28 minut.
Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują codziennie; oznaczone sztylkami (!) we wszystkie dni powszednie oprócz niedziel; zaś (!) oprócz soboty.

Stale pociągi pośpieszne pomiędzy Toledo i Findlay.	
Jeden pociąg odchodzi codziennie z Toledo do Findlay o 4:00 pm. Inne po ciąg naznaczone „codziennie” kursują pomiędzy Toledo i Cincinnati.	
CINCINNATI, HAMILTON & DAYTON	
Dworzec Union.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Cincinnati & Ind Ex 10 15 am	5 25 am
Cincinnati & Ind Ex 3 30 pm	4 00 pm
Cincinnati & Ind Ex 11 40 pm	9 00 pm
Cincinnati Express 6 45 am	11 20 am
Cincinnati & Ind Ex 8 40 am	9 40 am
Findlay & B Green Ex 6 45 am	8 40 am
Findlay & B Green Ex 3 30 pm	4 00 pm
Findlay & B Green Ex 6 05 pm	9 00 pm
Findlay & B Green Ex 10 15 am	11 20 am

WHEELING & LAKE ERIE.	
Dworzec cor. Cherry & Champlain.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Wheeling & Lake Erie Ex 7 45 am	6 25 pm
Wheeling & Lake Erie Ex 1 00 pm	2 00 pm
Cleveland & N Y Ex 5 30 pm	9 45 am
Local Freight 6 35 am	4 30 pm

OHIO CENTRAL LINES.	
Dworzec w East Toledo, przy moście ul. Cherry	
Odchodzą: Przychodzą:	
Columbus & Athens Ex 10 25 am	3 20 pm
Posteriori Bucyrus Express 5 30 pm	9 00 am
Posteriori Bucyrus accom 7 10 am	6 40 pm

TOLEDO & OHIO CENTRAL W DIV	
Dworzec w East Toledo, przy moście ul. Cherry	
Odchodzą: Przychodzą:	
Findlay & Kenton Ex 7 50 am	9 20 am
Findlay & Kenton Ex 10 50 am	3 15 pm
Findlay & Kenton Ex 4 20 pm	6 35 pm

TOLEDO ANN ARBOR & N. MICH.	
Dworzec Summit ul. między Chestnut i Mulberry	
Odchodzą: Przychodzą:	
Fraord Express 5 45 am	10 30 pm
Ann Arbor Accom 10 20 am	8 55 am
Clare Express 2 40 pm	1 10 pm
Ann Arbor Accom 8 30 am	9 10 pm

Toledo, St. Louis & Kansas City R.R.	
WEST AND SOUTHWEST.	
2 TRAINS DAILY TO ST. LOUIS, MO.	
SLEEPING CARS, FREE CHAIR CARS.	
Odchodzą: Przychodzą:	
St. Louis Day Ex 6 25 am	10 20 pm
St. Louis Night Ex 5 25 pm	9 20 am
Delphos Pass 4 30 pm	8 30 am

MICHIGAN CENTRAL.	
„The Niagara Falls Route.”	
Dworzec Union.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Mackinac Ex 7 30 am	9 20 pm
Detroit & N Y Ex 7 45 am	10 05 am
Detroit & N Y Ex 4 20 pm	8 20 pm
Detroit & N Y Ex 9 05 pm	11 30 pm

CINCINNATI, JACKSON & MACKINAW.	
Dworzec cor Cherry & Champlain.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Cincinnati & Tol Exp 6 30 pm	12 10 pm
Mail & Express 7 20 am	4 45 pm
Local 6 10 am	3 50 pm

PENNYSYLVANIA LINES.	
Dworzec Summit ul. między Chestnut i Mulberry.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Phil and New York 17 20 am	19 45 am
Balt & Washington 17 20 am	19 45 am
Mansf'd & Pittsburg 17 20 am	19 45 am
Phil & New York 12 25 pm	15 10 pm
Balt & Washington 12 25 pm	15 10 pm
Mansf'd & Pittsburg 12 25 pm	15 10 pm
Phil & New York 9 00 pm	11 25 pm
Balt & Washington 9 00 pm	11 25 pm
Mansf'd & Pittsburg 9 00 pm	11 25 pm

WABASH RAILWAY.	
Dworzec Union.	
Odchodzą: Przychodzą:	
Pacific Express 12 10 am	8 55 pm
Kansas City Express 10 20 am	4 15 pm
St. Louis Express 5 20 pm	7 40 am
Defiance Accommod 4 45 pm	8 00 am

KURS POCIĄGÓW W CLEVELAND, O.

BIG FOUR ROUTE.
Stacja przy ulicy Water.
Pociągi przychodzą o godzinach:
7.30 am, 10.10 am, 2.30 pm, 6.20 pm, 7.45 pm, 1.20 am.
Pociągi odchodzą o 4.20 am, 7.20 am, 6.15 am, 12.00 m, 4.00 pm, 8.15 pm.

PENNYSYLVANIA LINES.
Stacja przy ulicy Bank.
Przychodzą o: 12.30 pm, 6.10 pm, 11.40 am, 11.40 am, 11.40 am, 10.10 am, 8.25 am, 5.25 am, 5.25 am, 5.25 am.

Odchodzą o: 8.10 am, 1.05 pm, 1.40 pm, 1.40 pm, 1.40 pm, 8.25 pm, 5.10 pm, 11.10 pm, 11.10 pm, 11.10 pm.

MT VERNON & PAN HANDLE ROUTE
Przychodzą: 5.25 pm, 5.25 pm, 12.30 pm, 10.10 am, 7 am.

Odchodzą: 8.00 am, 8.00 am, 1.05 pm, 3.25 pm, 8.00 pm.

ERIE LINES.
Stacja przy wiadokcie na ul. So. Water.
Przychodzą o: 7.00 am, 10.35 am, 9.40 am, 7.20 pm, 9.00 pm, 6.50 pm, 12.00 pm.

Odchodzą: 6.00 am, 8.15 am, 1.40 pm, 2.50 pm, 4.20 pm, 11.00 pm.

CLEVELAND, SOUTH & CANTON RY.
Stacja przy ul. Ontario, naprzeciw Huron.

Przychodzą: 12.00 m, 6.30 pm, 9.35 am, 8.10 am.

Odchodzą: 7.00 am, 3.00 pm, 6.05 pm, 5.45 pm.

VALLEY RY.
Stacja u stóp ulicy South Water.

Odchodzą: 7.15 am, 11.00 am, 3.15 pm, 6.30 pm.

Przychodzą: 6.45 pm, 2.40 pm, 10.30 am, 8.10 am.

NICKEL PLATE.

Pociągi z Buffalo przychodzą o g. 7 wieczorem; odchodzą do Buffalo o 10.40 przed północą.

Pociągi z Chicago przychodzą rano o 10.30 i o 9.20 wieczorem; odchodzą do Chicago o g. 6.30 rano i 7.10 wieczorem.

Pływająca wyspa. Władze marynarki amerykańskiej przestrzegają statki pływające, na oceanie Atlantyckim, przed niebezpieczeństwem spotkania się z pływającą wyspą. Znaczną przestrzeń wybrzeża, obszaru około 10 akrów, czerwała się i pływa obecnie jako ruchoma wyspa po oceanie. Jest ona cała pokryta lasem drzew około 30 stóp nad poziom morza wysokich, dzięki czemu z odległości 7 mil morskich dojrzeć ją można. Prądy morskie gnają ją z prędkością jednej mili morskiej na godzinę w kierunku, w którym kursują transatlantyckie parowce. Nie jest niemożliwym, iż gdy kawał amerykańskiego lasu wylądnie gdzieś na wybrzeżu Europy.

The Toledo Brewing & Malting Co.

Przy narożniku ul. Division & Hamilton, wyrabiają najlepsze piwo: Piłzeńskie, Kulmbacherskie, Wiedeńskie i Lenk'a Extra Piłzeńskie eksportowane, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla saloniów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie już sobie zjednało klientelę swą doskonałością. Obstaunki przyjmujemy osobiście lub listownie. Telefonu No. 395. PETER LENK, Prez.; JOHN HUBNER, Supt.

ORGANISTA I NAUCZYCIEL.

Znający dobrze języki polski i angielski, posiadający dobre świadectwo, poszukuje posady. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: Organista in care of Ameryka, Toledo, O.

Gumowe pigułki na rozwolnienie.

Nowe to lekarstwo, przeoczyścieżające żołądek jest najprzyjemniejszym na rozwolnienie, jakie kiedykolwiek polecono publiczności. Pigułka taka jest podobna do zwyczajnego cukierka gumowego, ale nie posiada nieprzyjemnego smaku medycyny, przeto można ją przyjąć, jakby cukierek. Resultat jest także przyjemnym. Jest to najskuteczniejsze lekarstwo na ból głowy, trudność trawienia, letnie dolegliwości, złoćciwa choroba, oraz na wszystkie inne dolegliwości, które usuwają, zwyczajne lekarstwa. Działają pomalutko, lecz skutecznie i bezpiecznie; dlatego jest to wiele lepsze od zwyczajnych pigułek, które nawet są nieprzyjemne do żucia. Pigułki te są najdoskonalsze dla dzieci i dorosłych ze słabymi żołądkami. Pigułki owe są sprzedawane w małych paczkach po 10c. oraz w wielkich, po 25c. Jeżeli aptekarz nie utrzymuje ich, to wysłamy takowe po otrzymaniu ceny. Jednakże wolimy, aby każdy nabywał pigułek wprost od aptekarzy. SYLVAN REMEDY CO., Peoria, Ill.

James Phillod, Adwokat.

Załatwia wszelkie sprawy prawne w sądach amerykańskich i europejskich. Ofis: Anderson Block, róg ulic Madison i Summit.



R-I-P-A-N-S TABULES

are compounded in accordance with a medical formula known and admitted by all educated physicians to be the oldest, most standard, most widely used, most frequently prescribed, and by far the most valuable of any that the profession have yet discovered. In the Tabules the ingredients are presented in a new form that is gaining favor all over the world and becoming the fashion with modern physicians and modern patients.

They are compact, easy to carry, easy to swallow, tasteless if taken according to directions, and the dose is always accurate. Every one enjoys the method and the result. They act gently but promptly upon the kidneys, liver, stomach and intestines; cleanse the system effectually; dispel colds, headaches and fevers; cure habitual constipation, making enemas unnecessary. Are acceptable to the stomach and truly beneficial in effect.

A single TABULE taken after the evening meal, or just before retiring, or, better still, at the moment when the first indication is noted of an approaching cold, headache, any symptom of indigestion or depression of spirits, will, in a large majority of cases, remove the whole difficulty in an hour, without the patient being conscious of any other than a slightly warming effect, and that the expected illness failed to materialize or has disappeared.

The Tabules are put up in small bottles, each containing six doses, the whole easily carried in the vest pocket or portemonnaie. There is no fear of spilling or spoiling anything with which they come in contact.

Sample Bottle, 6 doses, - - - 15 cents. Twelve Bottles, 1/2 gross, - - - \$1.25
Six Bottles, 1/2 gross, - - - 75 cents. Twenty-four Bottles (one gross), - - - \$2.00

Those who buy a gross and divide with neighbors or friends reduce the cost of the smallest package nearly one-half. The Tabules are not injured by age. Sent by mail on receipt of price—postage paid—or may be ordered through the nearest druggist.

- FOR SALE BY -
RIPANS CHEMICAL COMPANY,
10 SPRUCE STREET, NEW YORK.

BUCKEYE PAINT AND VARNISH COMPANY

wyrabiają farby, pokosty i lakiery, które ogólnie uznano za najlepsze w świecie.

H. Werdehoff & Co., 708 Junction ave. cor. Vance
NA SPRZEDANIE U:
A. Rosenfelder, 1212 Dorr st.
Meier Bro's, Lenk st., pom. Nebraska ave i Tecumseh st.
C. F. Throm, 383 Nebraska ave.

Każdy galon gwarantowany przez „The Buckeye Paint & Varnish Co.”
Pytajcie się o Boukal Paint a nie bierzcie innych.

\$ 23.

(ZAMIAST \$ 60.)

Czy zastanowiłeś się, ile to kosztuje, aby sprzedać maszynę?

POMYŚL TYLKO!

1. Agent musi do domu chodzić przez tydzień, lub dłużej, za-czem maszynę sprzeda—ko kupi maszynę, musi tego agenta c-płacić, co wynosi od \$10 do \$20.
2. Nauczycielka też darmo nie uczy nikogo szyć—ten jej pla-ci, kto maszynę kupuje.
3. Kolektor co miesiąc nie przychodzi po pieniądze darmo—ten mu zapłaci, kto maszynę kupi.

\$60 Maszyna i „Ameryka” na 1 rok za \$23.

My możemy maszynę sprzedać tak tanio, ponieważ nie utrzymujemy agentów, nauczycielek, kolektorów; nie płacimy rentu i nie utrzymujemy koni; ani nie ponosimy nieprzewidzianych strat.

Każda maszyna jest **NOWA** i prosto z **FABRYKI** każdemu wysłana. (Stosownie do odległości, fracht kolejowy kosztuje od \$5 do 80 centów.)

Każda maszyna gwarantowana na PIĘĆ LAT. Gdyby była niedobra, to zamienimy lub pieniądze zwrócimy. Do każdej maszyny są dodane wszelkie przyrządy (Attachments).

Kto nam przysła \$23, to pošemy mu natychmiast maszynę a oprócz tego będziemy posyłać „Amerykę” cały rok darmo. Pieniądze można przysłać w liście rejestrowanym, przez Money Order, Express, lub Bank.

A. A. PARYSKI,
140 St. Clair st., TOLEDO, O.

Trzydzieści Pięć
MILIONOW

ZŁOTA i SREBRA wyprodukowano zeszłego roku z kopalni W COLORADO, z której każdy akcyonaryusz otrzymał przypadającą na niego część. BYŁEŚ JEDNYM Z NICH.

Dwa lata temu pewien jęgośmo z Bostonu włożył w to przedsiębiorstwo \$625 w gotówce, za co dostał 2500 AKOYJ po 25 centów jedna; przez ostatnie 16 miesięcy odbierał po \$375 DYWIDENDY co 30 dni, a akcyje jego dziś WARTO PO \$10.

Wy również możecie dojść do majątku, jeśli w ten sam sposób umieścicie swój kapitał w spółce kopalni BLACK WONDER GOLD AND SILVER MINING CO. w Sherman, Hinsdale County, Col., które zapewniają powyższe przytoczone zyski.

Ulokujesz kapitał?

Rozszerzamy posiadłość kopalni, ku czemu potrzebne tysiące. Nie czekajcie póki akcyje będą po \$5 albo \$10. KUPUJCIE JE TERAZ. 300,000 akcyj wystawiliśmy na sprzedaż celem rozszerzenia i ulepszenia kopalni; z tej liczby 50,000 akcyj wystawiono na sprzedaż po 55 CENTÓW SZTUKA, która to cena zostanie wkrótce podwyższona. Kto pierwszy ten lepszy.

Jeśli tak zabezpieczysz sobie przyzwoite utrzymanie NA STAROŚĆ za małym kapitałem. Do tego możecie dojść nie opłacając także żadnych ani podatków, bez assekuracji, bez starania. Czyż może być lepsza oferta?

Listy o wszelkie informacje, przeysyłki pieniężne, czekajcie należy adresować i wyrabiać na imię.
JOSEPH H. ALLEN, Treasurer, 244 Washington St., Boston, Mass.

DR. PIOTRA GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowana z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingrediencji, głównie z roślinnego królestwa i była znana i używana przez przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych i szczególnych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwość wątroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wódna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gośćczka, Róża, Przyszcza, Febril ograszk, Skrofuly, Strupy, Świerzbizacja, Głisty, Liszaj, Wrzody, Wyrzuty, Rakowa wyrodnia, Bole i rany, Bole w systemie kości, Wychudzenie, Dolegliwość niestrawności, Błonica, Bronchitis, Zarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używają ją, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez zyskanie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mogą go dostarczyć ludzkości cierpiącej w oddaleniach. Jest nieomówionym jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwo tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszym sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

Dr. Peter Fahrney,
112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

OBRAZEK.

Przez Wandę Grot-Bęczkowską.

Dzień był pochmurny dżdżysty. Z trzech stron murami osłonięte małe podwórko kamienicy staromiejskiej miało niezwykle ożywiony widok.

Kilkanaście osób, w świąteczne stoje przybranych, odbijało dziwnie na szarem tle błota i kamieni, obok skrzyń napelniętych śmieciami i cuchnących rynostków. Ludno było, gwarno, ale nie wesoło. Bo też i ceremonia, która tu tyle sprowadziła osób, nie wesołą była.

Z okien i okienek wychylały się głowy i główki. Stara jakaś Żydówka, płacząc oselki masła na szerokiej balii, zapomniawszy o swym zajęciu i przyglądała się zebranym ciekawie. Stróż kamieniczny oparł się na miotle, zdaleka od swej połowicy, bo w szafarowego koloru suknie przybrana, w strojnym kapeluszu na głowie, oniesmielała go wspaniałym wyglądem, a w dodatku, ważną była dzisiaj osobą. Ona to, piskliwym swoim dyszantem śpiewając litanie za kornajęcymi, dopomagała duszy umierającego stolarza przeniesie się w lepsze światy. Ona odwieździe go w chorobę, i do niej, jak opowiada teraz kumoszkom, ostatnie przemówił słowa.

Osobliwy to okaz ta pani Walentowa i Stare Miasto zna ją doskonale. Mała, chuda babina, z nasem... ach! z jakim nosem!... niepospolitej długości, niepospolitej szerokości. Panuje on wszędzie, w całym ciele, w całej twarzy drobnej pomarszczonej i bezustannie jest w ruchu. Odbijają się na nim wszystkie wrażenia, i takich pan Walentowa doznaje. Dzieciaki uliczne i dzieciaki, na tem podwórku spędzające młodość swoją, znają nos pani Walentowej doskonale i jest on też dla nich najlepszym barometrem, wskazującym stopień humoru jego właścicielki. Stróżka zaś bywa często ta wszechwładna pani z kilku łokciowego kawałka ziemi tak nędznego, dla nich jednak, małych istot, tak rozkosznego, powalającego choć odrobinę szerzej biednym płucem odetchnąć i przeznaczyć: że gdzieś; nie daleko może, słońce świeci jasno, zielona trawka pieści mięko bosa stopki: złote jaskry, modraki i różowy kółko rozehylają kielichy i patrzą na słońce, któreby one tak widzieć chciały. Ach! jakby chciały!... Rzadko ono na ich podwórko zagląda. Tak rzadko, bo wysokie szare mury otoczyły je zewsząd, a gdy czasem promyczek jaki figlarny przesłizgnie się aż do nich, to radeby schwytać go drobnymi rączkami i na zawsze przy sobie zatrzymać.

Pani Walentowa jest tedy dla nich ważną dygnitarką. Kiedy biedne te żyjątka wypelnzą z rana z suterren i poddaszy, oddają najprzód pokłon wspaniałemu nosowi i badają czy będą mogły bawić się dziś tutaj, czy też uzbrojona mężowska miotła, wędźbie je nazad do ciemnych, ciasnych klatek, gdzie matka pierze bieliznę, lub ojciec zajęty przy warsztacie, ruszyć się nie pozwoli.

Pani Walentowa posiada wszelkie słabą stronę, którą dziecić poznały i czasem wyzyskać potrafią. Ma ona ulubionego, starego kota. Dumny, pogardliwie patrzący na ludzi, rzadko komu poglaskać pozwoli piękne przegowane futerko. Dzieci szanują go ogromnie, omijają zdaleka. Skoro tylko dostaną coś smacznego, niosą mu z powagą, szczęśliwe, jeśli raczy pochłoniąć skromną ich ofiarę. Tym sposobem wkuwają się w łaski pani Walentowej.

Daś nos pani Walentowej w ogromnem się znajduje poruszeniu. Oddaje on kolejno rozmaite uczucia i fioletowym swoim ko-

lorem świadczy o spotkaniu się właścicielki z kieliszkami.

—Bo to widzi pani Godzicka —mówi do sąsiadki—człeczysko było pocziwie i pracowite. Roboty ino co nie miał wila i bez to zbłakrytowali. Wiadomo, żeby to miał był kobietę pracowitą, uczciwą, to by była i dopomagała. Ale ta. Boże odpusć.

Pochyliła się do ucha słuchającej i coś jej szepnęła, na co tamta obruszyła się ze zgrozą.

—Ale co też mówicie, pani Walentowa? Znam ją przecież od lat tylu, a nigdy żadnego bala-muctwa nie widziałam.

—Kiedy mówię pani, że tak jest, to jest. Toć oni tu mieszka ją bez mała ośm lat, a co moje oczy widziały, to widziały. Strach!... Obraża Boska.

Przeżegnała się pobożnie i ciągnęła dalej:

—Balamutna jest i tyła i komu to tu, proszę ja pani! Ale takie stare rupiecie.

—No, przecie kiedyś była młoda — odpowiada Godzicka, niedowierzając jakoś patrząc na Walentową.

—Ech! kiedy ona tam młoda była! — machnęła ręką Walentowa.

Chciała coś mówić jeszcze, ale z tylu pociągnął ją ktoś za rękaw.

—Prosimy tu do nas, pani Walentowa. Co bo to ino tam opowiadacie wszystko, a my tu nie nie wiemy.

Nozdrza wspaniałego nosa poruszyły się rozkosznie, małe oczki błysnęły tryumfem. Poprawiła zbakierowany nieco kapelusz, rozłożyła szoroko fałdy wykruchmalonej spodnicy i przebiegła do dalszej gromadki. Nie śpieszyła jednak z językiem.

—Co to? Nie mogą poczekać? Zapewne. Ona niby taka skora do gadania...

Otarła kraciastą chustką oczy, radaby już wycisnąć, a kilka głosów odezwało się naraz:

—Na co umarł, pani Walentowa? Długo chorował? A zostawił teżico dla żony i dziecka? —nalega pocziwy jakiś człeczyska. —Co to one poczną teraz, nieboraki?

Pani Walentowa przeżekała cierpliwie grad zapytań, wytrzymała ciekawość, o ile się dało, wreszcie mówić zaczęła:

—Toć chorował więcej niż kwartał. A na co umarł? Na chorobę i śmierć. A co żonie i dziecku zostawił? To nie wiem, ale mnie się widzi, że mu tam lokko spać się w ziemi nie będzie. Oj nie!... —pokręciła głową znacząco.

—Albo co? albo co, pani Walentowa? Mówicie jeno —dały się słyszeć zewsząd głosy.

—Co mam mówić?

Chytra babina uśmiechała się rozumie, czego chcą od niej.

—Ej, bo pani Walentowa nam tylko powiedzieć nie chce, a tamtym to rozpowiedziała —skarżyli się ciekawie, a nos pani Walentowej coraz szybsze zaczął przybierać ruchy.

—Pijak był, balamutnik — opowiadać wreszcie zaczęła — niczego w domu się utrzymał, bo wszystko wynosił do szynku. A żonę bił, aż strach. Niebożatko!...

Co ona się nabiedowała, nacharawała i nigdy, Boże uchowaj, ani słówkiem nie pisała. Daj jej, Panie Boże, lepszą dolę — westchnęła nabożnie. — Ale jemu!... no, jemu to Pan Bóg zapłaci — dodała sentencyonalnie.

—No, to dziwne!... — kiwali głowami przybyli. Niewieleśna ta razem byli co prawda, aleśmy też nigdy go pijanym nie widzieli. W kompanii wypić, toć nie grzech, a i wtedy, nigdy się do cna nie urzynał!... Ale skoro pani Walentowa tak mówi, to i tak musi być. Szkoda kobiety i dziecka.

Gawędy te przerwał szmer na schodach; tam zwróciła się uwaga obecnych.

Z trzeciego piętra znosono właśnie trumnę. Wąskie schody ugięły się pod ciężarem ludzi, niosących nieboszczyka. Głośny płacz dziecka dochodził aż tutaj

i był snadź zaraźliwym, bo zebrane kumoszki jęły nosy uciekać z hałasem, a najgłośniej czyliła to pani Walentowa kiwając głową żałośnie. Trumna do stała się wreszcie na podwórze. Przygotowane nosze przyjęły nieboszczyka, ale przy ustawianiu wieko odskoczyło i wyjrzała z trumny sina twarz nędzara. Nie łatwo widać tę ziemską pielgrzymkę zakończył, bo twarz kurczyły jeszcze zastępy bole kounia.

Przy trumnie stała wdowa i sierota. Żółtą skórą powleczonea niewiniątka kobiety miała teraz czerwone plamy wypieczone na zapadłych policzkach, głęboko wpadłe oczy, suche i świecące gorączkowym blaskiem. Wskazywały, że ży nie pojawiły się w nich oddawna. Nie płakała i teraz. Wzrokiem bezgranicznego żalu objęła ukazującą się jej raz jeszcze twarz męża i wpiła w nią rozszerzone źrenice.

Bezwiednie prawie poszukała ręki dziecka i przyciągnęła ją bliżej, usta szeptały słowa jakieś cichutko, zapewne ciężkie słowa pożegnania z istotą droższą jej nad wszystko. Drżała przy tem jak w febrze. Trzęsły się jej ręce, ugięły nogi. Usiłowała jednak trzymać się prosto i nie upaść.

Czarna suknia, wytarta, zniszczona, wisiła niedbale na wyschłej postaci kobiety. Czoło przedwcześnie pokrajane zmarszczkami, mówiło dużo o życiu twardem, walce z nędzą, nieprzespanych nocach i stratach serdecznych. Bo też niejednokrotnie już stała tak nad zwłokami ukochanych. Czworo dzieciak od prowadziła na miejsce snu wiecznego. Tylko wówczas, on był przy niej. On tulił ją do siebie swem silnem kochającym ramieniem, jego oczy spoczywały na niej tkliwie. A choć sam czuł głęboko i bolał, jednak boleści opanować się nie dał, i ją też siłą swoją podźwignął potrafił. A teraz...

—Daj no pani na gwoździe mówię —wolał coraz głośniejsze tenże sam wyrostek, rej wiodący przy smutnym obrzędzie.

—Ogluchła czy co? —zwróciła się do zebranych z niecierpliwością.

—Bodaj ją!... spóźnię się na Rymarską. Tam też jakaś nieboszczyka mnie potrzebuje.

Pani Walentowa podeszła ku wdowie i ujęła ją za rękę.

—Daj no pani na gwoździe — rzekła potrząsając nią silnie — A ino przedź, bo ludzie czekać nie będą. Przecie nie jednego paniego nieboszczyka mają. Wiadomo, człek był dobry, uczciwy, sprawiedliwie powiedziałwszy, takich niewielu teraz. No, co ro bić! Bóg Najwyższy do chwały niebieskiej powołał, trudno. A gwoździ nieboszczykowi dać zawsze trzeba, bo przecież nie będzie tak bez ulicy na ludzi z trumny patrzył. Gdzie masz pani pieniądze?

Zrozumiała nareszcie o co im chodzi. Pojęła, że ma dać pieniądze aby tę ukochaną twarz zakryli przed nią nazawsze. Głos niejczy płacz dziecka ozwał się w tej chwili.

—Nie daj mama zabijać gwoździami tatusia —prosiła gorąco sierotka. —Nie daj...

W zbitej koło trumny gromadzie dał się słyszeć płacz przytłumiony, westchnienia i szepty. Wyrostek tylko, z brutalną już niemal siłą, domagał się pieniędzy.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa machinalnie kieszenie przetrząsała, wreszcie podała mu to, co znalazła, ale chłopak podrzucił w górę kilka miedzaków i rzekł drwiąco:

—A ileż ja to gwoździ za to dostanę? Co? Pani se myślisz, że to takie gwoździe, co se spodnicę na ścianie na nich wieszasz? Nieboszczykowi trza dużych, tęgich ćwieków, coby mu całkiem ochotę wyglądania na świat zabili.

Wdowa, szyderstwem dotknięta, odzyskała świadomość.

—Zaraz wrócę —rzekła i pobiegła do sklepiku, w którym, odkąd tu mieszkała, zaopatrywała się w żywność.

—Pani Skólska —rzekła prosząc —zabrakło dla nieboszczyka gwoździ, a ja nie mam pieniędzy. Możebyś pani dała na tę chustkę kilka złotych?

Zdjęła z siebie szarą, tybetową chustkę, którą już wiele lat okrywała szcuplej jej plecy i położyła na kantuarze.

Sklepićzarka fant obejrzała, skrzywiła się i mruczała:

—A co to warto? wytarte, wypięzłe, ruszyć mocniej, to się rozleci. No, skoroś dla nieboszczyka, to trudno uważać. Dać trzeba. Masz pani dwa złote.

Wdowa wybiegła szybko ze sklepu.

—Kupię mu jeszcze gwoździ —szeptała cichutko. —Sama kupię Jędrusiowi mojemu.

Gdy wróciła, pierwsza pani Walentowa zauważyła brak chustki.

—Patrzno pani Gadzicka —szarpnęła stojącą obok jejmość. —Niebożatko, chustkę z siebie zdarła i kupiła temu nieponiowemu gwoździ. Mało ją to mymęczył za życia?

—Co wy też wygadujecie! —odparła ze zdumieniem Gadzicka. —Toć niedawnieko mówiliście o niej takie brzydkie rzeczy, aż uszy słuchać bolały, teraz znowu na nieboszczyka. To nie pochrześcijańsku.

Twarz pani Walentowej okryła się ceglastym rumieńcem. Złapano ją na kłamstwie, ośmielono się zwrócić jej uwagę.

Odsunęła się z niechęcią od moralizującej jejmości i na chłopców wolać zaczęła:

—A śpieszcie się leniuchy, a przedź! Toć ludzi tyła czeka, a oni nie mają czasu balamucić.

Krzętała się niby, bardzo zajęta. Wreszcie trumnę zabito i wszyscy z miejsca ruszyli.

Ciche łkania osieroconej dziewczyny odezwały się głośnie, gdy na ementarzu stanęli. Wdowa, niema odrętwiała, przycisnęła usta do czarno pomalowanych desek, głos dziecka żałosną ozwał się znów skargą:

Bądź zdrów, tatusiu —szeptała —Stasi tak żal, że ty tu sam nocować będziesz. O, tatusiu, tatusiu, czemu ty od nas odeszedłeś? —lkała coraz żałośnie. —Czemu Bozia nam ciebie zabrała, kiedy ma już tak dużo, dużo ludzi i aniołków?

Weźno pani dziewczynę —ozwał się stojący obok grabarz i kraciastą chustką utarł nos głośnie. —Szkoda, co się tak marnuje dziecko, a nieboszczyka już nie wróci.

Patrzył na nią i kiwał smutnie głową.

—Chudziatko —mruczał —takie to, to małe wynędzniałe. Musi tam bieda doskwierać siarczyście.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RECEPTY DOKTORSKIE

STARANNIE WYKONYWAM używając najlepszych chemikali.

Polecam medycynę patentową wszelkiego rodzaju, pigułki, zioła, krople, sarsapilla i inne.

ARTYKUŁY TOILETOWE. Perfumy i piękne rzeczy na podarunki. Cygara, tytoń, tabako, papierosy...

CENY NIZKIE.

M E BURLEIGH, Dorr & Junction ave

DR. JAS. HARKINS PRZEPROWADZIE

SWOJĘ APTEKĘ

Do nowego storu przy ulicy Main, w d. Husbanda w Mt. Pleasant. Prosi Polaków, aby go popierali.

LAWTON & BARTELLE. DOSTAWCY

Drzewa, Gontów i Łat Dachowych. Podłogi, obicia sufitowe, obicia przy okiennicach i przy drzwiach, drzwi, okna i inne wyroby do wykończenia budowy potrzebne.

323 Rog Lafayette ulica nad Swan Creek

PATENTA

NA WSZELKIE WYNAŁAZKI WYRABIA Press Claims Company.

Wynaiaacy często utracają swe prawa, wskutek nieznanności prawa tyczącego się patentów, albo wskutek niedbalstwa adwokatów. Do wystarcenia się o patent na wynalazek jakiegokolwiek potrzeba dużo czasu i starannego doglądania; nadto potrzeba też wynalazek utrzymać w ścisłej tajemnicy przed opatentowaniem go, aby kto inny nie kraść.

Ażeby publiczność w ogóle, a wynalazców w szczególności, zabezpieczyć od wszelkich oszustw i wyzyskiwań przez złych adwokatów, pierwszorzędną gazetę ustanowiły wspólne biuro w Washingtonie pod nazwą THE PRESS CLAIMS COMPANY, gdzie każdemu wynalazcy zagwarantowana jest najuczciwsza ob informacja, co do opatentowania wynalazków wystarcenie się o pensye wysłużonych żołnierzy, zabezpieczenia znaków handlowych, zastrzeżenie prawa przedruku itp.

Biuro to jest prowadzone przez najlepszych adwokatów, za których ręczą najpoważniejsze dzienniki amerykańskie, więc procesa o wynalazki i pensye po żołnierzach najpewniej będą dla każdego interesanta załatwione.

Jeżeli masz jaki wynalazek, to odrysuj go lub odfotografuj, albo opis dokładnie i pośl do The Press Claims Company, Washington, D. C., a natychmiast dostaniesz odpowiedź co ci wypadła uczynić. Modele nie są potrzebne, chyba w takich razach, gdy wynalazek jest bardzo skomplikowany. Jeżeli kto używa twego wynalazku, lub gdy ciebie kto o to skarży, udaj się do naszego biura, a dostaniesz najpewniejsze wskazówki jak sobie porządkować.

Wszelkie listy należy adresować tak:

THE PRESS CLAIMS COMPANY, 618 F street, Northwest, Washington, D. C.

JOHN WEDDERBURN adwokat zarządzający biurem. Wynij to ogłoszenie i pośl z listem.

Największa i Najlepsza Polska Kolonia,

bejmująca cztery (4) graniczące ze sobą osady.

HOF PARK, PULASKI, KRAKÓW i POLSKA

w środku wschodniego Wisconsinu,

założona przez

J. J. Hof Land Co. z Milwaukee, Wis.

Dużą ilustrowaną broszurkę, opisującą wszystko, co się tyczy naszych 100,000 Akrów Gruntu, dosyć na 2000 Farm w tej naszej kolonii, wyda- liśmy obecnie i prześlemy takowe bezpłatnie, każdemu żądającemu.

Każdy kto chce czytać o Farmach, jak się zzbogacić i osiągnąć wygo- dy życia przez farmerkę, odbierze jeden egzemplarz tej BROSZURKI i du- żą nową mapę naszej kolonii, jeżeli napisze parę słów do nas po takowe.

Napiszcie pod takim adresem:

J. J. Hof Land Co.,

119 West Water Street, Milwaukee, Wis.

KING & ROBB

(REAL ESTATE)

Room 18 & 19 Law Building cor. Superior & Madison strs.

NA SPRZEDANIE

Dom i lot 144 Franklin ulica za \$800.
Trzy nowe domy na ul. Germania, każdy po \$700.
50 akrów farma blisko Monclove za 2,000.
50 akrów farma, blisko Detroit, Mich. za 1,500.
40 albo 160 akrów blisko Whitehouse po \$8 do \$10 akier za o

Mamy farmy w rozmaitych miejscowościach, które sprzedajemy na warunkach bardzo dogod- nych; lub zamieniamy na posiadłość miejskie.

Informacji chętnie udzielamy. Zgłoś się pod adresem:

KING & ROBB,

18 & 19 LAW BUILDING, TOLEDO OHIO.

MEBLE TANIO

I NA WYPŁATĘ.

Zapraszamy Wszystkich Polaków, aby raczyli odwiedzić nasz sklep, i zo- baczili nowy zapas mebli, jakie co dopiero sprowadziliśmy. Mamy dywa- ny, firanki, parawany, piec; w ogóle wszystko co do mieszkania potrze- ne. Odebraliśmy wielki zapas wózków dla dzieci. Słowem: Jesteśmy w stanie umebłować wam mieszkanie skromnie a gustownie, lub jak najwyk- wintniej a to wszystko dostać możecie za bagatelę bowiem za małą go- towkę. Przyjdźcie z rana. Skład nasz otwarty co dzień wieczorem.

GOLDBERG & JACOBSON,

NO. 434 ULICA SUMMIT. TOLEDO.

MEBLE!

Bardzo tanio sprzedają

Adams & Kuhrt,

623 Monroe st., cor. Erie.

LADY LURINE.

CIEKAWY ROMANS HISTORYCZNY.

Przer. z angielskiego A. A. P.

Napisane wyłącznie dla "Ameryki."
(Ciąg dalszy).

Janek pierwszy raz w życiu ośmielił się spojrzeć tygrysowi w oczy. Stał chwilę nieruchomo. Wszystkie muskuły zaczęły uderzać o mózg—ale pocisk ten wytrzymał prawie nieruchomo. Spanero spostrzegł w chłopcu odważną postać. Lecz gdy się dłużej chciał wpatrywać w powagę chłopca, ten odwrócił się spokojnie i usiadł na pudle, aby dalej mieszać farby.

Spanero zaczął się zastanawiać. "Czy on strachem był tak przejęty? Hm! Ale gdzież niewolnik może mieć strach—z takich powstawał gladiatorowie za panowania Rzymskiego."

Przytкнуł palcami i zaczął znów medytować:

"Lady Luraine—Luraine—Luraine—to był stary francuski markiz, stryjeczny brat Montaleu; tak, tak, to nawet faworyt Bonaparty. Pochodzili oni z Hugenotów, ale rodzina ta wyniszczała już dawno. Niemaj już teraz żadnej damy z domu Luraine. A jednak jakaś Luraine miała namalować obraz?... Czemuż ja tu siedzę zakuty, jak gladiator, zamiast wejść pomiędzy ludzi światowych i zdobyć sobie sławę? Luraine—czy ja jej nie mogę odszukać?... Co u licha! Dziwno mi jednak, że ten naczelnik policyi do mnie przyszedł aby ją odnaleźć? Ja się postaram, aby mu karę ukroczyć, jeżeli on ma jakie plany w tej sprawie! Ale—żką oni to mogą wiedzieć, że to piękna kobieta, a do tego nieznana?... Jest tylko jedna kobieta, co umie malować—i ja ją znam—ah, ha! ha! ha! Janek, chodź tu ty psiaku!..."

"Stucham pana."

"Idź do pracowni i poproś tu pannę Luraine—" Czy Spanero pamiętał, że Janek był używany kiedyś do posług przez dziewczynę, która teraz zajęła całą jego myśl, i czy chłopiec nie wydał by się z tego co wie, gdyby go raptem zapytał? Bystrym wzrokiem wpatrywał się w chłopca, ale nie dojrzał w nim żadnej zmiany, żadnej samowiedzy. Młodzieniec stanął jak statua.

"Pannę Luraine, powiedziałem," krzyknął Spanero.

"Przepraszam pana, ale ja nie wiem która to."

"Dobrze," wnet tygrys złagodniał, "to idź i powiedz pannie Lamont, że chcę ją widzieć."

Janek wyszedł i wnet powrócił, a za nim weszła panna Helena Lamont.

"Panno Lamont," odezwał się mistrz delikatnym tonem, "czy pani zna damę nazwiskiem Luraine?"

Helena domyślała się, o co idzie. Szczególnie z Spanerą była bardzo ostrożna, choć ją traktował o wiele delikatniej, niż inne współpracownice. Mogłaby była na to pytanie wcale nie odpowiedzieć, albo przyznać się, lecz teraz jeszcze nie wiedziała, że dla niej przeznaczono \$500 nagrody za namalowanie "Anioła Sympatyj"—skłamała. Cierpiała przez to wiele, tak samo jak cierpią wszyscy, którzy nie mówią prawdy. Jej chleb powszedni zależał od pracy w tej norze, a o niczem więcej nie wiedziała. Obraz swój posłała na wystawę przez Janka i przez niego go złamtała odebrała—ale nagrody żadnej nie chciała. Miała do tego powody, i to bardzo ważne. Bez żadnej zdrady na twarzy odpowiedziała tygrysowi:

"Nie, panie."

"Nie znasz?"

"Nie znam nikogo z takim nazwiskiem!"

"Ach, panno Lu—Lamont przykro mi bardzo."

Spanero wymawiał to z taką łagodnością i grzecznością, że

Janek aż oczy wytrzeszczał ze zdziwienia, iż jego pryncypał potrafił się tak zmieniać.

Spanero sam był niezłym artystą, ale teraz stał przed geniuszem wyższym od niego. A geniusz ten zdolny wypracować obraz za \$500, przykuty był w pracowni, gdzie płacono ledwie pięć dolarów tygodniowo!

Tygrys przypatrzył się pannie Helenie i ubóstwiał ją teraz jakby Rafaela lub De Vinci. Nie widział jeszcze jej obrazu, ale słyszał, że przeznaczono za niego \$500 nagrody.

"Proszę siedzieć, panno Heleno—Janek podaj krzesło młodej pani."

"Dziękuję, wolę stać. Siedziałam przeszło cztery godziny!"

"To prawda—to bardzo przykro rzeczywiście, panno Heleno. Lecz wróćmy do naszej rozmowy—gdybym znał Lady Luraine, mógłbym być dla niej bardzo użytecznym."

Widocznie domyślał się, że panna Helena nią była i starał się we wszelki sposób wybać ją. Ciągnął dalej:

"Mam dla niej przeznaczoną wysoką cenę—bardzo wysoką za obraz który niedawno wypracowała."

Panna Helena nie chciała się zdradzić, ale po oczach jej Spanero domyślał się, że odgadł prawdę. Nie mógł jednak o niczem sądzić stanowczo. Bądźco-bądź Spanero wiedział, że panna Helena znajduje się na stanowisku niższym, niż jej przynależny. W głowie mu tkwił tytuł Luraine, jakby jakaś siła czarowna.

Na ostatnie jego słowa panna Helena wcale nie odpowiedziała, ale na myśl jej przyszło, że Spanero przecież nie chciałby dla siebie kupić obrazu, lecz działał z nią w sposób podejściowy jako agent obcego człowieka. Przecież Spanero nie był nawet członkiem akademii sztuk pięknych—więc skądżeby on mógł zawiadywać wypłatą nagród? Podejrzywała go Helena o jakąś nieczystą transakcję.

Po krótkiej pauzie Spanero znów się odezwał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oldest Agricultural Paper in America.
(Established 1819.)

The American Farmer, which is now entering upon its 74th year, is the pioneer farmers paper in the country. It is a large eight page paper, and contains 56 columns of the choicest agricultural and literary matter, plentifully embellished with fine illustrations. It is national in character, and deals with farming and farmer's interests on broad, practical lines. It employs the best writers in the country, and everything that appears in its columns is of the highest character. Every department of the farmer's business is discussed in an earnest, practical way, looking to the greatest profit and benefit to the farmer and his family. It appears on the 1st and 15th of each month and is furnished at the low price of 50 cents a year in advance. This makes it the cheapest agricultural paper in the country. Farmer legislation. During the coming year there will be an immense number of matters of the most vital interest to farmer, dealt with by Congress and the Executive Departments at Washington. It is highly important that the farmer be kept promptly and fully informed as to what is being planned and done affecting them at the National Capital. They should all, therefore, take THE AMERICAN FARMER, which, being on the ground has better facilities than any other papers for getting this information, and devotes itself to this duty. They will find in it constantly a great amount of valuable information that they can get in no other paper. Address all communications to THE AMERICAN FARMER, 1729 New York ave., Washington, D. C.

Od Michała Adamskiego (1531 Nebraska ave.) dostaliśmy następujące pismo: "Jak niegdyś Luter przesłał naszą wiarę katolicką, tak teraz przesładuje na małą skalę gazetka "Kuryer." Już przez kilka miesięcy [od czasu powstania] papie jedno i to samo do koła i do koła. Zdrości "Kuryer" powodzenia panu Paryskiemu i rzuci się na niego jak wściekły: chciałby p. Paryskiego na prostej drodze obdrzeć z odzieży, aby sam się w nią mógł ubrać. Pan P. nikogo nie ukrzywdził nigdy, ani nikomu w drogę nie wchodzi, a gazetka jego jest redagowana przyzwyczajenie. Kuryer widać nie ma co robić, kiedy się tak wiele zajmuje cudziemi sprawami. Polacy w Toledo nie są tacy ciemni, aby sobie dali ocyzy zamysłić przez smarkaczów, którzy nie chcą uczciwie pracować na chleb, lecz za pomocą szkodliwych chcieliby się żywić z pracy innych. Gdyby redaktor Kuryera był dobrym katolikiem i uczęszczał do kościoła, to nigdy nie

mogłby pisać takich nieprzyzwoitych głupstw na zgorszenie katolików. On się zastawia katolicyzmem tylko tak jak ten złodziej, co to poszedł kraść woły i modlił się gorąco, aby mu się kradzież udało. Pisać się katolikiem, a nie pełnić obowiązków—to popełnia się dubeltowy grzech. Żaden katolik, który dba o swą duszę i o dobro swych dzieci—to nie wpuszcza do swego domu takiego brudnego szpagatu jak Kuryer. Polacy z Królestwa Polskiego nie wyrzucają polakom z Galicji że są Austriakami, ani z W. Ks. Poz. że są Niemcami—brzydko więc jest, że smarkacz od Kuryera nazywa wszystkich polaków z Król. Polskiego—moskalami.

Michał Adamski.

Polska parafia w Tacoma, Washington.

"Bądźcie miłosierni, a miłosierdzia dostąpiacie."

Najmilszy czytelniku "Ameryki" i wszystkich gazet polskich, odzywamy się do was z prośbą.

Rozpoczęliśmy tu budowę kościoła na chwałę Bożą. Jest nas tu jeszcze mała liczba więc trudno zebrać potrzebne pieniądze.

Kochani Rodacy, prosimy Was, dopomóżcie nam w tej pracy na chwałę naszej wiary. Kto co może niech ofiaruje na nasz kościół. Ofiarodawcy będą kwitowani w gazetach publicznie.

Ofiary prosimy nadsyłać na ręce kasyera parafialnego, pod adresem: St. Banach, 3816 South L. street, Tacoma, Wash.

Ksiądz Michał Fafara.

W Izbie prawodawczej Stanu Ohio przeszedł prawo, że gazety które będą ogłaszać patentowe medycyny na leczenie chorób prywatnych będą karane za każdy wypadek grzywną od \$100 do \$1000.

OLBRZYMI POMNIK.

Największy pomnik Jerzego Washingtona, jaki kiedykolwiek wystawiono, w ostatnich czasach wykończony w Berlinie znakomity rzeźbiarzem niemieckim, Rudolphe Siemering. Pomnik ten będzie wstawiony w Philadelphii, w wejściu do parku Fairmount.

Statua Washingtona ma 50 stóp wysokości, naturalnie włączając piedestał. Powyżej schodów, na podstawie, podtrzymującej figurę, są słienne płaskorzeźby, przedstawiające wybitniejsze chwile życia Washingtona. Wogóle pomnik to wielki, szczególnie biorąc rzecz z patryjotycznego punktu patrzenia. Figura samego Washingtona ma być szczególnie piękna, a cały pomnik znawcy uważają za arcydzieło sztuki nowożytnej.

POSZUKIWANIA.

Poszukiwane są następujące osoby:

Banaszak Jan, podobno przebywający w Buffalo, niech doniesie o swym adresie: Mich. Andrysiak, 887 Dubois st., Detroit, Mich.

Konkolewski Tom., z Gniewkowa pod Powidzyskami, przebywający w Buffalo od lat 6 niech doniesie o swym adresie do Michała Lewandowskiego, 1524 Vance st., Toledo, O.

Grabowski M., podobno przebywający w Toledo, niech będzie łaskaw zawiadomić mnie o swym adresie: Tom. Janzak, 4769 Cambridge st., Frankfort, Philadelphia, Pa.

Buczyński August, pochodzący z Suwałk, niech doniesie mi swój adres: T. Łukawski, 723 W. 18th st., Chicago, Ill.

DO ABONENTÓW W MT. PLEASANT.

Kto życzy odnowić prenumeratę na rok 1893-ci, może pieniądze złożyć na ręce pana K. D. Nowaka, w polskim storze, przy ulicy Main. Kto opłaci prenumeratę na rok z góry dostanie piękny obraz od wydawcy "Ameryki." U p. Nowaka jest jeden obraz na okaz.

NADEŚLANE.

Od Michała Adamskiego (1531 Nebraska ave.) dostaliśmy następujące pismo: "Jak niegdyś Luter przesłał naszą wiarę katolicką, tak teraz przesładuje na małą skalę gazetka "Kuryer." Już przez kilka miesięcy [od czasu powstania] papie jedno i to samo do koła i do koła. Zdrości "Kuryer" powodzenia panu Paryskiemu i rzuci się na niego jak wściekły: chciałby p. Paryskiego na prostej drodze obdrzeć z odzieży, aby sam się w nią mógł ubrać. Pan P. nikogo nie ukrzywdził nigdy, ani nikomu w drogę nie wchodzi, a gazetka jego jest redagowana przyzwyczajenie. Kuryer widać nie ma co robić, kiedy się tak wiele zajmuje cudziemi sprawami. Polacy w Toledo nie są tacy ciemni, aby sobie dali ocyzy zamysłić przez smarkaczów, którzy nie chcą uczciwie pracować na chleb, lecz za pomocą szkodliwych chcieliby się żywić z pracy innych. Gdyby redaktor Kuryera był dobrym katolikiem i uczęszczał do kościoła, to nigdy nie

mogłby pisać takich nieprzyzwoitych głupstw na zgorszenie katolików. On się zastawia katolicyzmem tylko tak jak ten złodziej, co to poszedł kraść woły i modlił się gorąco, aby mu się kradzież udało. Pisać się katolikiem, a nie pełnić obowiązków—to popełnia się dubeltowy grzech. Żaden katolik, który dba o swą duszę i o dobro swych dzieci—to nie wpuszcza do swego domu takiego brudnego szpagatu jak Kuryer. Polacy z Królestwa Polskiego nie wyrzucają polakom z Galicji że są Austriakami, ani z W. Ks. Poz. że są Niemcami—brzydko więc jest, że smarkacz od Kuryera nazywa wszystkich polaków z Król. Polskiego—moskalami.

Michał Adamski.

Polska parafia w Tacoma, Washington.

"Bądźcie miłosierni, a miłosierdzia dostąpiacie."

Najmilszy czytelniku "Ameryki" i wszystkich gazet polskich, odzywamy się do was z prośbą.

Rozpoczęliśmy tu budowę kościoła na chwałę Bożą. Jest nas tu jeszcze mała liczba więc trudno zebrać potrzebne pieniądze.

Kochani Rodacy, prosimy Was, dopomóżcie nam w tej pracy na chwałę naszej wiary. Kto co może niech ofiaruje na nasz kościół. Ofiarodawcy będą kwitowani w gazetach publicznie.

Ofiary prosimy nadsyłać na ręce kasyera parafialnego, pod adresem: St. Banach, 3816 South L. street, Tacoma, Wash.

Ksiądz Michał Fafara.

W Izbie prawodawczej Stanu Ohio przeszedł prawo, że gazety które będą ogłaszać patentowe medycyny na leczenie chorób prywatnych będą karane za każdy wypadek grzywną od \$100 do \$1000.

OLBRZYMI POMNIK.

Największy pomnik Jerzego Washingtona, jaki kiedykolwiek wystawiono, w ostatnich czasach wykończony w Berlinie znakomity rzeźbiarzem niemieckim, Rudolphe Siemering. Pomnik ten będzie wstawiony w Philadelphii, w wejściu do parku Fairmount.

Statua Washingtona ma 50 stóp wysokości, naturalnie włączając piedestał. Powyżej schodów, na podstawie, podtrzymującej figurę, są słienne płaskorzeźby, przedstawiające wybitniejsze chwile życia Washingtona. Wogóle pomnik to wielki, szczególnie biorąc rzecz z patryjotycznego punktu patrzenia. Figura samego Washingtona ma być szczególnie piękna, a cały pomnik znawcy uważają za arcydzieło sztuki nowożytnej.

JAK PRZESŁAĆ PIENIĄDZE.

I. Przekaz Pocztowy (Money Order). Iść na pocztę, wziąć sobie ze stołu blankiet "Application for Money Order." (Jeżeli aplikacyi nie ma na stole, to poprosić o takowe w zarządzie pocztowym, w oddziale pieniężnym). Na aplikacyi tej należy napisać, w odpowiednich rubrykach: For the sum of One Dollar and Fifty Cents [\$1.50] Payable at Toledo, State of Ohio. Payable to A. A. Paryski, City Toledo, State Ohio. No. 224 St. Clair Street.

Send by [podpisać swe imię i nazwisko i adres.] Wyrazy oznaczone pochylonym drukiem, należy dopisać na blankiecie, tj. aplikacyi. Oddać tę aplikacyę i pieniądze urzędnikowi pocztowemu, który wyda przekaz pieniężny na zielonym papierze. Ten zielony przekaz [kwit] należy włożyć w kopertę, nalepić markę na kopercie za 2c. i odesłać do wydawcy "Ameryki w Toledo." Opłata za przekaz na sumę \$1.50 wynosi 5c. Pieniądże w taki sposób przesłane nigdy nie zginą.

II. "Postal Note."

Iść na pocztę do oddziału pieniężnego i poprosić: "Please give me a Postal Note for one dollar and fifty cents." Zapłacić urzędnikowi \$1.53; bo 3c. kosztuje wydanie tego przekazu. Urzędnik wyda przekaz na szarym papierze. Ten przekaz należy wysłać do wydawcy "Ameryki w Toledo" w kopercie. Na "Postal Note" aplikacya piśmienna nie potrzebna. Wysyłający pieniądze nie ma żadnej pewności kto pieniądze odbierze.

III. Listy rejestrowane.

Włożyć w kopertę jeden dolar 50c. [srebrne pieniądze jeden owinąć papierkiem, by się nie podarła koperta]. Opłata od rejestrowania listu wynosi 10c. a przesyłka 2c., razem 12c. Jak pocztą list doręczy, to wysyłającemu przysyłę pokwitowanie.

Oddziały pieniężne i rejestracyjne na pocztach są otwarte od godziny 9 rano do 5 po południu [w południe także].

IV. "Express Money Order."

W Toledo mają swe kantory następujące Towarzystwa Expressowe: Adams Express Co. American Express Co. Baltimore & Ohio Express Co. National Express Co. Pacific Express Co. United States Express Co. Wells, Fargo & Co's Express.

W ofisie któregokolwiek z powyższych Expressów można wykupić przekaz pieniężny. Opłata wynosi tyle co na pocztę, ale aplikacyi nie potrzeba pisać, tylko ustnie urzędnikowi się powie dla kogo są pieniądze przeznaczone, a także kto je wysyła. Przekaz [kwit] należy odesłać do wydawcy w kopercie przez pocztę.

V. WEKSEL BANKOWY.

Można w banku wykupić "draft" na \$1.50, za co opłata wynosi 10c. Czeków bankowych nie przyjmujemy jeżeli nie są płatne na New York lub Chicago.

Wszelkie przekazy pieniężne należy wystawiać na imię

A. A. PARYSKI,

TOLEDO, OHIO.

Kapitan do żołnierza:

—Trzeba być kompletnym głupcem, ażeby zachowywać się w ten sposób.... Czy masz braci lub siostry?

—Mam brata, panie kapitanie.

—I czy jest taki sam ośioł, jak ty?

—Tak jest panie kapitanie.

—I coś robi ten idyota?

—Jest kapitanem, panie kapitanie....

MODEL LIQUOR HOUSE.

S. BAER & Co.

Importowane i krajowe likiery, wino, etc. Wyłącznie właściciele następujących dystrybucyjnych wódek:

Old Jug Whiskey, Baer's Pride Whiskey, Pure Tennessee

WHISKEY

Nikt więcej w Toledo tych wódek nie utrzymuje tylko my. Ostrzegamy przed podrabianiami. Nasza specjalność: Likierzy dla użytku domowego.

Przyneście ze sobą dzbanek [jug.] 436 SUMMIT ST.

Toledo, Ohio.

CURTIS H. GREGG,

Adwokat Państwowy

w Cincinnati. Ma on na pierwszym piętrze na ul. West Otterman, naprzeciwko Opera House. Także na swój oddział w Toledo, Pa., gdzie go zastać można cały dzień we Wtorek i Piątek każdego tygodnia w domu p. Kister, naprzeciwko apteki McElwaine. Udać się do niego bo to jest najlepszy adwokat i przyjaciel robotnika.

JAMES D. BOWERS,

AGENT ASSEKURACJI OD OGNI,

407 ADAMS ST., POKÓJ 11.

Polacy, z którymi miałem interes od lat kilkunastu, mogą zaświadczyć, iż nigdy na żadne fałszywe interesy nie byłam narażony, co się tak często u innych agentów zdarza. Interes zabawiłem rzetelnie i bez zwłoki.

I was for several years Principal Examiner in the Patent Office, and since resigning to go into private business, have given exclusive attention to patent matters.

Correspondents may be assured that I will give personal attention to the careful and prompt prosecution of applications and to all other patent business put in my hands.

Upon receipt of model or sketch of invention I advise as to patentability free of charge.

"Your learning and great experience will enable you to render the highest order of service to your clients."—Benj. Butterworth, ex-Commissioner of Patents.

Your good work and faithfulness have many times been spoken of to me.—M. V. Montgomery, ex-Commissioner of Patents.

I advise my friends and clients to correspond with him in patent matters.—Schuyler Durfee, ex-Chief Clerk of Patent Office.

Address: BENJ. R. CATLIN, Atlantic Building, Washington, D. C.

Mention This Paper.

and Reissues obtained. Caveats filed. Trade Marks registered. Interferences and Appeals prosecuted in the Patent Office and suits prosecuted and defended in the Courts. Fees Moderate.

I was for several years Principal Examiner in the Patent Office, and since resigning to go into private business, have given exclusive attention to patent matters.

Correspondents may be assured that I will give personal attention to the careful and prompt prosecution of applications and to all other patent business put in my hands.

Upon receipt of model or sketch of invention I advise as to patentability free of charge.

"Your learning and great experience will enable you to render the highest order of service to your clients."—Benj. Butterworth, ex-Commissioner of Patents.

Your good work and faithfulness have many times been spoken of to me.—M. V. Montgomery, ex-Commissioner of Patents.

I advise my friends and clients to correspond with him in patent matters.—Schuyler Durfee, ex-Chief Clerk of Patent Office.

Address: BENJ. R. CATLIN, Atlantic Building, Washington, D. C.

JAK PRZESŁAĆ PIENIĄDZE.

I. Przekaz Pocztowy (Money Order). Iść na pocztę, wziąć sobie ze stołu blankiet "Application for Money Order." (Jeżeli aplikacyi nie ma na stole, to poprosić o takowe w zarządzie pocztowym, w oddziale pieniężnym). Na aplikacyi tej należy napisać, w odpowiednich rubrykach: For the sum of One Dollar and Fifty Cents [\$1.50] Payable at Toledo, State of Ohio. Payable to A. A. Paryski, City Toledo, State Ohio. No. 224 St. Clair Street.

Send by [podpisać swe imię i nazwisko i adres.] Wyrazy oznaczone pochylonym drukiem, należy dopisać na blankiecie, tj. aplikacyi. Oddać tę aplikacyę i pieniądze urzędnikowi pocztowemu, który wyda przekaz pieniężny na zielonym papierze. Ten zielony przekaz [kwit] należy włożyć w kopertę, nalepić markę na kopercie za 2c. i odesłać do wydawcy "Ameryki w Toledo." Opłata za przekaz na sumę \$1.50 wynosi 5c. Pieniądże w taki sposób przesłane nigdy nie zginą.

II. "Postal Note."

Iść na pocztę do oddziału pieniężnego i poprosić: "Please give me a Postal Note for one dollar and fifty cents." Zapłacić urzędnikowi \$1.53; bo 3c. kosztuje wydanie tego przekazu. Urzędnik wyda przekaz na szarym papierze. Ten przekaz należy wysłać do wydawcy "Ameryki w Toledo" w kopercie. Na "Postal Note" aplikacya piśmienna nie potrzebna. Wysyłający pieniądze nie ma żadnej pewności kto pieniądze odbierze.

III. Listy rejestrowane.

Włożyć w kopertę jeden dolar 50c. [srebrne pieniądze jeden owinąć papierkiem, by się nie podarła koperta]. Opłata od rejestrowania listu wynosi 10c. a przesyłka 2c., razem 12c. Jak pocztą list doręczy, to wysyłającemu przysyłę pokwitowanie.

Oddziały pieniężne i rejestracyjne na pocztach są otwarte od godziny 9 rano do 5 po południu [w południe także].

IV. "Express Money Order."

W Toledo mają swe kantory następujące Towarzystwa Expressowe: Adams Express Co. American Express Co. Baltimore & Ohio Express Co. National Express Co. Pacific Express Co. United States Express Co. Wells, Fargo & Co's Express.

W ofisie któregokolwiek z powyższych Expressów można wykupić przekaz pieniężny. Opłata wynosi tyle co na pocztę, ale aplikacyi nie potrzeba pisać, tylko ustnie urzędnikowi się powie dla kogo są pieniądze przeznaczone, a także kto je wysyła. Przekaz [kwit] należy odesłać do wydawcy w kopercie przez pocztę.

V. WEKSEL BANKOWY.

Można w banku wykupić "draft" na \$1.50, za co opłata wynosi 10c. Czeków bankowych nie przyjmujemy jeżeli nie są płatne na New York lub Chicago.

Wszelkie przekazy pieniężne należy wystawiać na imię

A. A. PARYSKI,

TOLEDO, OHIO.

Kapitan do żołnierza:

—Trzeba być kompletnym głupcem, ażeby zachowywać się w ten sposób.... Czy masz braci lub siostry?

—Mam brata, panie kapitanie.

—I czy jest taki sam ośioł, jak ty?

—Tak jest panie kapitanie.

—I coś robi ten idyota?

—Jest kapitanem, panie kapitanie....

MODEL LIQUOR HOUSE.

S. BAER & Co.

Importowane i krajowe likiery, wino, etc. Wyłącznie właściciele następujących dystrybucyjnych wódek:

Old Jug Whiskey, Baer's Pride Whiskey, Pure Tennessee

WHISKEY

Nikt więcej w Toledo tych wódek nie utrzymuje tylko my. Ostrzegamy przed podrabianiami. Nasza specjalność: Likierzy dla użytku domowego.

Przyneście ze sobą dzbanek [jug.] 436 SUMMIT ST.